ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" — Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 107 R | SOBOTA—NIEDZIELA, 6—7 MAJA 1978 R. | CENA 1 ZŁ

Wizyta w „Autosanie" i hutach szkła
Spotkanie z aktywem w „Naftomecie"
Edward Gierek w woj. krośnieńskim

(P) W Zakładach Urządzeń Naftowych w Krośnie. Fot. CAF — Łokaj

(P) I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek przebywał 5 bm. w województwie krośnieńskim, zapoznając się z dorobkiem i głównymi problemami społeczno-gospodarczymi tego regionu.

E. Gierek, w towarzystwie gospodarzy województwa z I sekretarzem KW PZPR Kazimierzem Balawajderem i wojewodą krośnieńskim Stanisławem Szczepańskim, zwiedził największy na Podkarpaciu zakład przemysłowy — Sanocką Fabrykę Autobusów.

W br. 8-tysięczna załoga „Autosanu" wyprodukuje przeszło 4 tys. autobusów, 40 tys. przyczep transportowo - rolniczych oraz 2,5 tys. specjalistycznych furgonów dostawczych. W dążeniu do stałego unowocześniania produkowanego taboru opracowuje się już tu nowe modele i wersje autobusów miejskich, międzymiastowych i specjalistycznych, jak np. auto-sklepy.

Uwzględniając potrzeby rolnictwa jeszcze w br. uruchomi się

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

I sekretarz KC PZPR złoży wizytę w Jugosławii

(P) Na zaproszenie prezydenta Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, przewodniczącego Związku Komunistów Jugosławii, Josipa Broz Tito w pierwszej połowie maja br. uda się do Jugosławii z oficjalną przyjacielską wizytą I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek.

(PAP).

Henryk Jabłoński przyjął delegację „Pro Sinfoniki"

(P) W związku z 10-leciem młodzieżowego ruchu miłośników muzyki „Pro sinfonika" przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze delegację reprezentującą ponad dziesięciotysięczną rzeszę jego członków.

„Pro sinfonika" to dobrowolny ruch młodzieżowy, artystów i pedagogów na rzecz kultury muzycznej młodego pokolenia. Ponad 40 tysięcy młodych ludzi przeszło już przez jej szeregi. Dzisiaj pomagają jej w pracy, propagują muzykę w środowisku, sami kultywują ukształtowane już zainteresowania wartościową muzyką.

Alojzy Andrzej Łuczak — twórca i kierownik „Pro sinfoniki", przedłożył przewodniczącemu Rady Państwa informację o dorobku tego ruchu. W ciągu 10 lat istnienia „Pro sinfonika" działająca w środowisku poznańskim pod patronatem poznańskiej filharmonii dopracowała się nie tylko interesu-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dziś 10 stron

Następny numer „Życia" ukaże się w poniedziałek, 8 maja

Majowe kiermasze książki

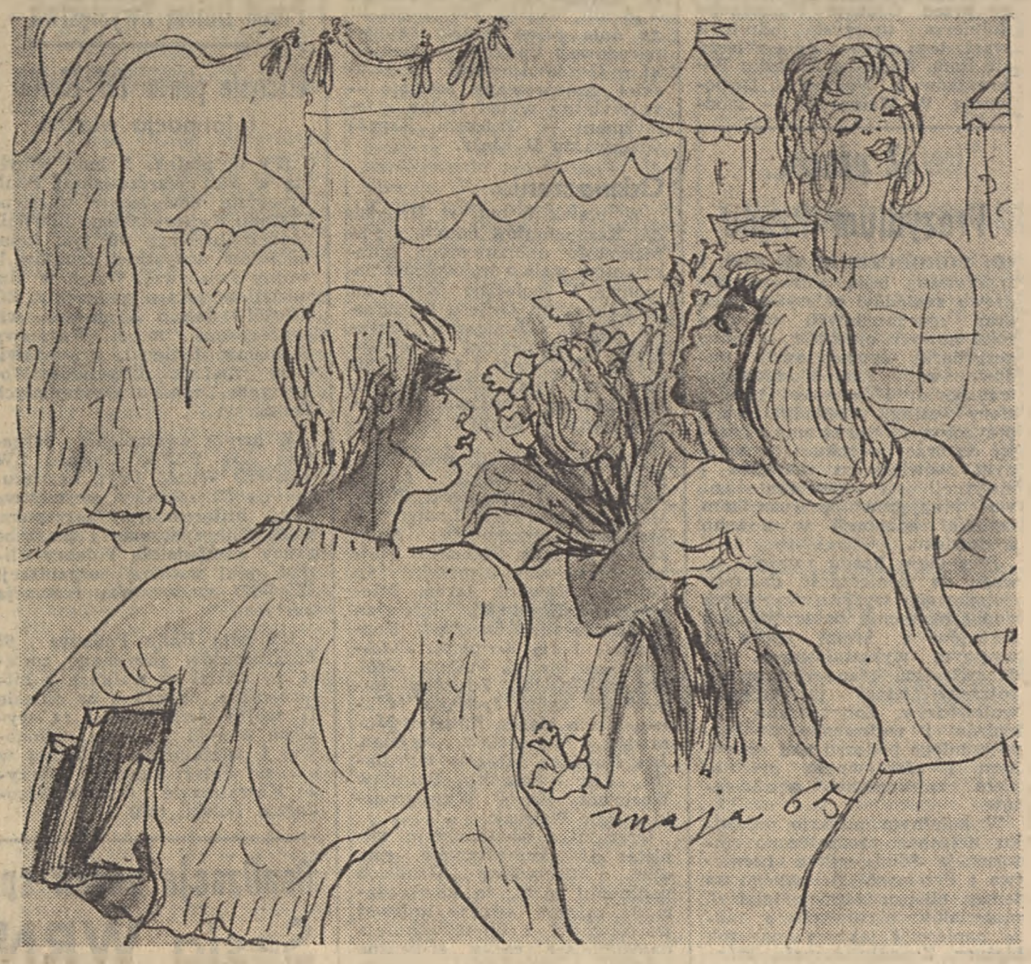

(A) W dniu 7 maja br. nastąpi inauguracja majowych kiermaszy książki, łączących się tradycyjnie z obchodzonymi w całym kraju Dniami Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Prezentujemy rysunek Maji Berezowskiej nawiązujący do tej imprezy. **(Wspomnienie autorki z warszawskiego kiermaszu drukujemy na str. 7).**

• Bezpieczeństwo • Rozbrojenie • Odprężenie w Europie • Współpraca
Rozmowy Leonida Breżniewa w RFN

BONN (PAP). W rezydencji Gymnich kontynuowane były w piątek rozmowy przebywającego z wizytą oficjalną w Bonn Leonida Breżniewa z kanclerzem RFN, Helmutem Schmidtem.

Jak informuje agencja TASS dokonano wymiany poglądów na problemy polityki międzynarodowej będące przedmiotem wzajemnego zainteresowania, a zwłaszcza dotyczące bezpieczeństwa i rozbrojenia oraz odprężenia w Europie.

Podkreślono, że aktualne jest zadanie umacniania odprężenia politycznego odprężeniem militarnym. Obie strony podkreśliły, że nie ma rozsądnej alternatywy dla odprężenia i że stanowiska Związku Radzieckiego i RFN w tak zasadniczej sprawie naszych czasów, jak odprężenie i pokój, nie są rozbieżne.

Podkreślano wielką wagę przestrzegania porozumień z

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

„Sztandar przechodni" dla radomskich drzewiarzy

Informacja własna

(R) 5 bm. odbyło się w Radomiu uroczyste wręczenie Sztandaru Przechodniego Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego załodze Radomskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego za zdobycie I miejsca w współzawodnictwie pracy w ub. roku.

W uroczystościach udział wzięli m. in.: wiceminister leśnictwa i przemysłu drzewnego — Henryk Piętek, sekretarz KW PZPR w Radomiu — Bogdan Prus oraz dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Tartacznego i Wyrobów Drzewnych — Tytus Rudawski.

W czasie uroczystości Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: Witolda Bimera — dyrektora RPPD, Feliksa Łozińskiego — kierownika działu zbytu w RPPD oraz Stanisława Gameckiego — z-cę dyrektora przedsiębiorstwa „Las" w Radomiu. Ponadto 7 osób otrzymało Złote, 2 Srebrne, a 3 Brązowe Krzyże Zasługi. Wręczono też 36 odznak resortowych „Za zasługi dla leśnictwa i przemysłu drzewnego". i 11 odznak „Zasłużony przodownik pracy socjalistycznej".

Blisko 2-tysięczna załoga Radomskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego od lat plasowała się w czołówce zakładów tej branży w kraju, ale po raz pierwszy zdobyła Sztandar Przechodni, uzyskując najlepsze wyniki w grupie 30 podobnych zakładów drzewnych skupionych w Zjednoczeniu Przemysłu Tartacznego i Wyrobów Drzewnych. W br. załoga RPPD wyprodukuje wyroby o wartości ponad 1 mld zł. (tmz)

...by Polska rosła
Co nam da huta „Katowice"

Rozmowa z wicepremierem, ministrem hutnictwa Franciszkiem Kaimem

Co uczyniliśmy i co uczynić należy, aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej? — oto pytanie, które w maksymalnie syntetycznym ujęciu formułuje postulat analizy naszych dotychczasowych osiągnięć i dalszej pracy nad umacnianiem naszego kraju i wzrostu dobrobytu jego obywateli.

Naszym dotychczasowym wielkim sukcesom towarzyszy odczucie, że możemy osiągnąć znacznie więcej, że nie są jeszcze w pełni wykorzystane wielkie możliwości, tkwiące w talencie, wiedzy, doświadczeniu, zaangażowaniu ludzi pracy, w stworzonym już potencjale przemysłowym, w bogactwie naszej ziemi — co utrudnia nam pełniejsze zaspokajanie rosnących potrzeb społecznych i jeszcze szybszy wzrost sił naszego kraju.

Cenimy to, czego dokonaliśmy, gdyż potrzebna jest nam satysfakcja z rzetelnych osiągnięć, które stanowią podstawę dalszego postępu. Potrzebna też jest ocena naszych możliwości, rezerw — dla nakreślenia perspektywy, stawiania ambitnych celów.

Z prośbą o ocenę dorobku osobistego i ogólnopolskiego oraz perspektywy zwróciliśmy się do wielu ludzi, specjalistów w określonych dziedzinach, którzy mają duże doświadczenie — i mogą wnieść niemało do odpowiedzi na zacytowane na wstępie pytanie.

Dziś publikujemy rozmowę na ten temat z wicepremierem, ministrem hutnictwa Franciszkiem Kaimem.

— Huta „Katowice" budzi zrozumiałe zainteresowanie szerokich kręgów społeczeństwa. Jako specjalny wysłannik „Życia" od lat towarzyszę jej budowie i teraz już produkcji; poznałem wielu ludzi huty. Może dlatego tak często spotykam się z pytaniami i Czytelników, i znajomych o sprawy, których, niestety, ani ja, ani moi koledzy — dziennikarze nie potrafimy wyjaśnić. Określiłbym to tak: duma z huty, pozytywne opinie zagranicznych fachowców, polityków i ludzi interesu równoważone są obawami. Gdy przedstawiam je ludziom huty, odpowiadają wręcz nerwowo, bronią huty, jej koncepcji, znaczenia, przyszłości. Oni wiedzą i dziwią się, że ktoś nie rozumie ich racji. Trzeba jednak przedstawić odpowiedzi. Toteż pozwólcie Towarzyszu Premierze, że sformułuję kilka najważniejszych kwestii.

Czy lokalizacja huty „Katowice" jest najwłaściwsza w regionie gęsto uprzemysłowionym, stosunkowo daleko położonym od rudy?

— Rozpatrywaliśmy wiele wariantów lokalizacji, zarówno pod względem transportowym, jak i technicznym. Okazuje się, że jeżeli wziąć sumę materiałów, które trzeba dowozić do huty, a ściślej mówiąc ilość tonokilometrów, to obecna lokalizacja jest najwygodniejsza. Do huty bowiem dowozi się nie tylko rudę, jak niektórzy mylnie sądzą. O zaopatrzeniu huty w materiały decyduje nie tylko ilość rudy, a suma materiałów, a więc oprócz rudy ilość węgla, węgla w postaci koksu, gazu, ilość wapienia, ilość dolomitu, materiałów ogniotrwałych, złomu. Gdy to wszystko dodamy, to suma tych materiałów znacznie przewyższy ilość przywożonej rudy.

Huta „Katowice" ma służyć modernizacji starego hutnictwa, a tę rolę zaczyna już spełniać, dostarczając półfabrykatów, jak slaby i rygle dla

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

„Maturzyści — 78"
Zapraszamy abiturientów do udziału w polonistycznym konkursie „Życia"

(A) Rozpoczęły się egzaminy dojrzałości, a wśród ponad 230 tys. abiturientów z liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych znajdują się także laureaci tegorocznego konkursu „Życia Warszawy" na najlepsze prace maturalne z języka polskiego.

Do udziału w nim zapraszaliśmy już kilkakrotnie w ub. miesiącu zarówno autorów najlepszych prac, jak i nauczycieli -polonistów, którzy są przecież autorami sukcesów swoich wychowanków. I dlatego, w naszym konkursie nagradzamy i maturzystów i ich preceptorów.

Polonistyczny konkurs „Życia" organizujemy już po raz piąty. W ubiegłych latach cieszył się on dużym powodzeniem, czego dowodem był wysoki poziom blisko 700 przysłanych do nas opracowań, co z kolei świadczy o dobrej znajomości wśród młodzieży literatury, o jej umiejętnościach posługiwania się językiem polskim, o jej zainteresowaniach współczesnym życiem kulturalnym. Literatura polska i obca, poezja, teatr, film, telewizja, twórczość ludowa, tematy z pogranicza literatury i historii, literatury i sztuki — to tylko ogólne tematy prac zgłaszanych do 4 poprzednich edycji konkursu. Oczywiście, szkoły przysyłały tylko najlepsze piątkowe prace swoich uczniów, niemniej, wykazują one, że do nauki języka polskiego, wbrew powszechnym opiniom, przykłada się jednak ogromną wagę.

Taki też był m.in. cel naszego konkursu, gdy ogłaszaliśmy go po raz pierwszy wiosną 1974 r: dać maturzystom możliwość porównania wyników swojej pracy także poza szkołą, na forum ogólnopolskim, a ponadto, wpłynąć choćby w niewielkim stopniu na starania uczniów i nauczycieli w podnoszeniu kultury mowy ojczystej. I z satysfakcją możemy dziś powiedzieć, że oba te zamierzenia spotkały się z dużym uznaniem nauczycieli i władz oświatowych.

Jakie będą tematy tegorocznych prac konkursowych? — Czekamy na nie z ogromną cie-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z prac Prezydium Rządu
Program zatrudnienia absolwentów szkół ponadpodstawowych w br.

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 5 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło i przyjęło opracowany przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych program zatrudnienia absolwentów szkół ponadpodstawowych w roku 1978.

Z szacunków wynika, że liczba absolwentów wyniesie około 475 tys. osób. Kierując się wytycznymi zawartymi w uchwałach V i IX Plenum KC PZPR, podjęto już w roku 1977 działania mające na celu należyte rozmieszczenie i zatrudnienie tegorocznych absolwentów. Ze szczególną uwagą po-

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W cieniu historii
Dla Polaków ważny dzień

ALOJZY SROGA

Kolega, były żołnierz, majowy Stanisław rzucił mi ostatnio w rozmowie oryginalną myśl:

— Ósmy maja, dzień ważny dla Polaków...

— Czy dlatego, że to Twoje imieniny?

— To też. Ale są inne powody... — po chwili on ironicznie: — pisujesz te kawałki „W cieniu historii" i nie wiesz?

Rzeczywiście, ma rację.

1.

8 maja 1943 roku ogłoszono komunikat rządu radzieckiego o wyrażeniu zgody na formowanie 1 Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kosciuszki.

„Formowanie polskiej dywizji już się rozpoczęło" — brzmiało ostatnie zdanie komunikatu.

8 maja 1945 roku 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki odpoczywała po berlińskiej bitwie.

Choć żal był towarzyszem żołnierzy innych polskich dywizji, że nie biorą udziału w „dobiciu bestii w jej barłogu", uznawaliśmy sprawiedliwość tego, że właśnie kościuszkowcom przypadł ów krwawy zaszczyt (400 rannych, 83 zabitych — taka była berlińska cena 1 dywizji).

8 maja 1945 roku, na przedmieściu Berlina — Karlshorst, w byłej oficerskiej szkole inżynieryjnej, zastępca Naczelnego Dowódcy Armii Radzieckiej, a zarazem dowódca 1 Białoruskiego Frontu marszałek Georgij Żukow, w towarzystwie przedstawicieli alianckiego dowództwa marszałka Arthura Teddera, generałów Carla Spaatza i Delattre de Tasigny, przyjmował bezwzględną kapitulację III Rzeszy. Przybył feldmarszałek Wilhelm Keitel, jeden z najwierniejszych i czołowych hitlerowskich dowódców, w towarzystwie generałów Friedeburga i Stumpfa.

Wiele już było opisów tej kluczowej sceny: każdy korespondent wojenny — dziennikarz czy pisarz — coś szczególnego w niej dojrzał. Wielu — błazeńskie gesty Keitla. Ja chcę się posłużyć zapisem, dokonanym na płycie gramofonowej: najdokładniej zarejestrowano na niej wypowiedziane słowa

Żukow: *Proszę wezwać przedstawicieli niemieckiego dowództwa.*

Weszli.

Żukow: *Czy delegacja jest gotowa podpisać akt kapitulacji?*

Keitel: *Jawohl. (Tak jest).*

Żukow: *Proponuję tu podejść. Tu podpiszecie akt bezwarunkowej kapitulacji.*

Chrobot piór na papierze.

Żukow: *Niemiecka delegacja może odejść.*

Tak kończyła się „tysiącletnia Rzesza", tak to dla nas, Polaków, nadszedł kres — 2078 dni wojny.

2.

Niestety na froncie nie zamilkły wojenne strzały, wraz ze złożeniem podpisów na akcie kapitulacyjnym.

8 maja poległ plutonowy Stanisław Kraczkowski, żołnierz 2 brygady pancernej z 1 korpusu pancernego.

9 maja — także na terenie Czechosłowacji zginął szeregowiec Józef Niedziałek z 32 pułku piechoty 2 Armii Wojska Polskiego. Dokładnie w tym dniu, gdy narody świata objawiały największy pokojowy entuzjazm.

Nie na nich skończyły się ofiary w drugiej wojnie światowej, ponoszone przez polskich żołnierzy. 2 Armia WP, spiesząca na pomoc Pradze, wyzwalając Usztiek i Sztieti w powiecie litomierzyckim, już nie masowo, ale jednak traciła żołnierzy. Ot, kilka nazwisk wynotowanych z „Księgi Poległych 1943—1945", poległych i zmarłych z ran po 8, 9 maja. St. ogn Józef Błaszak — 12 maja, por. Leon Błaszkiewicz — zmarł z ran 17 maja, szer. Zdzisław Cichoń — poległ 10 maja, szer. Zygmunt Czubaszek — zmarł w Litomierzycach, sierż. Stanisław Jankowski — poległ 10 maja, kpr. Józef Pluto — zmarł z ran 11 maja w Litomierzycach...

I tak dalej można by sprawdzać poszczególne litery alfabetu.

Zdawało nam się wszystkim, że skoro już Berlin padł, skoro Keitel położył podpis na akcie kapitulacji, to powinien być koniec. Niestety — do 11 maja 2 Armia WP prowadziła walki.

3.

Jeśli już użyłem tych słów: „skoro Berlin padł", jeszcze jedna na ten temat refleksja. Przed kilkoma laty pojechałem śladem polskich żołnierzy w

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Uroczyste obchody 33 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem

Wysokie odznaczenia dla kombatantów

(P) W całym kraju, rozpoczęły się uroczystości z okazji przypadającej 9 maja 33 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem.

Z okazji rocznicy zwycięstwa — 9 bm. odbędzie się w stolicy przed Grobem Nieznanego Żołnierza uroczysta odprawa wart; tego samego dnia zbierze się Rada Naczelna Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W Warszawie — zgodnie z rozkazem ministra obrony narodowej — oddany zostanie honorowy salut z 24 salw armatnich.

W sobotę — 6 bm. w Zgorzelcu podczas patriotycznej manifestacji społeczeństwa odsłonięty zostanie pomnik bohaterów 2 Armii Wojska Polskiego; tego dnia rejon miejsc pamięci narodowej: Cedynia — Siekierki — Gozdowice (woj. szczecińskie) uhonorowany zostanie — za wybitny wkład walkę z faszyzmem — Orderem Krzyża Grunwaldu II klasy.

Odznaczenia

W piątek 5 bm. w Urzędzie d/s Kombatantów odbyła się uroczystość uhonorowania kombatantów walk o wyzwolenie narodowe i społeczne Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie przyznano b. żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, b. partyzantom i bojownikom ruchu oporu w kraju i za granicą.

Otrzymali je: Kazimierz Bagniuk, Hipolit Bonder, Antoni Brylak, Józef Dąbrowski, Stanisław Dobiasz, Józef Domarecki, Stanisław Dymkowski, Aleksander Felczyk, Stanisław Fiejka, Maria Gierasimczyk, Jan Giżycki, Edward Jaroń, Mieczysław Kamiński, Marian Kazimierczak, Stanisław Koprowski, Zofia Korpetta, Bolesław Kozakowski, Pelagia Król, Antoni Kulesza, Zdzisław Lubowicki, Agata Jadwiga Maklak, Maria Małek, Zdzisław Murawski, Mieczysław Najman, Jan Nowicki, Wacław Rokitnicki, Jan Święcicki, Bolesław Węcławek, Karol Wyszogrodzki i Jan Walczak.

Gratulując odznaczonym minister d/s kombatantów gen. dyw. Mieczysław Grudzień podkreślił m.in., że kombatanci od zarania władzy ludowej współtworzą i upowszechniają najcenniejsze cechy społeczne i cnoty obywatelskie — przede wszystkim patriotyzm zespolony z internacjonalizmem, poczucie powinności i obowiązku, pasję społecznikowską, dyscyplinę i rzetelność obywatelską. Wnosili i wnoszą nadal poważny wkład w rozwój społeczno-gospodarczy kraju, aktywnie przyczyniają się do umacniania pozycji Polski w świecie, nie szczędzą sił w realizacji zadań nakreślonych w uchwale VII Zjazdu i postanowieniach II Krajowej Konferencji PZPR. Minister złożył wszystkim kombatantom serdeczne życzenia z okazji Dnia Zwycięstwa.

W uroczystości uczestniczył prezes ZG ZBoWiD Stanisław Wroński.

Sesja naukowa

(P) Dwudniowa sesja naukowa na temat „Wojsko — literatura — sztuka" zorganizowana z okazji przypadającej w br. 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego w przededniu Dnia Zwycięstwa stała się próbą bilansu dokonań twórczych poświęconych wojsku. Organizatorami sesji są: Główny Zarząd Polityczny WP, Związek Literatów Polskich i Uniwersytet Warszawski.

Otwierając obrady rektor UW prof. dr Zygmunt Rybicki podkreślił znaczenie, jakie dla wychowania młodego pokolenia ma literatura i sztuka związana z walką o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Bohaterską drogę żołnierza polskiego, trud i ofiary, jakie poniósł on w walce o wyzwolenie ojczyzny, przypomnieli w swych wystąpieniach: wiceminister obrony narodowej, szef GZP WP gen. broni Włodzimierz Sawczuk i pisarz Wojciech Żukrowski.

Z prac Prezydium Rządu

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

traktowane będą potrzeby kadrowe zakładów priorytetowych oraz uruchamianych w tym roku nowych obiektów, a także gospodarki żywnościowej, budownictwa mieszkaniowego, transportu i szeroko pojętej sfery usług. Zakłady pracy przygotowały programy przyjęć do pracy w roku 1978; ważnym obowiązkiem zakładów i instytucji jest zapewnienie nowo przyjętym pracownikom szybkiej adaptacji w nowym środowisku.

Prezydium Rządu zwróciło uwagę na konieczność dalszego stopniowego wyrównywania poziomu nasycenia poszczególnych regionów i branż kadrą z wyższym wykształceniem. Będą zwłaszcza brane pod uwagę potrzeby nowo utworzonych województw. Zobowiązano ministrów i wojewodów do bezpośredniego nadzoru nad sprawnym i efektywnym przebiegiem zatrudnienia absolwentów.

W kolejnym punkcie porządku dziennego rozpatrzono informacje Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego na temat bilansu tarcicy iglastej, materiałów płytowych, a także papieru i tektury na rok bieżący. Zapadły decyzje, które mają na celu dalszą racjonalizację gospodarki tymi cennymi surowcami, a w efekcie bardziej oszczędne zużycie papieru, tektury i przetworów papierniczych.

Prezydium Rządu rozpatrzyło również i zatwierdziło kolejne przedsięwzięcia zmierzające do rozszerzenia zdolności wydobywczych i produkcyjnych w gospodarce paliwowo-energetycznej. (PAP)

„Maturzyści-78"

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kawością. Przypominamy nasz regulamin: w konkursie biorą udział prace z języka polskiego w dwóch kategoriach: dyplomowe i obowiązkowe. Obie kategorie są, oczywiście, oceniane odrębnie. Prace konkursowe typuje i przesyła szkoła, czyli dyrekcja, upoważniony przez nią nauczyciel lub zespół pedagogów. Szkoła przesyła tylko 2 prace: po jednej w każdej z kategorii prac, lub jedną w jednej z tych kategorii. Każda praca musi być opatrzona stemplem szkoły. Obok nazwiska i adresu domowego autora pracy, prosimy o podanie nazwiska nauczyciela języka polskiego w klasie maturalnej. Przyjmujemy też opracowania z pogranicza dwóch przedmiotów, oczywiście, jeśli jednym z nich jest język polski.

Na laureatów konkursu czekają cenne nagrody. Zdobywca I miejsca otrzyma roczne stypendium imienia profesora Jana Zygmunta Jakubowskiego, wysokości 18 tys. zł, które tradycyjnie funduje minister oświaty i wychowania. Fundatorami trzech rocznych stypendiów wysokości 12 tys. zł są, jak zwykle: minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Książki, Prasy, Radia i TV. Nagrody rzeczowe, wycieczki zagraniczne i piękne wydawnictwa książkowe otrzymają też autorzy prac wyróżnionych.

Prace konkursowe prosimy przesyłać do dnia 24 czerwca br. (decyduje data stempla pocztowego). Nazwiska zwycięzców ogłosimy w pierwszych dniach września, a następnie zaprosimy naszych laureatów i ich nauczycieli języka polskiego do Warszawy na uroczystość zakończenia jubileuszowego już konkursu „Życia".

Prace maturalne, a raczej ich kopie, ponieważ oryginał zatrzymuje szkoła, prosimy nadsyłać wyłącznie w maszynopisie, pod adresem: Redakcja „Życia Warszawy", ul. Marszałkowska 3/5, 00-624 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „MATURZYŚCI-78".

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW, dziś w Warszawie będzie zachmurzenie małe. Temp. maks. w dzień 18 st. Wiatry słabe i umiarkowane, z kierunków wschodnich i południowych. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 126 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 239 dni, w tym 199 dni roboczych.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 4.57, a zajdzie o godz. 20.09; w niedzielę wschód godz. 4.55, zachód godz. 19,18, w niedzielę wschód — 5.28, zachód 20.23. Sobota będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 29 minut, a niedziela o 7 godzin i 33 minuty.*

● *Imieniny obchodzą: w sobotę — Jan i Jurand, w niedzielę — Benedykt i Ludomir.* (J.I.)

Edward Gierek w woj. krośnieńskim

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

produkcję dużych, nowoczesnych — również własnej konstrukcji — transportowych zestawów rolniczych, przystosowanych do szybkiego przewozu żywca. Dzięki przemyślanej specjalizacji, coraz lepszej jakości i nowoczesności, sanockie pojazdy zaczęły zdobywać rynki eksportowe, zwłaszcza w krajach RWPG.

Wysoki rytm coraz lepszej i efektywniejszej pracy — także z kooperantami — nadaje blisko 1800-osobowa zakładowa organizacja partyjna.

Kolejnym etapem wizyty były Krośnieńskie Huty Szkła — kombinat wytwarzający 1/4 krajowej produkcji szkła gospodarczego i technicznego oraz przeszło 90 proc. włókna szklanego.

Załoga podejmuje wiele inicjatyw, zwłaszcza na polu skracania cykli inwestycji modernizacyjnych, prowadzonych w większości sytemem gospodarczym, a jednocześnie przy spłacaniu zagranicznych urządzeń eksportowych dostawami wyrobów. Wdrażanie własnych przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych pozwala przedterminowo osiągać projektowane zdolności produkcyjne. Wyroby krośnieńskiego „szklanego zagłębia", znane z najwyższej jakości i nowoczesnego wzornictwa zyskały 16 krajowych i międzynarodowych znaków jakości. Eksportowane są do przeszło 30 krajów świata.

Zarówno w „Autosanie", jak i w zakładzie włókna szklanego Krośnieńskich Hut Szkła, E. Gierek interesował się metodami pracy załóg tych zakładów, pozwalającymi efektywnie wprowadzać postęp techniczny i doskonalić jakość wyrobów.

Następnie E. Gierek zwiedził Zakłady Urządzeń Naftowych „Naftomet" w Krośnie, stanowiące zaplecze remontowo-produkcyjne górnictwa naftowego. Urządzeniami i podzespołami wiertniczymi wytwarzanymi przez ten zakład zainteresowany jest modernizujący się polski przemysł naftowy. Możliwościom zwiększenia wydobycia ropy i gazu ziemnego poświęcone zostało w klubie techniki i racjonalizacji ZUN spotkanie E. Gierka z aktywem partyjno-gospodarczym podkarpackich przedsiębiorstw naftowych i placówek naukowo-badawczych.

Na zakończenie wizyty Edward Gierek spotkał się z egzekutywą KW PZPR w Krośnie. W trakcie spotkania omówiono aktualne problemy pracy partyjnej i dalszej aktywizacji gospodarczej krośnieńskiego Podkarpacia. (PAP)

Przed Dniem Zwycięstwa

Uroczyste plenum ZW ZBoWiD

Informacja własna

(P) W piątek, 5 bm., odbyło się w Sali Warszawskiej PKiN uroczyste posiedzenie plenarne Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD, reprezentującego 70 tys. kombatantów wszystkich frontów II wojny światowej. Wzięli w nim udział sekretarz generalny ZG ZBoWiD Jakub Krajewski, wiceprezydent m. st. Warszawy Stanisław Bielecki, przedstawiciele Związku Inwalidów Wojennych, Związku Ociemniałych Żołnierzy.

W swym wystąpieniu sekretarz KW PZPR, prezes ZW ZBoWiD Witold Dryl, nawiązując do 33 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, podkreślił znaczenie i potrzebę pracy z młodzieżą i dobry klimat, jaki stwarza organizacji ZBoWiD warszawska instancja partyjna.

Uchwałą Rady Państwa 62 kombatantów przyznane zostały za udział w walkach z hitlerowskim najeźdźcą w okresie II wojny światowej i za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej w okresie Polski Ludowej Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. (mi)

Henryk Jabłoński przyjął delegację „Pro Sinfoniki"

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

jącego programu ale także oryginalnych rozwiązań metodycznych i organizacyjnych, które uruchamiają społeczną inicjatywę i samodzielność młodzieży w dziedzinie kultury muzycznej.

„Pro sinfonika" działa w przedszkolach, szkołach i zakładach pracy. W przedszkolach istnieją 54 grupy „kolorowych nutek", w szkołach podstawowych 20 kół „młodych melomanów", w szkołach średnich, wyższych i zakładach pracy — 40 klubów. Muzyka jest osią wszystkich poczynań „Pro sinfoniki", która traktuje ją jako czynnik integrujący młodzież ze społeczeństwem, czynnik umacniania jedności pokoleń, kontynuacji kultury i narodowego dziedzictwa przeciwstawiając się hasłom odrębności i izolacjonizmu młodych w tej sferze kultury.

W ciągu 10 lat swego istnienia „Pro sinfonika" stała się ważnym środowiskiem autentycznej aktywności młodych, które poprzez swą działalność na polu upowszechniania muzyki wpływa skutecznie na samokształtowanie osobowości. Stanowi tym samym ważne ogniwo frontu wychowania, wzbogacające działalność poznańskiej szkoły, rodziny, organizacji młodzieżowych w pomysłowym, twórczym i pożytecznym zagospodarowywaniu czasu wolnego młodzieży.

W interesującej rozmowie wchodzący w skład delegacji młodzi prezesi klubów i inni uczestnicy spotkania dzielili się swymi radościami i kłopotami oraz impresjami na temat społecznej wartości tej pracy, nadziejami na szerszy rozwój młodzieżowych ośrodków tego typu działalności w kraju.

Gratulując kierownikom i aktywowi „Pro sinfoniki" sukcesów, przewodniczący Rady Państwa stwierdził, iż tajemnicą powodzenia programu, zasad i form pracy stworzonych przez ten ruch jest dobrowolność uczestnictwa i wysoka jakość dóbr kultury, z którymi obcują w nim młodzi ludzie. Zła muzyka jest wrogiem muzyki, a tym samym wrogiem szlachetnych przeżyć, organizujących osobowość człowieka, przeżyć, których dostarcza właśnie muzyka dobra.

„Pro sinfonika" potrafiła wyciągnąć stąd wnioski, których efektem jest garnięcie się młodzieży do tego ruchu, jej autentyczna aktywność wyrażająca się współtworzeniem wartości. Mówiąc o związku wartości estetycznych i moralnych Henryk Jabłoński zwrócił uwagę na znaczenie przeżyć i wzruszeń estetycznych w wychowaniu człowieka socjalizmu. Chcemy wychować człowieka bogatego, a człowiek jest tym bogatszy im więcej ukochał.

Wychowywać to znaczy tworzyć pola działalności. „Pro sinfonika" potrafiła je stworzyć. Duża to zasługa jej działaczy, artystów, którzy tu właśnie znaleźli jeszcze jeden wdzięczny obszar tworzenia oraz ambicji samej młodzieży, która przed sobą wysokie postawiła zadania.

W spotkaniu uczestniczyli: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Bogdan Gawroński, dyrektor generalny w Ministerstwie Oświaty i Wychowania — Stanisław Bohdanowicz, dyrektor Filharmonii Poznańskiej d/s „Pro sinfoniki" — Zdzisław Dworzecki. (PAP)

Realizacja zadań społeczno-gospodarczych

Sesja WRN w Radomiu

Informacja własna

(R) Obradująca 5 bm. w Radomiu sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej wytyczyła główne kierunki działania rad narodowych stopnia podstawowego w realizacji zadań społeczno - gospodarczych województwa oraz stałego zwiększania wkładu ziemi radomskiej w rozwój gospodarczy kraju.

Radni wysłuchali sprawozdania z wykonania planu społeczno - gospodarczego rozwoju i budżetu województwa za rok 1977, dokonano również zmian w składzie WRN.

Na miejsce zmarłego radnego WRN z okręgu wyborczego nr 20 — Romana Migdała i radnego z okręgu wyborczego nr 5 — Henryka Dębogórskiego, który zmienił miejsce pracy i zamieszkania przechodząc do pracy w woj. kieleckim — Rada powierzyła mandaty nowym radnym WRN — Zenonowi Zawadzkiemu i Mariannie Strzelec.

Przewodniczący WRN — Janusz Prokopiak w swoim wystąpieniu otwierając dyskusję na temat głównych zadań stojących przed nowo wybranymi terenowymi organami wskazał na poważną rolę przypadającą radom terenowym i 2.565 nowym radnym w naszym województwie, którym społeczeństwo powierzyło mandaty wyborcze.

Aby dobrze wywiązać się z tego obowiązku, należy pod nadzorem i kontrolą rad narodowych realizować wnioski zgłoszone przez społeczeństwo podczas dyskusji przedwyborczej. Wnioski te, jak i cały program dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego ziemi radomskiej dotyczą rozwoju wszystkich dziedzin społecznej infrastruktury, spośród których budownictwo mieszkaniowe, gospodarka komunalna, rozwój bazy lecznictwa i szkolnej są najważniejszymi.

Nierównomierny poziom i stan gospodarczy gmin — wyższy na północy i wschodzie województwa, dalece niedostateczny w południowym rejonie — wymaga sprawiedliwego, zgodnego z pilnymi potrzebami rozdziału środków inwestycyjnych i pomocy Urzędu Wojewódzkiego.

Wszyscy zainteresowani jesteśmy — podkreślił mówca — by tę pomoc i środki kierować tam, gdzie jest lepsza gwarancja szybkiego wzrostu produkcji rolnej. Doświadczenia uczą, że z różnymi efektami w zależności od inicjatyw lokalnych i poczucia odpowiedzialności władz terenowych i inspiratorskiej roli organów przedstawicielskich, środki państwowe pomnaża obywatelska gospodarność.

Radni, przedstawiciele prezydiów miejskich i gminnych rad narodowych zabierający głos w dyskusji potwierdzili słuszność i zasadność tych uwag, wskazując na licznych przykładach, że w budzeniu inicjatyw, pomnażaniu dowodów dobrej roboty poważna rola przypada samym radnym. Od ich przodownictwa w pracy zawodowej i na rzecz środowiska zależy wiele, upowszechnienie gospodarskiej troski i wkładu w rozwój mikroregionów, efekty w produkcji przemysłowej i na roli.

Sesja WRN podjęła uchwałę w sprawie głównych zadań terenowych rad w realizacji bieżących zadań społeczno-gospodarczych, umocnienia ich roli inspiracyjnej i kontrolnej.

be-de

Koniec siewów zbóż jarych

Informacja własna

(P) Słoneczna pogoda sprawiła, że prace na polach ponownie nabrały tempa. Rolnicy w zasadzie zakończyli już siewy zbóż jarych, ostatnie pola obsiewa się nimi we wschodnich województwach i w rejonach podgórskich, gdzie pogoda była ostatnio najgorsza.

Najpilniejszą sprawą są teraz siewy buraków cukrowych i sadzenie ziemniaków, gdyż niedługo mijają optymalne terminy agrotechniczne. Wiele z przeszło 600 tysięcy hektarów przeznaczonych pod buraki zostało już zasiane. W wielu województwach w centralnej i zachodniej części kraju i te siewy już zakończono.

Kalendarz historyczny

Karol Marks

(P) Książka pod tytułem „Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej" jest jedną z najszerzej znanych na świecie. Przetłumaczona została na wiele języków, do dziś — choć od wydania I tomu „Kapitału" minęło 121 lat — jest wznawiana drukiem i czytana.

Autorem tego dzieła jest Karl Heinrich Marx, niemiecki działacz rewolucyjny i myśliciel, twórca socjalizmu naukowego i jego podstaw teoretycznych: materializmu dialektycznego i historycznego, ideowy przywódca rewolucyjnego ruchu robotniczego, człowiek, który określany jest w encyklopediach jako jeden z najwybitniejszych umysłów czasów nowożytnych.

Karol Marks — bo tak spolszczamy jego nazwisko — urodził się przed 160 laty, 5 maja 1818 r. w Trewirze, w Nadrenii (zmarł 14 marca 1883 r. w Londynie). Studiował prawo, historię i filozofię. Pierwszą jego drukowaną pracą była rozprawa doktorska pt. „Różnica między filozofią przyrody Demokryta a filozofią przyrody Epikura" (1841 r.). Główne dzieło ekonomiczne Marksa, „Kapitał", rezultat kilkudziesięcioletnich studiów w Anglii nie zostało już ukończone przez autora: zdążył przygotować do druku (1867 r.) tylko I tom „Kapitału", tom II i III wydał wg rękopisów Marksa jego najbliższy współpracownik, Fryderyk Engels.

Ścisłe związki łączyły Marksa z rozdartą rozbiorami Polską. Angażował się wypowiedziami — w słowie i piśmie — za niepodległością Polski, proroczo przepowiadał, że „Niepodległość Polski i rewolucja w Rosji wzajemnie się warunkują".

Dowiedziawszy się o wybuchu powstania styczniowego w Polsce, Marks żywo śledził przebieg walk, a następnie przystąpił do pisania broszury pt. „Polska-Prusy-Rosja", w której wykazywał postępową rolę Polski w Europie i jej rewolucyjne przekształcenia w XVIII w.

Powszechnie znana jest fotografia Karola Marksa z córką Jenny. Jenny ma tu na szyi krzyż. „Krzyż, który moja najstarsza córka Jenny ma na sobie na fotogramie, jest polskim krzyżem powstańczym z 1864 r." — wyjaśnił Marks w liście do jednego z przyjaciół. (DK)

Zjazd absolwentów Liceum Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim

(P) W dniach 17—18 czerwca 1978 r. z okazji 65-lecia istnienia szkoły odbędzie się w Ostrowcu Świętokrzyskim zjazd absolwentów i wychowanków Gimnazjum i Liceum J. Chreptowicza.

Zgłoszenia należy kierować pod adres Komitetu Organizacyjnego 27-400 Ostrowiec, tel. 20-821. Koszt uczestnictwa wynosi 350 zł. Sumę tę należy przekazać na konto Komitetu Organizacyjnego III Zjazdu w PKO Ostrowiec, Nr. 29649-4893-132 do dnia 25 maja.

W programie zjazdu m. in. koleżeński obiad i wieczorna zabawa, wycieczki turystyczne. Uroczyste otwarcie Zjazdu o godz. 10 w dniu 17 czerwca.

Wręczenie „Medalu Bojownika Antyfaszystowskiego"

(P) Na polecenie przewodniczącego Rady Ministrów NRD, Willi Stopha ambasador NRD w Polsce, Guenter Sieber wręczył obywatelowi polskiemu, Hubertowi Mellerowi, „Medal bojownika antyfaszystowskiego 1939—1945".

Hubert Meller, od roku 1929 członek Komunistycznego Związku Młodzieży, a rok później członek Komunistycznej Partii Niemiec, walczył aktywnie najpierw jako nielegalny działacz partyjny w hitlerowskich Niemczech, a później jako emigrant w Anglii. Po rozbiciu faszyzmu wyjechał do Polski i został członkiem PZPR. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● **5 bm. wicepremier Mieczysław Jagielski przyjął przebywającego w Polsce ministra gospodarki mieszkaniowej i budownictwa Algierii, przewodniczącego algierskiej części polsko-algierskiego komitetu mieszanego do spraw współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej Abdelmadjida Aouchiche. Poruszono niektóre zagadnienia polsko-algierskiej współpracy gospodarczej i wymiany handlowej, zwracając szczególną uwagę na możliwości dalszego ich rozwoju.**

W spotkaniu uczestniczył minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzy Olszewski. Obecny był ambasador Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Ali Abdallaoui.

● **W Polsce przebywał dyrektor generalny do spraw politycznych MSZ Grecji — Joannis Tzounis, przeprowadzając konsultacje z podsekretarzem stanu w MSZ Józefem Czyrkiem. Dokonano wymiany poglądów w interesujących obie strony problemach międzynarodowych, ze szczególnym uwzględnieniem spraw odprężenia, realizacji Aktu Końcowego KBWE i rozbrojenia. Omówiono również stan aktualny i perspektywy dalszego rozwoju stosunków dwustronnych.**

J. Tzounis został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Emila Wojtaszka.

● **5 bm. w Gdyni otwarta została wystawa „Kilonia przedstawia się", obrazująca życie społeczeństwa tego miasta oraz jego osiągnięcia w zakresie gospodarki i kultury. Z okazji otwarcia wystawy do Gdyni przybyła delegacja Kilonii z nadburmistrzem Guenterem Bantzerem na czele. Podczas spotkania omówiono dotychczasowe doświadczenia i perspektywy dalszych kontaktów pomiędzy obydwoma miastami, utrzymującymi od kilku lat wzajemną współpracę. Członkowie delegacji Kilonii zwiedzili Westerplatte i złożyli wiązankę kwiatów pod Pomnikiem Obrońców i Wyzwolicieli Wybrzeża.**

● **W Warszawie w dniach 2—5 bm. odbyła się II sesja polsko-algierskiego komitetu mieszanego do spraw współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. W toku obrad omawiano zagadnienia dotyczące polsko-algierskiej wymiany handlowej i współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej, a także współpracy w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej i budownictwa. Z zadowoleniem stwierdzono znaczny wzrost wzajemnych obrotów handlowych, jaki nastąpił w ostatnich latach. Podkreślono jednakże konieczność osiągnięcia dalszego wzrostu wymiany oraz jej dywersyfikacji w tym, m. in. eksportu algierskiego do Polski. Podkreślając pozytywny wpływ wieloletnich kontraktów na wielkość i stabilizację obrotów między obu krajami, postanowiono rozszerzyć praktykę zawierania takich kontraktów.**

Na zakończenie obrad sesji podpisana została — parafowana w roku ubiegłym — wieloletnia wolnodewizowa umowa handlowa ważna do 31 grudnia 1980 roku. Umowa stwarza korzystne warunki dla intensyfikacji polsko-algierskiej wymiany handlowej i współpracy gospodarczej. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● W Warszawie odbyła się narada przewodniczących zarządów głównych związków zawodowych i kierowników wydziałów CRZZ. W naradzie, którą prowadził członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek, uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR Jerzy Misiewicz. W czasie narady poinformowano o przebiegu i dokumentach IX Światowego Kongresu Związków Zawodowych oraz aktywnym udziale delegacji polskich związków zawodowych w pracach kongresu.

Przedstawiono również informację o problematyce wspólnego posiedzenia Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ, o wnioskach i ustaleniach wynikających dla pracy związków branżowych i wydziałów CRZZ, a także o zadaniach dla organizacji i instytucji związkowych w realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

W czasie narady przedyskutowano formy doskonalenia stylu i metod działalności związkowej.

● 5 bm. minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek przyjął przedstawicieli nowo wybranego kierownictwa Instytutu Zachodniego w Poznaniu. W spotkaniu uczestniczyli: prof. Antoni Czubiński — przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Zachodniego, prof. Lech Trzeciakowski — dyrektor Instytutu Zachodniego. Przedstawiciele IZ poinformowali ministra o aktualnej działalności instytutu i o zamierzeniach na najbliższą przyszłość. Minister spraw zagranicznych żywo interesował się pracami naukowymi instytutu, szczególnie w dziedzinie niemcoznawstwa, służącymi również w poważnej mierze praktyce politycznej. E. Wojtaszek złożył na ręce nowego kierownictwa instytutu życzenia dalszych sukcesów w działalności naukowo-badawczej.

● W Sali Hołdu Pruskiego w Sukiennicach odbyło się 5 bm. spotkanie władz politycznych i administracyjnych Krakowa z uczestnikami walk II wojny światowej. Podczas spotkania przypomniano udział Polaków w walkach na wszystkich frontach i w ruchu oporu oraz braterstwo broni polskich i radzieckich żołnierzy.

Za udział w walce o wyzwolenie ojczyzny i utrwalanie władzy ludowej w Polsce oraz za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej 40 kombatantom wręczono Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Dekoracji dokonał zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR — Kazimierz Barcikowski.

● Ponad 5.6 tys. prac — to plon konkursu „Kraj naszych przyjaciół — Związek Radziecki" ogłoszonego przez: redakcję „Na Przełaj", Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Główną Kwaterę ZHP i ZG TPP-R. Konkurs wzbudził wiele szerokie zainteresowanie zwłaszcza wśród harcerzy, uczniów szkół średnich w całym kraju, którzy nadesłali wiele interesujących opracowań piśmennych dotyczących życia kulturalnego, rozwoju społeczno-gospodarczego, historii i dnia dzisiejszego Kraju Rad. Sporo interesujących prac ma charakter zbiorowy, ich nadawcami są szkoły, drużyny i szczepy Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej oraz szkolne koła TPP-R.

Jury konkursu wyłoniło 30 laureatów indywidualnych, którym 5 bm. w Warszawie wręczono nagrody i dyplomy. Wszyscy wyróżnieni wyjadą pociągiem przyjaźni do Związku Radzieckiego.

Przyznano również nagrody specjalne: GK ZHP dla 3 drużyny HSPS przy LO nr IV w Warszawie, ZG TPP-R — dla szkolnego koła TPP-R przy Zespole Szkół Hutniczo-Mechanicznych w Sosnowcu oraz nagrodę Ministerstwa Oświaty i Wychowania — dla Liceum Ogólnokształcącego w Białej Prudnickiej.

W spotkaniu laureatów wziął udział sekretarz KC PZPR — Ryszard Frelek, który był przewodniczącym jury konkursu.

● 5 bm. odbyło się w Warszawie pierwsze plenarne posiedzenie komisji OK FJN d/s indywidualnej profilaktyki społecznej. Podczas posiedzenia komisji, której przewodniczy szef kancelarii Sejmu min. Kazimierz Świtała, omówiono dotychczasowy dorobek i zadania ogniw frontu i samorządu mieszkańców w dziedzinie indywidualnej profilaktyki społecznej. Celem indywidualnej profilaktyki społecznej — podkreślano — jest przeciwdziałanie negatywnym zjawiskom społecznym, przywracanie społeczeństwu ludzi, którzy wchodzą w kolizję z zasadami współżycia społecznego.

W obradach udział wzięli: wiceprzewodniczący OK FJN Wit Drapich, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR — Józef Ostaś.

● Z osiągnięciami opolskich Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych zapoznali się uczestnicy zakończonej 5 bm. w Opolu krajowej narady aktywu ZSL. Omówiono zadania stronnictwa w umacnianiu i rozwijaniu rolniczej spółdzielczości produkcyjnej i sprecyzowano kierunki działania dla upowszechniania najlepszych metod pracy spółdzielców oraz doświadczeń w pracy organizatorskiej.

W naradzie uczestniczyli prezes NK ZSL, marszałek Sejmu — Stanisław Gucwa, prezes CZ RSP Franciszek Tekliński oraz gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR — Andrzejem Żabińskim.

● Prezydium ZG ZBoWiD wysłuchało 4 bm. informacji prezesa Stanisława Wrońskiego o posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR rozpatrującego realizację postanowień Biura Politycznego z września 1975 r. w sprawie zwiększenia świadczeń dla kombatantów i byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Z wielką satysfakcją przyjęto stwierdzenie, że Biuro Polityczne KC PZPR zwróciło uwagę na dalszą potrzebę kontynuacji działań na rzecz środowiska kombatanckiego, m. in. poprzez rozbudowę bazy leczniczej i sanatoryjno-wypoczynkowej oraz domów kombatanta, jak też na potrzebę wszechstronnej pomocy dla ZBoWiD.

Prezydium ZG ZBoWiD omówiło także przygotowania do udziału delegacji ZBoWiD w obradach VIII Kongresu FIR, który odbędzie się w dniach 24—28 maja w stolicy Białoruskiej SRR — Mińsku.

● W związku ze zbliżającym się trzydziestoleciem zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce i powstania PZPR (grudzień 1948) oraz zjednoczenia ruchu młodzieżowego i powstania ZMP (lipiec 1948) odbyło się 5 bm. w Instytucie Ruchu Robotniczego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR ogólnopolskie sympozjum poświęcone problematyce „Partie i stronnictwa polityczne a ruch młodzieżowy w Polsce Ludowej". Referaty wygłosili: doc. Bogdan Hillebrant (WSNS), Bronisław Parylak (ZSL), Andrzej Rajewski (SD), doc. Janusz Janicki (WSNS) oraz doc. Zbigniew Gołębiowski (Uniwersytet Warszawski). W dyskusji, którą podsumował prof. Władysław Góra wzięło udział kilkanaście osób. Materiały sympozjum zostaną opublikowane.

● „Postawy ideowo-polityczne a rozwój społeczeństwa socjalistycznego" — to temat rozpoczętej 5 bm. w Łańcucie krajowej konferencji teoretycznej, zorganizowanej przez rzeszowską Wyższą Szkołę Pedagogiczną, WRZZ oraz Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR.

● Zapobieganie, leczenie i rehabilitacja chorych reumatycznie stanowi ważne zadanie służby zdrowia. Sprawom tym poświęcone jest 2-dniowe sympozjum naukowców z Polski i RFN, które rozpocznie się 5 bm. w Warszawie.

Program sympozjum przewiduje zapoznanie się lekarzy z RFN z praktyczną działalnością ośrodków reumatologicznych w Warszawie, Żyrardowie i Krakowie.

● 5 bm. odbyło się w Szczecinku (woj. koszalińskie) wręczenie Sztandaru Rady Ministrów i CRZZ — Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych za zajęcie w 1977 r. pierwszego miejsca we współzawodnictwie krajowym.

Lasy koszalińsko-słupskie dostarczą gospodarce krajowej blisko 1800 tys. m sześc. drewna, 2 tys. ton żywicy. Co roku zalesia się około 6 tys. ha. OZLP kładzie równocześnie nacisk na rozwijanie nowoczesnych form pracy.

Do Redaktora „Życia"

Warszawa — wrażenia z dnia 1-go Maja

(A) W dniu 1 Maja 1978 r. siedziałem od godziny 10 rano do godziny czternastej przy telewizji w Warszawie. Był ładny choć niezbyt słoneczny dzień majowy. Największy pochód pierwszomajowy w historii Polski.

Żywotność narodu polskiego i radość były wypisane na twarzach setek tysięcy ludzi i nie są one do opisania w swej wyrazistości i sile. Porządek był całkowity choć nierygorystyczny.

Na podwyższonym podium stali przywódcy Gierek, Jaroszewicz, Jabłoński. Rzucali i rozdawali kwiaty z trybuny dzieciom i wyróżniającym się oddziałom poszczególnych organizacji. Rodzice z dziećmi na plecach podchodzili do Pierwszego Sekretarza Gierka, który głaskając główkę małej lub małego, wręczał im osobiście pamiątkowe kwiaty. Zdumiewająca była ta harmonia tych wszystkich nadetatowych i nieplanowanych czynności. Uczestniczyłem w życiu w wielu pochodach za granicą i miałem możność obserwować uczestników, będąc jednym z nich a także z trybuny. Nigdy nie widziałem podobnej spoistości i entuzjazmu narodu. Przez pięć godzin trwa ten długi pochód. Do ostatniej chwili uczestniczyli w nim również ludzie stojący na trybunie. Różnorodność transparentów, dekoracji i ubiorów świadczyła o tym, że ludność przygotowała się starannie do tych uroczystości, bez różnicy na wiek, stan i pochodzenie.

Robię te uwagi, ponieważ przyjechałem do Warszawy z Ameryki Północnej w Misji Międzynarodowej w r. 1946, w dwa lata po zagładzie Warszawy. Z dalekiej perspektywy bohaterskiej przeszłości, tak bliskiej wszystkim Polakom, łatwiej jest ocenić postęp dziś jednolitego narodu, pomimo konfliktów istniejących na całym świecie.

ANTONI MIŁKOWSKI
Williamstone USA
(czasowo w Warszawie)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

WARTO PRZECZYTAĆ

„Polityka"

● Ważną sprawę rewaloryzacji krakowskich zabytków podnosi Kazimierz Koźniewski w artykule pt. **„Kraków — narodu obowiązek".** — Jak wskazuje autor artykułu — „sam Kraków nie podoła rewaloryzacji swej Starówki, jeżeli to ma być praca przeprowadzona gruntownie i rzetelnie. Odbudowa Starego Krakowa to obowiązek całego narodu. Cały naród odbudowywał swą stolicę i odbudował ją. Cały naród budował hutę „Katowice" — i zbudował ją. Cały naród budował Zamek Warszawski — i dzieła tego dokonał. Cały naród tworzy podstołeczne Centrum Zdrowia Dziecka — i uczynił to skutecznie. Cały naród musi odbudować swe wielkie, historyczne sanktuarium — Kraków. Czy to znaczy, że należałoby rozpisać zbiórkę narodową na ten cel? Może. Nie dlatego, aby uzyskać pieniądze — tych jest dość dla wykonania zadania. Ale dlatego, by sprawa ta uzyskała w naszym społeczeństwie priorytetową świadomość. By była dla każdego z nas czymś bardzo ważnym".

„Kultura"

● Redakcja rozpoczyna publikację fragmentów wykładów z cyklu prelekcji uniwersyteckich wygłaszanych przez Teodora Parnickiego na Uniwersytecie Warszawskim w II semestrze roku akademickiego 1972/73. Wybrane fragmenty dotyczą w przeważającej mierze rozważań wybitnego pisarza na temat tego, co on sam nazywa „odnową powieści historycznej". Jak podkreśla pisarz w tekście inaugurującym **„Wykłady"** — „chodziło mi o odnowę podrodzaju literackiego, jakim jest powieść historyczna i to polska powieść historyczna, ale punktem wyjścia dla wszelkiej odnowy jest to, co ma być odnawiane. Według mnie, prawdziwym, najwartościowszym wkładem literatury polskiej w literaturę światową jest właśnie dziedzina powieści historycznej".

„Literatura"

● Redakcja przed jakimś czasem podjęła cykl publikacji poświęconych problemom różnych środowisk zawodowo-społecznych. W cyklu tym opublikowano już pozycje o lekarzach, dziennikarzach, adwokatach, architektach, nauczycielach, ratownikach górniczych, filmowcach, piosenkarzach, menadżerach przemysłu i lotnikach. Na zakończenie cyklu — w bieżącym numerze tygodnik drukuje artykuł Tomasza Zalewskiego poświęcony drukarzom. Tytuł? — **„Od kaszty do komputera".**

„Tygodnik Kulturalny"

● — Jaki wpływ mają ludzie młodzi na przemiany zachodzące na polskiej wsi? Czy dopływ młodzieży do rolnictwa jest wystarczający? Czy młodzi rolnicy mogą liczyć na pomoc i tzw. zielone światło ze strony władz gminnych? Jak w całym tym kompleksie spraw widzi swoją rolę i swoje miejsce organizacja ZSMP? — wokół tych zagadnień toczy się rozmowa przeprowadzona przez Z. Szopińskiego z Jerzym Górskim, wiceprzewodniczącym ZG ZSMP Tytuł? — **„Młodzi zmieniają wieś".**

„Prawo i życie"

● Do Laski Marszałkowskiej wpłynął projekt nowelizacji ustawy o radach narodowych, w celu wprowadzenia nowej instytucji kontroli społecznej (...) Jednocześnie Rada Państwa pracuje nad projektem uchwały poświęconej temu samemu zagadnieniu: uchwała ma zagwarantować realizację ustawy w praktyce. Swymi uwagami na temat obu tych projektów dzieli się Andrzej Piekara w artykule pt. **„Partner co najmniej równorzędny".**

„Kulisy"

● ... — „Śmierć Hitlera i upadek Berlina złamały definitywnie zdolność militarną dowództwa i funkcjonowanie aparatu władzy Trzeciej Rzeszy. Nacierające wzdłuż Bałtyku wojska 2 Frontu Białoruskiego marsz. Rokossowskiego zetknęły się niedaleko Lubeki z oddziałami brytyjskimi" — Ostatnie dni wojny przypomina W. Pawlak w szkicu historycznym pt. **„Rozpad Rzeszy".**

„Perspektywy"

● „Zagrzeb — słynne miasto targów, będące dla Jugosławii tym samym, co Poznań dla Polski, jest zarazem stolicą jednej z 6 republik Jugosławii. Socjalistyczna Republika Chorwacji zajmuje 21 proc. powierzchni kraju, jej ludność sięga 22 proc., natomiast dochód narodowy republiki wysuwa ją na drugie miejsce w kraju za Serbią, ale Serbią razem w Wojwodiną i Kosovem". — Rozwija ów temat w korespondencji z Jugosławii — W. Wowczuk. Tytuł — **„W Zagrzebiu i Kragujevcu".**

„Przekrój"

● ...„UFO — niezidentyfikowane obiekty latające. Mit czy rzeczywistość? Przed kilkunastoma dniami prasa znów podała sensacyjną wiadomość o pojawieniu się „latającego spodka" nad Hiszpanią. Fakt czy zbiorowe przywidzenie? — O zjawiskach tych traktuje artykuł pt. **„Fantazja czy rzeczywistość?"**

(sow)

Wystawa sprzętu medycznego w Zakładach im. Świerczewskiego

(P) Połowa krajowego sprzętu medycznego powstaje w stolicy. Ośrodek warszawski ma wyrobioną wysoką pozycję, zwłaszcza w dziedzinie produkcji aparatury elektronicznej, oddechowej, sterylizacyjnej i rentgenowskiej. Stołeczną specjalizacją są też urządzenia reanimacyjne, aparaty chirurgiczne do kontroli przy zabiegach oraz wyposażenie gabinetów stomatologicznych. Wiele z tych urządzeń jest wynikiem współpracy kilku zakładów stołecznych m. in. WZT „Kasprzaka".

Osiągnięcia i zamierzenia warszawskiego przemysłu urządzeń medycznych przedstawione zostały na wystawie zorganizowanej w Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. K. Świerczewskiego. 5 bm. z wystawą tą zapoznał się członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stanisław Kania. Obecny był kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR Teodor Palimąka. (PAP)

Świąteczny przewodnik

HANDEL I GASTRONOMIA

W sobotę, 6 bm. — sklepy z artykułami spożywczymi i przemysłowymi czynne są dłużej — do godz. 20.

W niedzielę i we wtorek (7 i 9 bm.) punkty sprzedaży detalicznej, zakłady gastronomiczne i usługowe pracują jak w każdą niedzielę.

W poniedziałek, 8 bm. — połowa sklepów spożywczych otwarta jest w godz. 7—13. Zamknięte są pozostałe punkty z artykułami spożywczymi, sklepy mięsno-wędliniarskie, przemysłowe i domy towarowe. W sklepach spożywczych tego dnia sprzedawany będzie drób.

Przez trzy dni: 7, 8 i 9 bm. w związku z rozpoczynającym się sezonem turystycznym, czynne będą sklepy z upominkami i pamiątkami, usytuowane na Starym Mieście i Trakcie Królewskim.

KOMUNIKACJA

Od niedzieli, 7 bm. uruchomione zostają linie zielone MZK na trasach: BIAŁOBRZEGI przez Strugę, CHOJNÓW, MAGDALENKA i POWSIN. Autobusy kursować będą w niedziele, dni świąteczne oraz wolne od pracy z centralnego punktu dyspozycyjnego na pl. Defilad. Przebiegi tras: BIAŁOBRZEGI — pl. Defilad — Marszałkowska — al. Świerczewskiego — Radzymińska — Generalska — Marki — Struga — Nieporęt — Białobrzegi; CHOJNÓW — pl. Defilad — Marszałkowska — Puławska — Piaseczno — Zabieniec — Stefanów — Chojnów; MAGDALENKA — pl. Defilad — Marszałkowska — Al. Jerozolimskie — Grójecka — al. Krakowska — Raszyn — Janki — Sękocin — Magdalenka (pętla w Lesznowoli); POWSIN — pl. Defilad — Marszałkowska — pl. Unii Lubelskiej — Goworka — Spacerowa — Belwederska — Sobieskiego — al. Wilanowska Przyczółkowa — Przekorna — Powsin, ośrodek wczasów świątecznych. Pierwszy odjazd autobusu do Białobrzegów z pl. Defilad o godz. 6.30, pozostałych linii o godz. 7. Ostatni odjazd do Białobrzegów, Chojnowa i Magdalenki o godz. 18.30, do Powsina — o godz. 19. Odjazdy z Białobrzegów: pierwszy — godz. 7.30, ostatni — godz. 19.30, z Chojnowa: pierwszy — godz. 7.55, ostatni — godz. 19.25, z Magdalenki: pierwszy — godz. 7.50, ostatni — godz. 19.30. Z Powsina pierwszy — godz. 7.30; ostatni — godz. 19.30.

Opłaty za przejazd na poszczególnych liniach wynoszą: BIAŁOBRZEGI — w zależności od długości przejazdu od 3 do 12 zł (bilety do Białobrzegów i z powrotem na całej trasie 20 zł), CHOJNÓW — w zależności od strefy od 2 do 6 zł, MAGDALENKA — od 2 do 5 zł, POWSIN — opłata stała 3 zł. Przewóz bagażu na wszystkich liniach kosztuje 3 zł. Autobusy do Powsina kursują bez obsługi konduktorskiej.

Bilety można nabywać u konduktorów i w kasie na pl. Defilad, powrotne do Białobrzegów tylko w kasie na pl. Defilad. W wozach linii Powsin można kasować bilety po 3 zł, kupione w kioskach „Ruchu".

★

W związku z Wyścigiem Kolarskim o Puchar Ministra Obrony Narodowej i Mistrzostwami Armii Zaprzyjaźnionych w niedzielę, 7 bm. w godz. 10.45—13 zostanie zamknięty ruch kołowy na ul. Górnośląskiej od Wiejskiej do Rozbrat, Myśliwieckiej od Rozbrat do Szwoleżerów, Rozbrat od Górnośląskiej do Przemysłowej, Łazienkowskiej od Rozbrat do Wisłostrady i Agrykoli od Al. Ujazdowskich do Szwoleżerów.

W związku z tym wozy linii „107", „108", „155", „162;; i „166" kierowane będą przez ul. Rozbrat i Górnośląską do Wisłostrady, a z powrotem od Wisłostrady przez ul. Ludną do skrzyżowania Kruczkowskiego z Książęcą. Natomiast dla linii „159", „179" i „183" obowiązywać będzie objazd od ul. Pięknej przez Al. Ujazdowskie, pl. Trzech Krzyży, Książęcą, Rozbrat, Górnośląską, Wisłostradę, a z powrotem przez Wisłostradę, Ludną, Książęcą, pl. Trzech Krzyży, Al. Ujazdowskie i Piękną.

Wystawa „Warcentu" w salonie SARP

Informacja własna

(P) Od 5 bm. czynna jest w salonie SARP przy ul. Foksal wystawa Miejskiego Biura Projektów „Warcent". Na 170 planszach przedstawione są prace z ostatnich kilku lat — m. in. projekty budynków użyteczności publicznej, osiedli mieszkaniowych, obiektów służby zdrowia, układów drogowo-komunikacyjnych, terenów rekreacyjno-sportowych — wykonych dla Warszawy i wielu miast całego kraju.

Wystawa czynna będzie do 15 maja; z pewnością warto ją obejrzeć, tym bardziej, że realizacja połowy projektów rozpocznie się dopiero w przyszłości. (mi)

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Krawczyk, Lang, Michalak, Pożak, Sujka i Szozda w reprezentacji Polski na XXXI Wyścig Pokoju

(P) W piątek ogłoszono oficjalnie skład kolarskiej reprezentacji Polski, która wystartuje w XXXI Wyścigu Pokoju. W drużynie znaleźli się: Jan Krawczyk, Czesław Lang, Lechosław Michalak, Janusz Pożak, Krzysztof Sujka i — jako kapitan — Stanisław Szozda. Rezerwowymi są Jan Brzeźny i Jan Jankiewicz.

Oto inni członkowie polskiej ekipy: kierownik reprezentacji — Zbigniew Kubisiak, trenerzy — Zbigniew Rusin i Andrzej Trochanowski, lekarz — Marian Barański, masażyści — Maciej Bedlicki i Stefan Krzemiński oraz mechanik — Tomasz Lutow.

Polscy kolarze jechać będą na włoskich rowerach marki „Ciocc", wyposażonych w osprzęt firmy Campagnolo.

Oto sylwetki naszych reprezentantów:

J. Krawczyk (LKS Bełchatów) — 22 lata, żonaty, wzrost 178 cm, waga 70 kg. Trener Kazimierz Jasiński. Największy sukces — 13 miejsce w mistrzostwach świata w San Cristobal w 1977 r. Debiutuje w Wyścigu Pokoju.

C. Lang (Legia Warszawa) — 23 lata, kawaler, wzrost 172 cm, waga 66 kg. Trener Andrzej Trochanowski. Przez długi czas jeździł na torze — był piąty w Leodium w mistrzostwach świata w wyścigu na 4 km. Największy sukces na szosie to brązowy medal w drużynowym wyścigu w mistrzostwach świata w 1977 r. W ubiegłorocznym Wyścigu Pokoju był 9.

L. Michalak (Legia Warszawa) — 22 lata, kawaler, wzrost 171 cm, waga 67 kg. Trener Andrzej Trochanowski. W ubiegłym roku wygrał Tour de Pologne. W Wyścigu Pokoju debiutuje.

J. Pożak (LKS Spółdzielca Lublin) — 23 lata, żonaty, wzrost 174 cm, waga 64 kg. Trener Kazimierz Kowalczyk. Największy sukces — zwycięstwo w ubiegłorocznym Bałtyckim Wyścigu Przyjaźni. W Wyścigu Pokoju debiutuje.

K. Sujka (Społem Łódź) — 23 lata, kawaler, wzrost 180 cm, waga 73 kg. Trenerzy Teofil Sałyga i Maciej Janiec. Przez kilka lat ścigał się na torze. Na szosie wygrał w ubiegłym roku wyścig dookoła Nadrenii. Tydzień temu zwyciężył w Ruban Granitier Breton. W Wyścigu Pokoju będzie debiutował.

S. Szozda (LKS Ziemia Opolska) — 28 lat, żonaty wzrost 173 cm, waga 68 kg. Trenerzy Franciszek Surmiński i Edward Barcik. Zdobył dwa tytuły mistrza świata w wyścigu drużynowym: w 1973 r. i w 1975 r. W tej samej konkurencji był dwa razy wicemistrzem olimpijskim: w Monachium i Montrealu. Zdobył też w tej specjalności dwa brązowe medale: w 1971 r. i 1977 r. W wyścigu indywidualnym w mistrzostwach świata był drugi w (1973) i czwarty (1974). Wygrał wiele dużych imprez, m.in. Tour de Pologne (1971). W Wyścigu Pokoju wystartuje po raz piąty. W 1973 r. był w najlepszej imprezie drugi, rok później zwyciężył, w 1975 r. zajął 21 miejsce, zaś w 1976 r. znów był drugi.

I tak źle, i tak niedobrze. Źle było, kiedy w ubiegłym roku trener Karol Madaj miał kłopoty ze sformowaniem drużyny, gdyż brakowało w kadrze zawodników dobrze przygotowanych do sezonu. Niedobrze jest teraz, kiedy Zbigniew Rusin i Andrzej Trochanowski stanęli przed problemem zgoła odwrotnym. Zaraz bowiem po ogłoszeniu składu zaczęły się dyskusje, dlaczego ten zawodnik znalazł się w drużynie, a tego pominięto.

Wyjaśnili całą sprawę sami trenerzy. Jan Brzeźny i Tadeusz Wojtas doskonale jeżdżą w górach, są jednak słabymi sprinterami. A przecież kibice chcą, żeby nasi kolarze wygrywali etapy. Jan Jankiewicz natomiast wytrzymuje najwyżej 5—6 etapów, a Wyścig Pokoju trwa 2 tygodnie. Rozpatrywano też kandydaturę Janusza Kowalskiego. Jest on obecnie w niezłej formie, nie można mieć jednak pewności, jak po półrocznej przerwie w treningach wytrzyma trudy wyścigu.

Badania lekarskie, jakim poddani zostali kandydaci do drużyny, wszystkie powyższe spostrzeżenia potwierdziły. Jankiewicz, Brzeźny, Kowalski i Wojtas mieli nieco gorsze wyniki niż pozostali członkowie kadry. To sprawę definitywnie przesądziło.

Doktor Rusin stwierdził, że reprezentanci pod względem fizycznym są przygotowani bez zarzutu. Wytrzymają wszystko. Mogą im się oczywiście zdarzyć nieszczęśliwe przygody — tego jednak przewidzieć się nie da. My dodajmy, że mogą też trafić nasi kolarze na rywali silniejszych od siebie. To też trudno przewidzieć. Można jednak mieć pewność, że tym razem Polacy będą walczyć. Na to przede wszystkim liczymy.

ANDRZEJ FAFARA

Zwycięstwo debla Fibak — Okker

(P) W Kansas City trwa finałowy turnieju o mistrzostwo świata WCT w grach podwójnych, w których występuje Polak Wojciech Fibak wraz z Holendrem Tomem Okkerem. W pierwszym swm meczu Fibak i Okker pokonali parę Victor Pecci (Paragwaj) i Jose Higueras (Hiszpania) 6:1, 6:1.

Wyniki pozostałych gier drugiego dnia turnieju: Fred Mcnair i Sherwood Stewart — Mike Cahill i Terry Moor 7:5, 4:6, 7:6, Ilie Nastase i Jaime Fillol — Antonio Zugarelli i Corrado Barazzutti 6:3, 6:3.

„Miesiąc na wsi" z piłkarską reprezentacją

(P) Nasza piłkarska reprezentacja, która w Rembertowie przygotowuje się do mistrzostw świata, jedną z nielicznych chwil wytchnienia przeznaczy w sobotę (6.V) na obejrzenie w Teatrze Małym sztuki Iwana Turgieniewa „Miesiąc na wsi". Po zakończeniu spektaklu Jacek Gmoch i jego podopieczni będą gośćmi dyrektora Adama Hanuszkiewicza i zespołu. Spotkanie odbędzie się na... trawie (sztucznej wprawdzie), która jest jednym z elementów dekoracji do przedstawienia.

Kronika „Mundialu — 78"

Na pięć dni do le Touquet zabrał kadrowiczów trener piłkarskiej reprezentacji Francji Michel Hidalgo. Na zgrupowaniu zabrakło jednak piłkarzy z Monako, Nice, Nancy i Sochaux. Zawodnicy tych drużyn pozostali w swych klubach, biorących udział w rozgrywkach o Puchar Francji. Powraca do zdrowia reprezentacyjny bramkarz drużyny francuskiej Andre Rey. Zdjęto mu opatrunek gipsowy z ręki, ale ten 30-letni piłkarz nie może jeszcze występować na boisku.

W ciągu ostatnich dwu miesięcy piłkarze Argentyny rozegrali osiem spotkań, z których sześć wygrali. Argentyńczycy pokonali m.in. dwukrotnie innego finalistę mistrzostw świata piłkarzy Peru 2:0 i 3:1. Bilans spotkań kontrolnych gospodarzy finałów „Mundialu-78" to 6 zwycięstw, jeden remis i jedna porażka (z Urugwajem 0:2), stosunek bramek — 16:8.

„Wyniki te napawają optymizmem, ale i zobowiązują nas do podtrzymania dobrej passy w finałach mistrzostw świata — stwierdził Cesar Luis Menotti. Musimy wygrać zdecydowanie nasz pierwszy mecz w turnieju finałowym z Węgrami, to podtrzyma na duchu i naszych kibiców i naszych piłkarzy".

Bramkarz Ubaldo Fillol, obrońca Daniel Passarella, pomocnik Osvaldo, Ardiles, napastnicy Rene Houseman i Oscar Ortiz, uniwersalny Leopoldo Luque, to nieomal pewni kandydaci do gry w reprezentacji Argentyny na mistrzostwa świata. Trener Menotti zamierza doprowadzić do jeszcze dwu spotkań kontrolnych, aby jak najlepiej dobrać do nich partnerów w drużynie. Sparringpartnerzy reprezentacji Argentyny nie są jeszcze znani.

Piłkarze Brazylii mają za sobą serię kontrolnych spotkań rozegranych w Europie, Azji i Ameryce. Nie wszyscy piłkarze wytrzymali trudy tych spotkań. Kilku brazylijskich piłkarzy leczy kontuzje, których doznali podczas tournee i zajęć treningowych. Dolegliwości zdrowotne odczuwają Rivelino, Gil, Zico, Ze Maria. Po kontuzji nie najlepiej jeszcze czuje się Reinaldo. Piłkarz ten, najskuteczniejszy zawodnik mistrzostw Brazylii, przebywa wraz z kadrą graczy brazylijskich na zgrupowaniu, lecz trenuje mniej intensywnie niż jego koledzy.

Przewodniczący LIGH: „Za długo trwają mistrzostwa świata hokeistów"

(P) Przewodniczący międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie Guenther Sabetzki udzielił wywiadu gazecie „Lidova Demokracja". Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, które trwają 19 dni, to zbyt długi okres na rozgrywanie tak ważnej imprezy — powiedział G. Sabetzki. Wydaje mi się, że 2 tygodnie wystarczy aby przeprowadzić turniej. Jestem przekonany, że turniej o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie, który odbędzie się w Moskwie zostanie właśnie przeprowadzony w ciągu 2 tygodni".

G. Sabetzki niejednokrotnie występował już z propozycją ograniczenia czasu trwania mistrzostw świata, a obecnie jego postulat zyskuje coraz więcej zwolenników. Sprawa formuły mistrzostw świata znajdzie zapewne swoje miejsce podczas kongresu LIHG.

„Do tego czasu nie udało się uzyskać w praktyce realizacji zapowiedzi Kanadyjczyków, że będą oni występowali na mistrzostwach świata w najsilniejszym składzie. Na przeszkodzie temu staje m. in. stanowisko działaczy hokeja kanadyjskiego, którzy nad mistrzostwa świata wyżej przedkładają rozgrywki o Puchar Stanleya, i wysyłają do Europy drużyny złożone ze słabszych zawodników.

Jestem jednak przekonany, że uda nam się zmienić ich stanowisko w tej sprawie.

Guenther Sabetzki stwierdził także, iż można znaleźć odpowiedni czas, aby pogodzić terminy najważniejszych imprez na świecie.

Faworyci odkryli karty?

(P) Na praskich mistrzostwach świata w hokeju na lodzie doszło do pierwszej konfrontacji zespołów „wielkiej czwórki". W bezpośrednich spotkaniach odkryli swoje karty hokeiści ZSRR i Szwecji (6:1) oraz CSRS i Kanady (5:0). Pierwsze mecze przyniosły korzyść reprezentantom CSRS i ZSRR.

Czy oznacza to, że hokeiści drużyny gospodarzy i zespołu Wiktora Tichonowa rozstrzygną między sobą sprawę tytułu mistrzowskiego? Za wcześnie na tego typu wnioski, choć z dotychczasowego przebiegu mistrzostw wynika, iż właśnie te zespoły mają na lodowisku w Pradze najwięcej do powiedzenia. Potwierdza to zresztą tabela. Oba zespoły nie straciły jeszcze punktu. Wiele wyjaśni sobotnia konfrontacja obu drużyn. Zwycięzca będzie miał bowiem bardzo dogodną pozycję do ostatecznej batalii o mistrzostwo świata.

Bardzo pozytywną opinię zespołowi radzieckiemu za czwartkowy sukces wystawił trener reprezentacji Szwecji, Hans Lindberg. „Drużyna radziecka w tym meczu pokazała bardzo dobrą i skuteczną grę. Nasi hokeiści starali się przechwycić inicjatywę w środkowej strefie lodowiska. Radziecki zespół nie pozwolił jednak na to. Mam ponadto zastrzeżenia do sędziego fińskiego Raimo Sepponena, który przesadnie odsyłał naszych hokeistów na ławkę kar". Trener Lindberg wyróżnił w tym spotkaniu obu bramkarzy — Goerana Hoegostę oraz Władysława Tretiaka, który — zdaniem szwedzkiego trenera — grał tak dobrze, jak grać powinien.

Również drużynę rywali chwalił coach Kanadyjczyków, Harry Howell. „Czechosłowacy pokazali bardzo skuteczną grę w meczu z naszym zespołem — stwierdził H. Howell — nie wiem, czy tego dnia jakikolwiek zespół, łącznie z drużyną ZSRR, mógłby z nimi wygrać. Świetny mecz rozegrał Jiri Holecek. Hokeiści strzelili na jego bramkę niemal kilkadziesiąt razy — bramkarz czechosłowacki wszystko obronił".

Hokeiści Kanady znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Porażka z Finlandią sprawiła, że w dwu najbliższych meczach Kanadyjczycy muszą zdobyć co najmniej punkt, aby zmieścić się w gronie najlepszych czterech zespołów praskiego turnieju (zakładając, że Finowie wygrają mecze z RFN i USA). Jak wynika z niektórych wypowiedzi obserwatorów zdyscyplinowanie fińskiej drużyny, które bardzo silnie akcentował trener Kalevi Numminen, jako główną przyczynę sukcesu z Kanadą — rozluźniło się znacznie przed przegranym meczem z NRD.

Źle wiedzie się dotychczas w Pradze Amerykanom. W pięciu meczach zespół USA nie zdobył punktu, co spowodowało że z funkcji menażera zespołu amerykańskiego został zwolniony Johny Mariucci. Jego rolę obejmuje Herb Brook, który wcześniej otrzymał zadanie przygotowania reprezentacji USA do igrzysk olimpijskich.

Wybrańcy Kubali

Trener piłkarskiej reprezentacji Hiszpanii — Ladislao Kubala wytypował 22 uczestników finałowego turnieju piłkarskich mistrzostw świata w Argentynie. W zespole znalazło się po pięciu piłkarzy z zespołu mistrza Hiszpanii — Realu Madryt oraz zdobywcy pucharu — FC Barcelona. Oto wybrańcy trenera Kubali:

BRAMKARZE — Luis Maria Arconada (Real Sosiedad San Sebastian), Miguel Angel Gonzalez (Real Madryt), Javier Urruticoechea (Espanol Barcelona);

OBROŃCY — Isidoro San Jose, Jose Martinez (obaj Real Madryt), Jose Antonio de la Cruz, Miguel Bianquetti, Antonio Olmo (wszyscy FC Barcelona), Marcelino Perez (Atletico Madryt), Antonio Biosca (Betis Sevilla);

ROZGRYWAJĄCY — Antonio Guzman (Rayo Vallecano), Juan Manuel Asensi (FC Barcelona), Eulogio Leal (Atletico Madryt), Julio Cardenosa (Betis Sevilla), Javier Uria (Sporting Gijon);

NAPASTNICY — Daniel Ruiz (Atletico Bilbao), Juan Gomez, Carlos Alonso (obaj Real Madryt), Rafael Maranon (Espanol Barcelona), Carlos Rexach (FC Barcelona), Ruben Cano (Atletico Madryt), Enrique Castro (Sporting Gijon).

Olimpijskie monety

W międzynarodowym ośrodku prasowym w Brukseli odbyła się konferencja, na której ambasador ZSRR, Siergiej K. Romanowski przedstawił kolekcję pamiątkowych złotych i srebrnych monet wybitych z okazji Igrzysk Olimpijskich w Moskwie w roku 1980. Ambasador Romanowski zaprezentował 6 srebrnych monet 10-rublowych z symbolami igrzysk i mapą ZSRR, 10-rublową monetę z wzorem symbolizującym Moskwę, 4 monety 5-rublowe z wzorami symbolizującymi miasta, Leningrad, Mińsk i Tallin — miasta, w których odbędą się wstępne rozgrywki piłkarskie i (w Tallinie) konkurencje żeglarskie. Złota moneta 100-rublowa przedstawia Stadion im. Lenina w Moskwie.

3 proc. wpływów ze sprzedaży pamiątkowych monet przeznaczone zostanie na dotacje dla komitetów olimpijskich w różnych krajach. Przewiduje się również wybicie monet platynowych, przeznaczonych wyłącznie do zbiorów numizmatycznych, gdy monety srebrne i złote będą także prawnymi środkami obiegowymi.

Zawody jeździeckie na błoniach Stadionu Dziesięciolecia

(P) Błonia Stadionu Dziesięciolecia (od ul. Zielenieckiej) lepiej chyba służą sportowi niż ten wielki obiekt. Tam właśnie młodzi piłkarze rozgrywają swoje turnieje dzikich drużyn, tam też w najbliższy wtorek (9 maja) odbędą się zawody konne w skokach przez przeszkody, organizowane przez Okręgowy Związek Jeździecki i TKKF „Horyzont". Prócz reprezentantów Warszawy wystartują zawodnicy z województwa elbląskiego. Początek imprezy — godz. 11.

Dla Polaków ważny dzień

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Czechosłowacji. Wcześniej i potem — także śladem żołnierzy z 1 Korpusu dowodzonego przez generała Ludwika Svobodę. Pod Krosnem i Duklą walczyli czechosłowaccy artylerzyści. Pod Sanokiem — zwiadowcy. W marcu zaś roku 1945 czechosłowaccy pancerniacy wyzwalali Żory, Wodzisław i inne miejscowości na raciborskim kierunku natarcia.

Obawiam się, że te fakty za mało są znane w naszym społeczeństwie. Nie tylko my walczyliśmy „Za Waszą i naszą wolność". Słowianie z południa — także.

Być może znajomość tych faktów ułatwiała mi rozmowy z kombatantami w Litomierzycach. Do tego dochodził czynnik językowy. Niektórzy moi rozmówcy, pułkownicy armii czechosłowackiej w stanie spoczynku, mówili nieźle po polsku. Po prostu — przed wojną mieszkali na Wołyniu. Wołyńscy Czesi. Trafili do generała Svobody. Ale zdarzyło się, że któryś wołyński Czech przyszedł do Wojska Polskiego. To zapewne stało się powodem refleksji jednego z pułkowników w stanie spoczynku, który po całodziennej rozmowie, powiedział mi z nieskrywanym żalem:

— Żebyś ty wiedział, jak myśmy Wam, Polakom zazdrościli, że walczycie w Berlinie.

Może warto ów głos przytoczyć, by nie zbanalizować zbytnio polskiego udziału w Berlinie?

4.

W tę noc z 8 na 9 maja przebywałem ciężko ranny (w operacji berlińskiej) w szpitalu radzieckim nr 2914 w Myśliborzu. Już na tyle podkurowany, że mogłem kuśtykać. Oszaleliśmy z radości. Podrzucaliśmy — ręce na temblaku, kije pod pachami — zastępcę komendanta oddziału, który był zwiastunem najlepszej wiadomości.

Mąciło tę radość przekonanie o gorzkim losie wielu kolegów, leżących w sąsiednich salach — bez ręki, bez nogi, bez obu nóg.

Kusi mnie ów temat od lat i nie mogę go w większej formie spełnić: pierwsza noc pokoju. Kto i jak ją spędzał? Jakie myśli były wtedy najważniejsze?

W roku ubiegłym dokonałem „przepytywanki" kolegów z tej samej dywizji. Zastanawiająca rzecz: jak zlały się w jedną wspomnienia z dwóch nocy — z 8 na 9 i z 9 na 10 maja. Pozostały strzępy:

— Piliśmy. Strzelaliśmy. Myślałem o nauce. Zastanawiałem się, co robi moja żona. Ożeniłem się przecież na Pradze.

— Ja byłem w Lublinie, skierowany do szkoły oficerskiej. Lublin wprost oszalał tej nocy.

A dokładniej — co każdy z nas wtedy myślał, co robił, jakie plany zakreślał dla swego życia?

Coraz trudniej oddzielić tę jedną noc, od otaczających ją dni euforii, że wreszcie — koniec.

5.

„Naród i państwo nie zapomną żadnej zasługi bojowej, żadnej kropli krwi przelanej za Polskę na wszystkich frontach świata" — tymi słowy kończył się rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z dnia 10 maja 1945 roku.

Ano właśnie — chodzi o to, by z owych dni zwycięstwa nie uczynić wyszarzałej, zdawkowej monety. W świecie, i w kraju też. „Tyle lat i ciągle to wspominacie" — powiada się nam nieraz głosem pełnym zniecierpliwienia. Więc — milkniemy.

Tyle lat i wspominamy...

6.

Teraz wróciła do mnie refleksja o diabło krótkim życiu dowódców plutonów na froncie. Ktoś powiedział: dwa tygodnie, góra — trzy.

Policzyłem w macierzystej, 3 dywizji piechoty. 11 młodych chorążych lub podporuczników w 7 pułku piechoty, 6 w 9 pułku piechoty objęło stanowiska na ogół w ostatnich dniach marca 1945 roku, po bitwie kołobrzeskiej.

Dywizja leczyła rany. Potem, spod Kołobrzegu, poszła do Gozdowic. 16 kwietnia — jak dziesiątki innych dywizji runęła do operacji berlińskiej. To więc — pierwszy dzień walki młodych dowódców plutonów. Z owych 17 dowódców plutonów, których życiorysy prześledziłem — 11 zginęło w pierwszych dwóch dniach. 2 — 18 kwietnia, 4 — 29 kwietnia.

17 dowódców plutonów... Oczywiście, przyszło ich do pułków więcej w owe marcowe dni, mówię o losach ludzi, o których od pierwszej chwili wczytywania się w ich życiorysy wiedziałem jaki był epi-

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

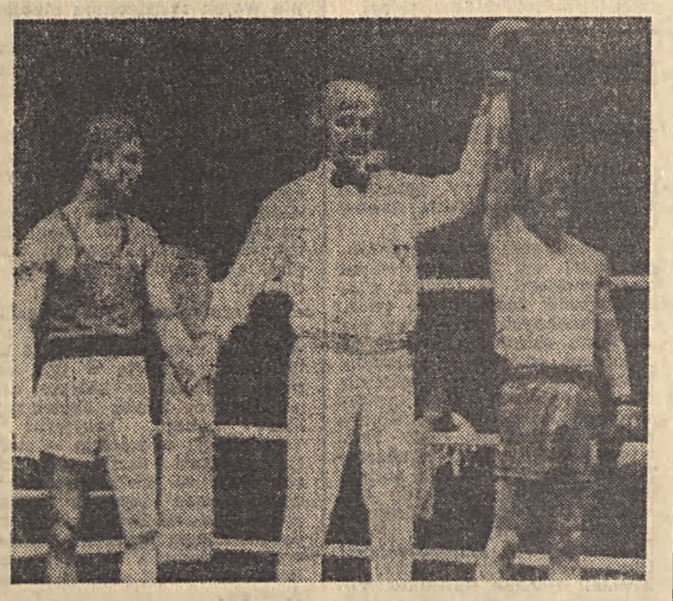

(P) Dziś w Belgradzie rozpoczynają się II mistrzostwa świata w pięściarstwie amatorskim. Mamy nadzieję, że nasi bokserzy wrócą z medalami. Obyśmy na ekranach telewizorów jak najczęściej oglądali taką sytuację jak na zdjęciu — sędzia ogłasza zwycięstwo Henryka Średnickiego w finałowej walce z Czechosłowakiem Horackim podczas ubiegłorocznych mistrzostw Europy w Halle.

Fot. CAF — Urbanek

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Rozmowy Leonida Breżniewa w RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Helsinek dla sprawy powszechnego pokoju i bezpieczeństwa.

Podczas rozmowy dano wyraz wzajemnemu zainteresowaniu w rozszerzaniu i pogłębianiu współpracy między ZSRR i RFN, w dalszym rozwijaniu i umacnianiu odprężenia oraz wzbogacaniu współpracy państw europejskich o nowe formy.

Następnie Leonid Breżniew wydał śniadanie na cześć prezydenta RFN, Waltera Scheela i kanclerza federalnego Helmuta Schmidta.

Przemówienie Leonida Breżniewa

W przemówieniu wygłoszonym podczas śniadania Leonid Breżniew powiedział m.in., że wszystko to, co obie strony uważały za szczególnie ważne w swych stosunkach wzajemnych i w dziedzinie polityki międzynarodowej, przedstawiły w toku dotychczasowych rozmów, nie unikając przy tym spraw drażliwych. Realizm stanowi bowiem jedyną niezawodną podstawę konstruktywnej pracy.

Następnie przywódca radziecki mówił o pozytywnych skutkach unormowania stosunków między obu państwami i jako przykład wymienił współpracę gospodarczą. Powiedział m.in., że w ciągu ostatnich 4 lat ZSRR dostarczył RFN ponad 27 mln ton ropy i produktów naftowych, za 100 mln rubli produktów chemicznych i wiele innych towarów. Z kolei ZSRR sprowadził w tym okresie z RFN samych maszyn i urządzeń za ponad 3,5 mld rubli.

Mówca podkreślił, że uzdrowienie stosunków RFN z jej bezpośrednimi lub bliskimi sąsiadami — NRD, CSRS, Polską i innymi państwami socjalistycznymi Europy, jest korzystne dla zainteresowanych stron. O pomyślnym rozwoju tych stosunków przekonująco świadczą m.in. wyniki niedawnych wizyt w RFN Edwarda Gierka i Gustava Husaka. Przyjęcie RFN i NRD do ONZ stanowi ważny element normalizacji ogólnej sytuacji na świecie.

L. Breżniew wyraził nadzieję, że jego rozmowy i spotkania w Bonn pozostawią trwały ślad w pracy nad polepszeniem i rozszerzeniem stosunków między ZSRR i RFN i przyczynią się do dalszego uzdrowienia klimatu w Europie i na świecie. Przywódca radziecki oświadczył, że zasadnicze interesy ZSRR i RFN są nierozerwalnie związane z zapewnieniem pokoju.

Dlatego ważna jest prawdziwa i życzliwa wzajemna informacja w jednym kraju o drugim, a także wychowywanie ludzi, zwłaszcza młodzieży w duchu szacunku dla innych narodów.

Leonid Breżniew powiedział, że spory ideologiczne i walka światopoglądów będą trwały, jednakże ZSRR jest przeciwny przekształcaniu walki ideologii — w wojnę psychologiczną. Naszą zasadą — powiedział — jest pokojowe współzawodnictwo idei i propagandy.

Na zakończenie L. Breżniew zaprosił prezydenta Scheela i kanclerza Schmidta do złożenia oficjalnych wizyt w Związku Radzieckim.

Czwartkowe rozmowy

BONN (PAP). W czwartek w godzinach wieczornych prezydent RFN, Walter Scheel, wydał przyjęcie na cześć Leonida Breżniewa, podczas którego obaj mężowie stanu wygłosili przemówienia.

Przemówienie Waltera Scheela

Walter Scheel podkreślił na wstępie, że wizyta przywódcy radzieckiego jest wydarzeniem o historycznym znaczeniu. Dodał on, że podstawą stosunków między obydwoma państwami stał się zawarty w roku 1970 układ moskiewski. Układ ten — powiedział Walter Scheel — popierają wszystkie partie polityczne reprezentowane w Bundestagu, a przeważająca większość mych rodaków uważa go za podstawowy element naszej polityki, której celem jest owocne i pokojowe współistnienie narodów na całym świecie.

Układ moskiewski, porozumienia, jakie następnie zawarliśmy z innymi państwami wschodnioeuropejskimi i z NRD, czterostronne porozumienie w sprawie Berlina Zachodniego, a także Akt Końcowy podpisany w Helsinkach stanowią obecnie fundament pokoju w Europie — oświadczył prezydent RFN. Walter Scheel poruszył także problem „zjednoczenia Niemiec".

Przemówienie Leonida Breżniewa

Leonid Breżniew w swoim przemówieniu również podkreślił znaczenie układu moskiewskiego, który pozytywnie wpłynął na rozwój dwustronnej współpracy na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej i międzyludzkiej.

Dobrze wiemy — powiedział L. Breżniew — że w RFN, podobnie jak w innych krajach zachodnich miliony ludzi, m. in. wybitni działacze państwowi i polityczni szczerze pragną trwałego pokoju i współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami wspólnoty socjalistycznej. Lecz wiemy również o tym, że na Zachodzie, a i w Waszym kraju, istnieją ludzie nieprzychylni odprężeniu.

Najtrudniejszą barierą — powiedział dalej Leonid Breżniew — jest bariera nieufności, która rodzi tak nienaturalne zjawisko we współczesnym życiu międzynarodowym, jakim jest wyścig w produkcji środków masowej zagłady. Wyścig ten jest bezsensowny i nie można go wygrać. Jednakże łatwo o zgubę ludzkości. Toteż nadeszła pora, by się zatrzymać. Zatrzymajmy się więc. Sprawmy, by nie rosły dalej zbrojenia, przystąpmy do realnych kroków na rzecz redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w skali światowej i w Europie, zwłaszcza w środkowej, zawrzyjmy porozumienie o rezygnacji z produkcji i rozwijania nowych systemów broni masowej zagłady oraz na mocy obowiązującego wzajemnego porozumienia, wykluczmy produkcję broni neutronowej.

Związek Radziecki niedawno wystąpił z szeregiem propozycji w sprawie całkowitego zahamowania dalszego ilościowego i jakościowego zwiększania zbrojeń i sił zbrojnych państw dysponujących dużym potencjałem wojskowym. Jesteśmy przekonani, że obecnie nie ma bardziej palącego zadania niż przecięcie wszystkich kanałów wyścigu zbrojeń zarówno nuklearnych jak i konwencjonalnych. Do współpracy w realizacji tego zadania wzywamy wszystkie państwa, wszystkich ludzi pokoju i dobrej woli, m. in. naszych partnerów i przyjaciół w RFN — oświadczył na zakończenie Leonid Breżniew. (P)

Poparcie organizacji społecznych dla rozbrojeniowych propozycji ZSRR

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, pisze: doniosłe propozycje rozbrojeniowe ZSRR, przedstawione przez Leonida Breżniewa na XVIII zjeździe Komsomołu znalazły szeroki oddźwięk w genewskich organizacjach międzynarodowych.

Pełnego poparcia tym propozycjom udzieliły m. in. „Międzynarodowa konferencja organizacji niepaństwowych", skupiająca ponad 130 organizacji społeczno-politycznych z 50 krajów, oraz światowa federacja towarzystw przyjaciół ON, która w imieniu 80 towarzystw krajowych, przyłącza się do wezwania Leonida Breżniewa w sprawie zaniechania produkcji wszystkich rodzajów broni jądrowej i zakazu wszystkich innych rodzajów broni masowej zagłady. (P)

Komunikat terrorystów o śmierci Aldo Moro

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj pisze: w piątek o godz. 16 (17 czasu warszawskiego) do redakcji trzech gazet włoskich — „La Republica" w Mediolanie, „Secolo 19" w Genui i „Vita Sera" w Rzymie, przekazany został „komunikat nr 9" „czerwonych brygad". Komunikat kończy się zdaniem: „kończymy batalię rozpoczętą 16 marca br. wykonując wyrok na Aldo Moro".

Terroryści stwierdzają, że „Moro i jego wspólnikom dano możliwość uniknięcia wyroku przez dokonanie wymiany więźniów", możliwość tę jednak odrzucono. Komunikat zapowiada, że „rezultaty przesłuchań Aldo Moro i bilans polityczny akcji z 16 marca" zostaną rozpropagowane za pośrednictwem prasy podziemnej.

Według pierwszych komentarzy komunikat „czerwonych brygad" jest najprawdopodobniej autentyczny. Eksperci zwracają jednak uwagę na użyte w komunikacie sformułowanie „wykonując wyrok", a nie „wyrok został wykonany". Zdaniem niektórych komentatorów, istnieje jeszcze „promyk nadziei", że Aldo Moro żyje, a terroryści postanowili jedynie zastosować ostateczną formę nacisku na władze włoskie. Są to jednak tylko hipotezy. Przypuszczalnie najbliższe godziny pozwolą odpowiedzieć na pytanie, jaki jest finał tragedii. (P)

Dobre tradycje i nie w pełni wykorzystane możliwości

Rozwój polsko-jugosłowiańskich kontaktów

Od naszego specjalnego wysłannika
KRZYSZTOFA KOPROWSKIEGO

Belgrad, 5 maja

(P) Przebywając w Belgradzie i rozmawiając w wielu instytucjach wszędzie słyszę od Jugosłowian, że ich kraj dąży do jeszcze większego zacieśnienia tradycyjnych więzów przyjaźni z Polską, pogłębienia współpracy zwłaszcza w mało wykorzystanych dotychczas dziedzinach jak np. w niektórych działach przemysłu, rolnictwa czy turystyce.

Opinie takie słyszałem zarówno w KC ZKJ, tutejszym MSZ, w Związkowym Komitecie Informacji i w Związkowym Komitecie Turystyki.

Polsko-jugosłowiańskie stosunki układają się bardzo pomyślnie — mówi Rajko Knezević, kierownik wydziału prasy w jugosłowiańskim MSZ — a szeroka współpraca, zwłaszcza gospodarcza, przynosi widoczne korzyści obu stronom. Umowa handlowa na lata 1976—80 zakłada ponad dwukrotny wzrost obrotów w stosunku do ubiegłego pięciolecia. Jest to głównie efekt znacznego rozwoju związków kooperacyjnych i specjalizacyjnych między naszymi krajami, których udział w ogólnych obrotach wynosi już 21 procent. Jest to najwyższy wskaźnik w stosunkach handlowych Jugosławii z krajami socjalistycznymi.

O ile ogólna wartość polsko-jugosłowiańskiej wymiany handlowej wyniesie w bieżącej pięciolatce 3,2 mld dolarów, to w ramach kooperacji i specjalizacji — 600 mln dolarów. W ciągu dwu pierwszych lat obecnej pięciolatki zakładane w tej dziedzinie wskaźniki przekroczono. „Przy tym o ile stosunki ekonomiczne podlegają wahaniom wskutek zmieniającej się sytuacji światowej — mówi zastępca kierownika II wydziału jugosłowiańskiego MSZ Slavko Popović — to wymiana realizowana poprzez długoletnie umowy o specjalizacji i kooperacji takim wahaniom nie podlega. Stąd jej znaczenie dla obu stron".

Przykładem takiej współpracy na wyższym etapie jest kooperacja przemysłów motoryzacyjnych, zwłaszcza zakładów „Crvena Zastava" w Kragujevac z FSO na Żeraniu. Wartość wymiany w ramach kooperacji tych przemysłów wyniesie w bieżącym pięcioleciu 350 mln dolarów. Inne dziedziny tej ścisłej współpracy to przemysł maszyn rolniczych i ciągników oraz przemysł chemiczny. Właśnie przed kilkoma miesiącami podpisano w Warszawie porozumienie, pierwsze tego typu, o współpracy i wymianie między przemysłami chemicznymi obu krajów. Umowa objęła po stronie polskiej 17 asortymentów produkcji, a po stronie jugosłowiańskiej 19.

Ponadto chcielibyśmy w przyszłości zwiększyć zakupy w Jugosławii takich artykułów jak benzen, parafina i ksylen, natomiast Jugosławia zainteresowana jest dostawami z Polski dwusiarczku węgla, kaprolaktanu i polipropylenu i większych niż dotychczas ilości siarki.

Współpracujemy owocnie również w takich gałęziach przemysłu jak elektronika, produkcja maszyn budowlanych i drogowych, w białej technice, w wymianie artykułów rynkowych. W tej ostatniej dziedzinie — głównie w zakresie produkcji pralek wytwarzanych w zakładach w Gorenje. Trwają rozmowy na temat współpracy w produkcji kineskopów do telewizorów kolorowych między ZKK „Polcolor" w Piasecznie z zakładami w Pisz.

Szeroką dziedziną kontaktów gospodarczych jest rozbudowa jugosłowiańskiej bazy surowcowej przy kredytowej pomocy Polski, w zamian za co otrzymywać będziemy przez wiele lat tlenek glinu, żelazoniklel i syntermagnezyt. Ponadto Polska buduje kompletne obiekty przemysłowe, głównie cukrownie i elektrownie, Jugosławia zaś buduje u nas hotele. A chciałaby rozszerzyć współpracę w dziedzinie budowy kompletnych obiektów przemysłowych na rynkach trzecich.

Szerokim polem do współpracy może stać się też rolnictwo. W kwietniu br. podpisano w Belgradzie porozumienie w sprawie wymiany doświadczeń w dziedzinie organizacji, techniki i technologii produkcji rolnej. Polska zainteresowana jest np. wspólnymi badaniami nad szybko dojrzewającymi odmianami kukurydzy w celu wykorzystania jej na paszę.

Obie strony zdają sobie jednak sprawę, że możliwości współpracy gospodarczej nie zostały jednak w pełni wykorzystane. Dlatego dąży się do zintensyfikowania współdziałania m.in. w przemyśle stoczniowym, produkcji taboru kolejowego, produkcji autobusów, nowych modeli samochodów osobowych, większej współpracy małych i średnich firm.

Przywódca Afganistanu podziękował Polsce za uznanie nowych władz

KABUL (PAP). Specjalny wysłannik PAP Ryszard Piekarowicz pisze: 5 bm., w tydzień po zakończeniu walk w Kabulu i obaleniu rządu Mohammada Dauda przez afgańskie siły narodowo-demokratyczne, w stolicy Afganistanu panował spokój. Spokój panuje także we wszystkich głównych miastach prowincjonalnych Afganistanu.

Do grona krajów, które uznały nowy rząd Afganistanu przyłączyła się Turcja. Jest ona pierwszym krajem NATO, który uznał nowe władze afgańskie.

Przewodniczący rady rewolucyjnej i premier Afganistanu Nur Mohammad Taraki przyjął ambasadora PRL w Afganistanie Bogusława Paszka. Przywódca Afganistanu podziękował Polsce za uznanie nowych władz afgańskich. (P)

Protest rybaków Danii
Blokada portów

Od stałego korespondenta
BOGDANA KOŁODZIEJSKIEGO

Kopenhaga, 5 maja

(P) Flotylla kilkuset kutrów rybackich z Bornholmu, która przypłynęła do stolicy Danii w proteście przeciwko polityce rybołówczej rządu, przeprowadziła pięciogodzinną blokadę portu w Kopenhadze. W rezultacie solidarnych akcji rybaków południowych i zachodnich wybrzeży Zelandii w pozostałych portach promowych tej wyspy sparaliżowana została całkowicie komunikacja promowa na trasach wewnętrznych oraz przez cieśninę Sund między Danią i Szwecją.

Nie udała się ani jedna próba przerwania kordonu utworzonego z kutrów. Dowodzi to determinacji rybaków, tak jak o ich dyscyplinie i rozwadze świadczy fakt przepuszczenia wszystkich jednostek czuwających nad bezpieczeństwem żeglugi i zaopatrzeniem portów. Bezprecedensowa demonstracja była odpowiedzią na zlekceważenie przez rząd protestów przeciwko zdominowanej przez EWG polityce rybołówczej Danii, które zagraża podstawom tej gałęzi gospodarki.

W memoriale złożonym ministrowi rybołówstwa Svendowi Jakobsenowi delegaci bornholmskich rybaków zażądali natychmiastowego powiększenia „kwot" połowów, bezpośrednich rokowań z krajami nadbałtyckimi w sprawie narodowych stref rybołówstwa, które to rokowania pozostają w tej chwili w kompetencji Komisji EWG oraz wyrównania strat wynikających z długiej, przymusowej bezczynności.

Dla nikogo w Danii nie ulega wątpliwości, że konfrontacja duńskich rybaków z rządem wykracza poza problem ochrony żywych zasobów Bałtyku i ma polityczny charakter związany ściśle z modelem stosunków w EWG.

Po wyborach w Szkocji

Nacjonaliści ponieśli porażkę

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA BAJORKA

Londyn, 5 maja

(W) Szkocja ma nowe władze lokalne (rady miejskie i okręgowe). Specjaliści od matematyki wyborczej — a jest ich w Brytanii wielu — wzięli się do analizy: do liczenia procentów głosów, oddanych na poszczególne partie, do porównywania zysków i strat. Czynią to nie dlatego iż pasjonowałoby ich szczególnie kto kontroluje radę miejską w Aberdeen, bądź też władze okręgowe w górach Crampian.

Szkocja była i jest największą niewiadomą w każdych brytyjskich wyborach i wszelka wskazówka jak pozyskać szkockie głosy — a wybory lokalne są właśnie taką wskazówką — ma duże znaczenie dla określenia strategii generalnej poszczególnych partii. Zwłaszcza teraz, gdy do wyborów powszechnych nie dalej jak rok i, gdy projekty decentralizacyjne, z autonomią dla Szkocji jako kwestią kluczową, wywołują tyle podniecenia.

Rządząca Labour Party jest szczególnie wyczulona na wszystkie odgłosy ze Szkocji. Partia ta zainicjowała debatę decentralizacyjną, gdy zaś projekt Ustawy Szkockiej ugrzązł w trybach parlamentarnej procedury — wzmogły się głosy krytyki, utrzymujące że lepiej było nie zaczynać całej sprawy o tak wątpliwym efekcie końcowym.

Dla Szkotów — mówiono — propozycje decentralizacyjne są zbyt skromne i raczej odstręczą ich od popierania Labour Party, z korzyścią dla nacjonalistów z SNP (Szkocka Partia Narodowa).

Obawy te, w świetle wyborów w Szkocji, okazują się wyolbrzymione. Partia Pracy wypadła całkiem dobrze przy lokalnych urnach wyborczych, zyskując w sumie 18 mandatów, a tracąc tylko 5. SNP — rywal, którego obawiano się najbardziej — został wyraźnie przyhamowany. Nacjonaliści nie tylko nie notują już gwałtownego wzrostu wpływów, jak trzy czterv lata temu, ale wręcz tracą dystans. SNP straciła 18 mandatów zyskując 7. Stan posiadania w szkockich władzach lokalnych poprawili również konserwatyści.

W dywagacjach i przepowiedniach, które mnożą się teraz w prasie brytyjskiej, jakoś uchodzi uwadze inny, charakterystyczny rys ostatniego głosowania w Szkocji. W stosunkowo znacznej liczbie okręgów były to wybory jednego i jedynego zarazem kandydata. Skądinąd zaciekle zwalczające się partie jakoś nie mogły się zdobyć na wystawienie „swojego człowieka" w pewnych okręgach (do-tyczy to zwłaszcza Szkocji północno-zachodniej) i stąd brak rywalizacji na listach. Wynikałoby z tego, że zaplecze kadrowe partii czy też głębokość ich politycznego wpływu w niektórych przynajmniej regionach jest mało imponująca. Swoją drogą niezbyt wysoka musi być również ranga uczestnictwa w lokalnych władzach skoro tak tak trudno o amatorów na pełnienie funkcji w tych władzach.

Troje obywateli polskich bezprawnie zatrzymanych w Holandii

HAGA (PAP). Korespondent PAP, Jan Sierzputowski, informuje: Policja holenderska zatrzymała 1 maja br. w południe na lotnisku Schiphol pod Amsterdamem trzech obywateli polskich przybyłych samolotem z Warszawy, posiadających ważne paszporty, wizy holenderskie, a także sumy dewiz niezbędne na pokrycie kosztów pobytu turystycznego.

Dwóch turystów — ob. J. B. i L. S. zatrzymano pod zarzutem jakoby nosili się oni z zamiarem podjęcia nielegalnej pracy w Holandii. Trzecią turystkę — ob. H. K. zatrzymano jedynie dlatego, że nie posiadała biletu powrotnego do Polski.

Wszystkich trzech turystów policja holenderska umieściła w areszcie, traktując ich jak zwykłych więźniów i nie pozwalając skontaktować się z ambasadą PRL, która o tym fakcie nie została oficjalnie powiadomiona przez stronę holenderską.

Po interwencji ze strony przedstawiciela ambasady polskiej zatrzymani zostali zwolnieni z aresztu. Musieli oni powrócić najbliższym polskim samolotem do kraju, nie mogąc kontynuować przewidzianego pobytu turystycznego w Holandii. (P)

Moskwa pożegnała Arama Chaczaturiana

MOSKWA (PAP). W piątek mieszkańcy Moskwy pożegnali wybitnego kompozytora Arama Chaczaturiana.

W przybranej w szatę żałobną dużej sali konserwatorium moskiewskiego, w którym wiele utworów znakomitego twórcy wykonanych zostało po raz pierwszy, ustawiono trumnę ze zwłokami artysty. Na szarfie jednego z wieńców widnieje napis: Aramowi Chaczaturianowi od Komitetu Centralnego KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR. Wartę honorową zaciągnęli przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin, minister kultury ZSRR Piotr Dlemiczew i przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Armenii Babken Sarkisow. Tysiące ludzi przeszły przed trumną Arama Chaczaturiana, składając hołd zmarłemu.

Aram Chaczaturian zmarł 1 maja w 75 roku życia po długiej i ciężkiej chorobie.

Pogrzeb artysty odbędzie się w Erewaniu. (P)

wczoraj na świecie

● Na Węgrzech przebywał sekretarz generalny towarzystwa „Polonia", Wiesław Adamski. 5 bm. uczestniczył on w uroczystej akademii zorganizowanej z okazji 20-lecia działalności polskiego towarzystwa kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech.

● Republika Federalna Niemiec zwróciła się do szwajcarskiego ministerstwa sprawiedliwości i policji w Bernie z wnioskiem o ekstradycję terrorystki Gabriele Kroecher-Tiedeman.

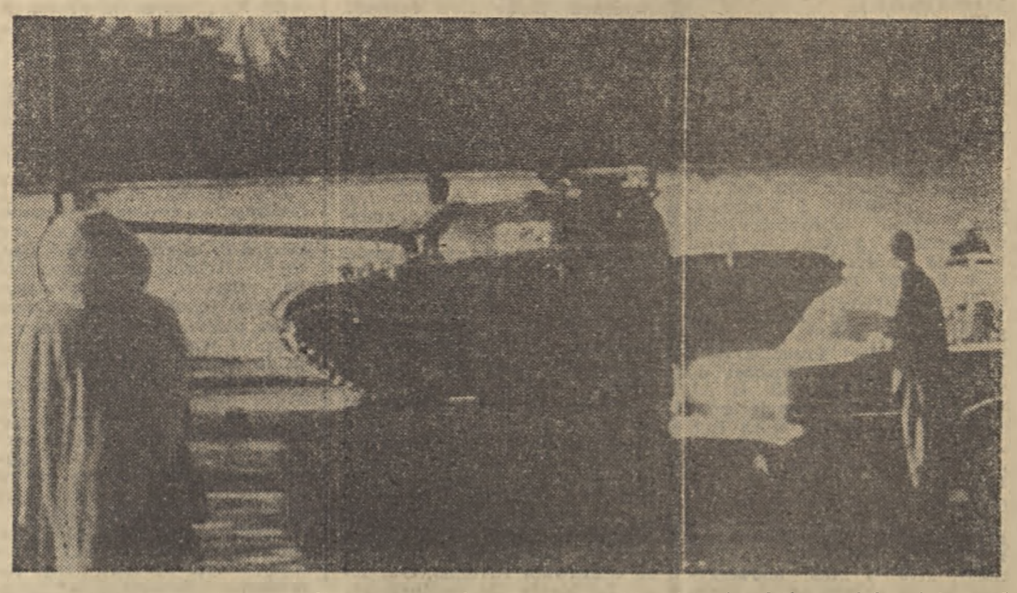

(P) Opublikowano pierwsze zdjęcia z zamachu stanu w Afganistanie, który miał miejsce 27 ub.m. Na zdjęciu: czołg zajmuje pozycję na ulicy prowadzącej do pałacu prezydenckiego w Kabulu. CAF — Unifax

Po 33 latach w Berlinie

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 5 maja

(P) Na kilka dni przed 33 rocznicą klęski hitlerowskiej Rzeszy zaproszono mnie do Muzeum Historii i Przestrogi przy grupie wojsk radzieckich stacjonujących w Niemczech.

Informacja była krótka: „Karlshorst, ulica Fritza Schmenkela. Reszty dowiecie się na miejscu".

Bo tak po prawdzie, cóż więcej można było dodać? Że muzeum mieści się w tym samym pałacyku, gdzie 8 maja 1945 r. Keitel na czele pełnomocników wszystkich rodzajów broni hitlerowskiego Wehrmachtu podpisał akt bezwarunkowej kapitulacji?

Spacerowałem w milczeniu od sali do sali, starając się wczuć w atmosferę, jaka 33 lata temu panowała w tym samym mieście, w którym dziś na każdym kroku obowiązują hasła pokoju, przyjaźni i współpracy; w mieście — stolicy państwa szczycącego się sukcesem w olbrzymim dziele kształtowania zupełnie innego narodu, prawdziwie wolnego, bo pozbawionego obciążeń pokoleń wychowywanych w duchu zaborczości i chęci panowania nad światem.

Przede mną przewodniczka wiodła po muzeum w Karlshorst grupę żołnierzy radzieckich, za mną widziałem szarozielone mundury opinające sylwetki żołnierzy narodowej Armii Ludowej NRD, prowadzonych przez najwyżej 22-letniego porucznika. W salce z panoramą szturmu Reichstagu ubie grupy zmieszały się niechcący, a ja utkwiłem między nimi — słyszałem więc uwagi jednych i drugich.

Byłem najstarszy wiekiem w tym towarzystwie i zgoła inaczej odbierałem zgromadzone tu eksponaty, plansze, fotografie, szkice. Mimo to zrozumiałem, że dla owych kilkudziesięciu szeregowych, prezentujących dwie zaprzyjaźnione i współpracujące ze sobą armie, wojna skończyła się rzeczywiście 33 lata temu. To zaś, że koniec nastąpił właśnie tu, w Karlshorst, to już zupełnie inna, dla tych młodych mniej ważna, sprawa.

Ja jednak szukałem realiów i potwierdzenia historycznych faktów, których częściowo byłem świadkiem. Znajdowałem je na każdym kroku. Oto żelazne krzyże znalezione w skrzyniach pod Moskwą w listopadzie 1941 r. mające wówczas ozdobić piersi tych, którzy by pierwsi wkroczyli do radzieckiej stolicy. Dziś leżą porozrzucane na makiecie hitlerowskiego cmentarza wojskowego.

Oto mapnik i kompas dowódcy pułku artylerii z I Armii Wojska Polskiego. Wyblakła fotografia Karola Świerczewskiego. Mundury marszałków Żukowa, Koniewa, Tielegina i innych współtwórców zwycięstwa. Broń obydwu walczących stron. Oryginały rozkazów, aparaty łączności i szkice sytuacyjne, egzemplarze gazet, hitlerowskie sztandary, mapy, makiety, dokumenty, odznaczenia radzieckie i polskie za Stalingrad i Warszawę, za Wał Pomorski i Berlin, za Zwycięstwo...

I wreszcie historyczna sala. Stoły obite zielonym suknem, te same krzesła, sztandary państw wielkiej koalicji. Tuż przy drzwiach najmniejszy stół z trzema tylko krzesłami. Na nim trzy białe karty papieru, karafka z wodą, jedna szklanka i kałamarz. Tu siedzieli trzej reprezentanci zwyciężonych, tu składali swe podpisy pod aktem kapitulacji, którego pełny tekst wyryty jest złotymi literami na jednej ze ścian pałacyku w Karlshort. „Dobiliśmy hitlerowskiego gada" szepnął młodziutki żołnierz w furażerce z czerwoną gwiazdką...

Po południu pojechałem do parku Friedrichshain. U stóp pomnika Polskiego Żołnierza i Niemieckiego Antyfaszysty nastąpił start do tradycyjnej już, bo od 1972 r. organizowanej, sztafety pokoleń im. Janusza Kusocińskiego. Uczestniczyła w tym biegu młodzież z 3 szkół warszawskich i 63 berlińskich. Ponad tysiąc młodych chłopców czciło tym biegiem rocznicę Dnia Zwycięstwa, oddawało hołd pamięci słynnego olimpijczyka i wspaniałego patrioty.

Sprawa Namibii

Stanowisko ONZ a plany Zachodu

Od stałego korespondenta
MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 5 maja

(P) 8-dniowa sesja specjalna Zgromadzenia Ogólnego NZ poświęcona Namibii zakończyła się, jak przewidywano, kolejnym potępieniem przez to szerokie światowe forum, okupacji Afryki Południowo-Zachodniej przez rasistów z RPA. Stosunkiem głosów 119:0 uchwalono Deklarację i Plan Akcji w sprawie Namibii, które są formą wywierania nacisku na Południową Afrykę, by przekazała ona swe rządy nad tym krajem w ręce czarnej większości mieszkańców.

Dokumenty sugerują aby Rada Bezpieczeństwa nałożyła embargo na dostawy ropy naftowej do RPA a także zastosowała wobec białych rasistów szeroki kompleks innych sankcji gospodarczych (chodzi o ukrócenie handlu z RPA, wstrzymanie tam inwestycji zachodnich, wycofanie pomocy finansowej).

W głosowaniu nad Deklaracją i Planem Akcji 21 krajów zachodnich plus Gwatemala — krajów które mają poważne interesy w RPA — wstrzymały się od publicznego wyrażenia swego zdania. W kuluarach ONZ kolportują one teraz pogląd, że uchwały Zgromadzenia Ogólnego są „nierealistyczne" i ignorują wysiłki tzw. grupy pięciu, czyli USA, W. Brytanii, Francji, RFN i Kanady, które przedłożyły plan przekazania władzy w Namibii w ręce Afrykanów w wyniku powszechnych wyborów przeprowadzonych pod nadzorem ONZ.

Wielu mówców w czasie dyskusji w Zgromadzeniu Ogólnym w ogóle milczeniem pominęło plan pięciu, inni potępili go jako mający na celu przedłużenie dominacji RPA nad Namibią. Plan ten zostały już zaakceptowany przez Republikę Południowej Afryki, ale SWAPO, postępowa organizacja walcząca o wyzwolenie Namibii (uznawana przez ONZ za jedynego reprezentanta narodu Namibii i mająca swe przedstawicielstwo przy Narodach Zjednoczonych) wobec planu pięciu także ma wiele zastrzeżeń i podejrzeń.

SWAPO domaga się, aby w okresie wyborów RPA wycofała z Namibii większość swych wojsk, szacowanych dziś na 50 tys. żołnierzy, a pozostawione 1,5 tys. utrzymała w jednej bazie na południu kraju. SWAPO domaga się też, aby państwa zachodnie w swym planie zagwarantowały, iż enklawa Walvis Bay (którą RPA chce zaanektować) będzie integralną częścią Namibii. Na koniec SWAPO żąda, aby specjalny przedstawiciel ONZ, który miałby kierować kilkutysięczną grupą cywilnych ekspertów i oddziałów ONZ i czuwać nad zapewnieniem wolnych wyborów — miał władzę nadrzędną nad mianowanym przez RPA administratorem generalnym Namibii.

W tej chwili trudno przewidzieć, jak dalej rozwinie się sytuacja w Namibii. W piątek miało się odbyć kolejne spotkanie w ONZ między SWAPO i przedstawicielami „piątki". Zachód chce szybkiego zwołania Rady Bezpieczeństwa i akceptowania planu pięciu. Formalnie biorąc nie jest to jednak możliwe bez uprzedniej zgody na ten plan ze strony SWAPO.

Sprawy ograniczenia międzynarodowego handlu bronią
Rozmowy ZSRR-USA

HELSINKI (PAP). W stolicy Finlandii odbyło się w piątek kolejne plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA, które wymieniają poglądy na temat ograniczenia międzynarodowego handlu bronią.

Jak informuje agencja TASS, 4 maja br. szefowie delegacji radzieckiej i amerykańskiej, L. Mendelewicz i Leslie Gelb, złożyli wizytę kurtuazyjną ministrowi spraw zagranicznych Finlandii, Paavo Vaeyrynenowi. (P)

...by Polska rosła

Co nam da huta „Katowice"

Rozmowa z wicepremierem, ministrem hutnictwa Franciszkiem Kaimem

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tak zwanych starych hut. Toteż dobrze się stało, że jest ona położona w bliskości tych obiektów, do których te półwyroby dostarcza. Bliskość huty pozwala na wydawanie operatywnych decyzji i osiąganie szybkich efektów które związane są z dostarczaniem przez hutę „Katowice" potrzebnego szerokiego asortymentu półfabrykatów, z których stare huty produkują gotowe wyroby.

Korzyści te wynikają właśnie z tego, że huta „Katowice" jest tam, gdzie mieści się większość starego hutnictwa. W tym układzie oszczędza się także na transporcie półfabrykatów, które wytwarzane są blisko zakładów przetwórczych.

Chciałbym podkreślić, że hutę „Katowice" budujemy w oparciu o dostawę podstawowych urządzeń ze Związku Radzieckiego. Dostawy te mają decydujący wpływ na tempo budowy i wysoki poziom techniki huty Sa także i dostawy z innych krajów, w tym kapitalistycznych. Poza tym budujemy bardzo szybko ze względu na potrzeby stali. Praktycznie w ciągu trzech lat, a więc w latach 1974, 1975 i 1976 zakończyliśmy budowę pierwszego etapu do tak zwanej ryglówki (walcowni wytwarzającej rygle — kwadratowe półfabrykaty). Mogliśmy tego dokonać dlatego że budujemy hutę w okręgu bogatym w tradycje przemysłowe okręgu posiadającym doskonałą kadrę budowlanych, hutników i pracowników innych specjalności Pozwoliło to nie tylko na budowę huty w szybkim tempie, ale i na prawidłowe jej uruchamianie, a co najważniejsze na szybkie dochodzenie do projektowanych zdolności produkcyjnych. Gdybyśmy hutę budowali nie w tym środowisku, z tak dużymi tradycjami i doświadczeniami, to pierwszy etap budowy huty byłby opóźniony przynajmniej o dwa lata. A więc wielki piec nr 1 i stalownia konwertorowa zostałaby uruchomione nie w 1976 r., a w 1978 r.

Sprawę należy zatem oceniać wszechstronnie, biorąc pod uwagę nie tylko zagadnienie transportu rudy, ale wszystkich materiałów, które są potrzebne do produkcji hutniczej, wreszcie miejsce i warunki, w jakich się ją buduje. A wtedy okaże się, że obecna lokalizacja jest najlepsza I jeszcze jedno należy podkreślić; hutę budujemy w dużym procencie w oparciu o własne dostawy maszyn i urządzeń Niezależnie od decydujących dostaw radzieckich i innych krajów ponad 60 proc. urządzeń, 100 proc. konstrukcji, prawie cała dostawa kabli, aparatury i armatury jest dostarczana przez zakłady polskie. Jest to wynikiem ogromnego postępu dokonanego w latach siedemdziesiątych. Tak ilościowego, a szczególnie jakościowego, jaki osiągnęliśmy w ostatnich latach w naszym przemyśle. Jest to dowodem że słuszna była polityka partii i rządu zmierzająca do wszechstronnego rozwoju mocy produkcyjnych naszego przemysłu, stać nas bowiem już na budowę skomplikowanych urządzeń

— Formułuje się też taki problem: czy budowa tak ogromnej huty nie była wynikiem jedynie rozpędu inwestycyjnego pierwszych lat bieżącej dekady?

— Pragnę stwierdzić, że budujemy i rozwijamy hutnictwo w związku z pilnym zapotrzebowaniem na wyroby hutnicze w kraju. I w grę tu też wchodzą nie chore ambicje, lecz przesłanki ekonomiczne i techniczne. Po prostu opłaca się budować wielkie agregaty, takie jak wielkie piece czy walcownie, które są budowane w hucie „Katowice". Można wtedy uruchomić produkcję w skali wielkoseryjnej, a więc uzyskiwać niskie koszty produkcji.

Chcę przypomnieć, że Huta im. Lenina produkuje tonę stali o ok. 800 zł taniej niż stare hutnictwo I nie dlatego że w starym hutnictwie gorzej pracują, ale dlatego że Huta im. Lenina rozporządza nowoczesną techniką. A huta „Katowice" będzie miała technikę jeszcze nowocześniejszą, winna zatem pracować jeszcze ekonomiczniej Stare huty musimy modernizować i przestawiać na produkcję asortymentów ze stali specjalnych; są one w takim ujęciu nie tylko potrzebne ale wysoce ekonomiczne. W tym przedsięwzięciu bardzo cenne są bardzo wysokie kwalifikacje załogi starych hut Wiele hut jest modernizowanych. Musimy dalej modernizację stawiać na pierwszym miejscu. Jest to podstawowe zadanie.

Aby udokumentować, że nie kieruje nami gigantomania, przytoczę jeszcze jeden przykład. Poddajemy rekonstrukcji hutę „Baildon" (hutę stali specjalnych), która po tej rekonstrukcji będzie produkować tylko 75 tys. ton stali rocznie, to znaczy tyle, z czym jeden konwertor huty „Katowice" sprawiłby się w ciągu 6—7 dni. Huta „Baildon" produkuje i będzie produkowała stal narzędziową, magnetyczną, kwasoodporną, stal na różne wykroje, wysokosprawne walce i inne stale na wyroby specjalne Będzie produkowała stopy gdzie często ilość żelaza w stopie jest mniejsza niż ilość pozostałych składników. Rekonstrukcje te przeprowadzamy dlatego, aby polski przemysł zaopatrzyć w asortyment wyrobów o najwyższej jakości. Zresztą całe stare hutnictwo, jak już powiedziałem, przekształcamy, by produkować stale specjalne. Potrzebna jest bowiem produkcja stali masowego zużycia, jak i stali specjalnych. Dla przykładu chcę zaznaczyć, że przyrost stali specjalnych wynosi w ostatnich latach 200 tys. ton na rok. Są to najwyższe ilościowe, jak i procentowe roczne przyrosty tych rodzajów stali. Nadrabiamy zaległości: jest to podstawowe zadanie hutnictwa, biorąc zwłaszcza pod uwagę coraz wyższe wymagania naszych odbiorców, naszego nowoczesnego przemysłu, zwłaszcza maszynowego. Działalność inwestycyjną i techniczną uzależniamy zatem od konkretnych potrzeb. Należy też zdać sobie sprawę z tego, że nasze hutnictwo otrzymywało w przeszłości niskie nakłady na rozwój. W latach 1961—65 hutnictwo otrzymało około 24 mld zł, to jest około 4 proc. nakładów inwestycyjnych kraju (wynosiły one wtedy ok. 600 mld zł). W latach zaś 1966—70 nakłady inwestycyjne na rozwój gospodarki narodowej wynosiły 900 mld zł, a hutnictwo otrzymało w tym okresie około 25 mld zł, czyli 2,8 proc. tych nakładów. W takim układzie nie było szans, by hutnictwo nadążało za rosnącymi potrzebami kraju. W obecnej dekadzie odrabiamy te zaległości. Chcielibyśmy zbudować hutnictwo, które byłoby w stanie zaopatrywać nasz kraj pod względem ilościowym i asortymentowym zgodnie z potrzebami naszej gospodarki.

— Ale czy stać nas na takie inwestycje, czy jesteśmy w stanie je udźwignąć?

— Jeżeli nie udźwigniemy tych inwestycji, w polskich złotówkach, to nie udźwigniemy tym bardziej wydatków w dolarach, które będziemy musieli płacić za import wyrobów hutniczych. W 1975 r. saldo ujemne obrotu wyrobami hutniczymi z krajami wysoko rozwiniętymi wyniosło około 1 mld dolarów. Jest to ogromna kwota i ogromne obciążenie handlu zagranicznego. W tym roku saldo ujemne obrotu tymi wyrobami wyniesie jeszcze około 250 mln dolarów. Jest to o wiele mniej, mimo że zapotrzebowanie w latach 1976—1978 wzrosło o ok. 1,5 mln ton wyrobów hutniczych. Import wyrobów jest jeszcze za duży, tym bardziej że większość importowanych asortymentów umiemy w kraju wytworzyć. Importujemy, gdyż nie posiadamy potrzebnych zdolności produkcyjnych. Hutnictwo pracuje na 3 zmiany i w ruchu ciągłym, sprawa zwiększenia produkcji jest zatem ograniczona. Na zmniejszenie salda złożyła się praca huty „Katowice" i poprawa pracy starego hutnictwa.

Wartość produkcji uzyskanej ze stali huty „Katowice", a więc początkowo z jej półwyrobów przetwarzanych w innych hutach, wyniosła w zeszłym roku ok. 300 mln dol., w tym roku wyniesie ok. 500 mln dol., pełna zaś wartość produkcji I etapu huty „Katowice" po dojściu do pełnej zdolności produkcyjnej wraz z walcowniami finalnymi: średnią i dużą, wyniesie ok. 800 mln dolarów.

Dodać trzeba także, że import wyrobów hutniczych jest bardzo drogi i niekorzystny. Jeżeli przyjąć, że za tonę wyrobów walcowanych płacimy co najmniej 250 dolarów, oraz fakt, że koszt własny tony wyrobów takiej jakości wynosi w hucie „Lenina" około 5500 złotych to jasno wynika, że opłaca się rozwijać produkcję hutniczą w kraju. Za to bowiem, co wyprodukujemy w kraju za około 22 złote, płacimy 1 dolara. Jest to relacja niekorzystna dla importu, a korzystna dla eksportu.

Dalej. Jeżeli nie zbudowalibyśmy w drugim etapie budowy huty „Katowice" walcowni blach, to import blachy potrzebnej dla gospodarki, według wstępnych obliczeń, kosztowałby nas w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ok. 1 mld dol. rocznie, a za okres lat 1981—85 wyniósłby ponad 3 mld dolarów.

Musimy więc tę inwestycję rozwijać, gdyż nie stać nas na to, ażeby wydatkować poważne kwoty dewiz za import wyrobów hutniczych z krajów wysokorozwiniętych. Bo tylko w takich krajach możemy zakupywać wyroby hutnicze. Są to kraje, do których nasz eksport dla spłaty zakupów tych wyrobów jest utrudniony. Jest jeszcze trzecia możliwość. Nie rozwijać hutnictwa i nie importować wyrobów hutniczych. To jednak pociągnęłoby ograniczenie rozwoju kraju, ze wszystkimi konsekwencjami. Jest to zatem teza nie do przyjęcia.

— Pytanie najprostsze: czy nie mając rudy, mamy warunki do tak szybkiego rozwoju hutnictwa?

— Czy mamy warunki? Przyjęło się przekonanie, że na tonę wyrobów hutniczych zużywa się 2 tony rudy. W naszych warunkach nie odpowiada to jednak prawdzie. Tak byłoby, gdybyśmy nie mieli złomu w kraju. W bieżącym roku np. zbierzemy ponad 9 milionów ton złomu, licząc wraz ze złomem powstającym w cyklu produkcyjnym w hutach. Dzięki posiadaniu złomu importujemy na 1 tonę wyrobów hutniczych około 1 tony rudy. W 1977 roku wyprodukowaliśmy wyrobów hutniczych: walcowanych, odlewów, odkuwek, rur itp. około 16 mln ton, importując równocześnie około 17 mln ton rudy żelaznej. Wynika zatem, że na 1 tonę wyrobów hutniczych importowaliśmy około 1 tony rudy.

Dalej — na tonę wyrobów hutniczych zużywa się ok. 2 t węgla, w formie węgla energetycznego, koksu, gazu, energii elektrycznej. A zatem do produkcji wyrobów hutniczych zużywa się dwa razy więcej węgla tonażowo niż rudy. Stosunek wartości zużywanego węgla do rudy jest jeszcze korzystniejszy, albowiem w przybliżeniu za 2 tony węgla można kupić 3 tony rudy. Zatem kraje, które posiadają surowce energetyczne, w tym węgiel, zwłaszcza koksujący, są w korzystniejszej sytuacji niż kraje posiadające rudę.

Najkorzystniej byłoby posiadać rudę i węgiel. Takich krajów jednak jest niewiele.

Udział importu surowców dla produkcji hutniczej wynosi kilka procent. Dla przykładu: w 1977 roku import rudy wraz z dodatkami stopowymi wyniósł około 440 mln dolarów. Natomiast wartość produkcji polskiego hutnictwa wyniosła około 5 miliardów 800 mln dolarów. Udział wartości importu w wartości produkcji wynosi zatem około 8 procent. W tym miejscu trzeba jeszcze przypomnieć, że około 70 procent rudy żelaza, rudę manganową, chromową importujemy ze Związku Radzieckiego co nie obciąża naszego salda wolnodewizowego.

Wynika z tego, że wygodniej wydawać 8 procent wartości wyrobów na zakup surowców hutniczych, niż 100 procent w wypadku zakupu gotowych wyrobów, co by miało miejsce w wypadku nierozwijania hutnictwa.

Poza tym długofalowe umowy ze Związkiem Radzieckim sprawiają, że otrzymujemy rudy tych samych gatunków, co ma korzystne znaczenie dla technologii hutniczej.

— Czy konieczna jest rozbudowa huty w tzw. drugim etapie?

— 4,5 mln ton stali, które będziemy produkować w hucie „Katowice" na urządzeniach zbudowanych w 1 etapie, zbilansuje nam, z grubsza rzecz biorąc, potrzeby stali w 1980—81 r. Gdybyśmy nie rozszerzali mocy produkcyjnych, popadlibyśmy znowu w deficyt stali, ponieważ zapotrzebowanie na stal będzie się w kraju zwiększać. W obliczeniach tych uwzględniamy także oszczędności stali, które można uzyskać wskutek stosowania postępowych konstrukcji, poprawy uzysków, poprawy jakości i asortymentu produkowanych wyrobów o czym wspomniałem poprzednio.

Chodzi też o to, by wzorem krajów wysokorozwiniętych podnieść do 50 proc. udział wyrobów płaskich w naszej produkcji hutniczej. Jest to procentowy, w przybliżeniu udział wyrobów płaskich w krajach wysokorozwiniętych. W 1985 r. powinniśmy produkować wyrobów walcowanych, po zrealizowaniu drugiego etapu huty „Katowice", ok. 19 mln t, w tym powinno być ok. 9—10 mln t wyrobów płaskich w tym i blachy. Posiadanie blachy umożliwia bowiem produkcję bardzo szerokiego asortymentu wyrobów walcowanych ekonomicznych, rur spawanych, profili giętych, blach ocynkowanych i ocynowanych oraz szerokiego asortymentu wyrobów powszechnego użytku. W hutach „Lenina", „Bierut", „Pokój" wyprodukujemy około 6 mln ton. Brakujące 4 mln ton da nam walcownia blachy gorącej w hucie „Katowice". Będzie ona produkowała blachę grubości od 1,2 do 16 mm. Część tej blachy trzeba jeszcze walcować, jak my, hutnicy mówimy „na zimno". Taki sposób walcowania przewidziany jest w hucie „Katowice".

W pierwszej kolejności będzie ona walcować blachę najcieńszą, od 0,15 mm, tj. blachę białą ocynowaną na puszki, opakowania itp. Obecnie w Hucie im. Lenina w walcowni z lat pięćdziesiątych mamy możliwość walcowania blachy o minimalnych grubościach 0,22 mm, a praktycznie 0,25 mm. Wiemy, że blacha ta jest za gruba dla nowoczesnych opakowań. Wszyscy to zresztą zauważamy przy otwieraniu puszek. Blachę ocynowaną dla nowoczesnych opakowań będzie produkowała huta „Katowice". W oparciu o blachę huty, będzie można, niezależnie od poprzednio wymienionych zastosowań, produkować także blachę powlekaną masami plastycznymi dla krycia dachów i ścian budynków przemysłowych, produkcji mebli, co kapitalnie przyczyni się do „odchudzenia" konstrukcji tych budynków oraz produkcji wielu innych nowoczesnych wyrobów.

— Co wejdzie w zakres drugiego etapu budowy huty „Katowice"?

— Zakład koksowniczy, trzeci wielki piec, trzeci konwertor, walcownia ciągła blachy gorącej o zdolności 4,5 mln ton i walcownia blachy zimnowalcowanej o zdolności 2 mln ton.

— Jakie będą korzyści z tego przedsięwzięcia?

— Produkcję 4,5 mln ton stali wartości 800 mln dolarów uzyska się dzięki inwestycji pierwszego etapu. Kiedy zaś zakończymy drugi etap budowy huty „Katowice", to wartość produkcji — wynoszącej około 9 mln ton stali, przerabianej i uszlachetnianej w hucie — wyniesie około 2 mld dolarów rocznie. Jeszcze raz chciałbym podkreślić wysokie „uszlachetnienie" produkcji wskutek budowy walcowni blach walcowanych na zimno, ocynowni, ocynkowni. Jak z mojej wypowiedzi wynika, spowoduje to wzrost wartości produkcji.

Dla porównania — blacha walcowana na gorąco kosztuje około 250 dolarów, ocynkowana około 600 dolarów, a ocynowana około 800 dolarów za tonę.

Chciałem na zakończenie podkreślić, że rozumiem troskę zawartą w pytaniach. Chciałem także zaznaczyć, że w całej naszej gospodarce narodowej w ostatnim okresie dokonują się ogromnie korzystne przemiany w następstwie programu ustalonego na VI i VII Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ludzie związani z tą ogromną budową huty, z ogromną częścią nowoczesnej Polski przemysłowej, rozumieją troskę obywateli o należyte zagospodarowanie złotówek wspólnie wypracowanych. Starałem się w naszej rozmowie przedstawić argumenty, że złotówki te, inwestowane w hutę „Katowice" pomnożą nasz polski dobytek i dobrze będą służyć celowi stawianemu w uchwałach VI i VII Zjazdu: „by Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej". Umożliwią szybki rozwój naszej socjalistycznej gospodarki. Do tego bowiem w naszym państwie potrzebna jest stal w szerokim asortymencie. A zatem masowa produkcja jak w hucie „Katowice" i wysokojakościowa produkcja stali specjalnych w zmodernizowanych „starych hutach". Czekają na nią linie kolejowe i budownictwo mieszkaniowe, i nowe fabryki, i motoryzacja, i mleczarnie i przemysł spożywczy, np. — na puszki. Można by wymienić wiele, wiele dziedzin naszego życia i braków, które odczuwamy, między innymi dlatego że nie posiadamy zaopatrzenia surowcowego i materiałowego, bo nie mamy jeszcze pełnych efektów huty „Katowice". Ta jej część, która już daje wyroby, przynosi korzyści gospodarce i społeczeństwu.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
HENRYK JEZIERSKI

„A jednak Ursynów, mimo wszystko, to takie osiedle, w którym chce się żyć".
Fot. Ryszard Przedworski

Konkurs nr 461

BARBARA ROMANOWICZ

Konkurs był otwarty, czterysta sześćdziesiąty pierwszy konkurs SARP po wojnie. Chodziło o projekt zespołu osiedli Ursynów Północny. Zdecydowali się wziąć w nim udział. Pracę złożyli w ostatniej minucie, tuż przed złożeniem jeden z nich przewrócił się ze zmęczenia w łazience. Później odsypiali. Jeszcze później ich praca dostała pierwszą nagrodę.

Ich, to znaczy: Ludwika Borawskiego, Jerzego Szczepanika-Dzikowskiego i Andrzeja Szkopa. W czerwcu przed siedmiu laty, Borawski poszedł wtedy do szpitala, wyglądał już nie za bardzo. Pierwsza nagroda oznaczała realizację, należało więc jak najszybciej zabrać się do szczegółowego projektu. Tymczasem Borawski tylko na krótko wrócił ze szpitala. Jesienią, kiedy oni kreślili pierwsze mieszkania, on już był na morfinie — rak krwi. Umarł w listopadzie.

Zaraz po pogrzebie zaczęli się rozglądać za kimś, kto objąłby funkcję generalnego projektanta. Oni sami byli wówczas tuż po studiach. Szukali kogoś z doświadczeniem, lecz młodego. Pomyśleli o Marku Budzyńskim, który akurat był w Danii. Zadzwonili, opowiedzieli mu o Ursynowie, który miał być całkiem inny, nowy, lepszy od wszystkich dotychczasowych osiedli. Był rok 1971. Budzyński szybko wrócił do Warszawy. Zebrali zespół młodych projektantów i Ursynów zaczął powstawać na planszach.

„Projektowanie Ursynowa jest otworzeniem szans dla inicjatywy. Jest okresem rozbudzania aspiracji, okresem zmagań i wiary. (...) Jest okresem generalnej dewaluacji starych standardów, normatywów, wymagań i zbiurokratyzowanych działań instytucjonalnych". Tak wypowiadali się przed czterema laty w miesięczniku „Architektura". A tak siedem lat temu w radiu: „Konkurs jest początkiem pracy, która będzie wymagała współdziałania specjalistów dziedzin humanistycznych i plastycznych. (..) Ursynów nie może stać się osiedlem-sypialnią. Chcemy, by Ursynów był nie tylko anonimową jednostką rozliczeniową dla planistów." Sąd Konkursowy nr 461 podzielał wtedy ich optymizm.

Front się rozlał

Dzisiaj Ursynów już jest, może nie całkiem taki, jak to sobie wyobrażali przed siedmiu laty. Ale jest i mieszkają w nim ludzie. Zwożą meble, denerwują się z powodu krzywych ścian i z powodu komunikacji. Zwyczajnie. Mało kto wie pewnie, że projektanci „pragnęli uzyskać wyczuwalną skalę odrębności", że „krajobraz, czytany oczyma mieszkańca, miał być wzbogacony układami zieleni wysokiej i niskiej". Zamierzeń było dużo, nic nowego.

Nowe jest to, że projektanci Ursynowa zorganizowali wystawę, która pokazała projekt i rzeczywistość: na 98 planszach, rozwieszonych w pawilonie wystawowym SARP przy ulicy Foksal. Wystawa nazywała się „Przedstawienie Ursynowa Północnego". Odbyło się uroczyste otwarcie z lampką wina, choć okazja nie bardzo była do toastów. Jerzy Szczepanik-Dzikowski wytłumaczył ideę ekspozycji Mówił o borykaniu się projektantów na placu budowy, które w przyszłości stanowczo powinny zniknąć. Zaproszeni goście przytakiwali.

Wystawa składała się z trzech części: z plansz „Tak miało być", z plansz „Tak jest" i z plansz „Propozycje na przyszłość". Teraz cytaty: „Miała być budowa chronologiczna. Zaczęło się bezładne, wyrywkowe budowanie". „Wykonano 30 procent Ursynowa Północnego i rozpoczęto w styczniu 1977 r. Ursynów Południowy, niszcząc założenia nieskończonego projektu Realizacja weszła w szczere pole. Front robót się rozlał". Szkice z nagrodzonego projektu pokazywały małe uliczki typu „chce się żyć": fotografie zrobione tam w lutym tego roku pokazywały ludzi, forsujących rowy z błotem. Ani ulica Wiolinowa, ani ulica Klonowego Liścia, ani ulica Nutki nie przypominały rysunków, które Sąd Konkursowy nr 461 wyróżnił pierwszą nagrodą. „Formy bliskie skali człowieka" zapodziały się na placu budowy.

Pogratulować!

Zwiedzający wystawę reagowali w dwojaki sposób. Jedni nie mogli się nadziwić terminologii, „bez owijania w bawełnę" i „prosto z mostu". Drudzy ostrzegali autorów, lojalnie i po przyjacielsku. Czyli „czemu to ma służyć?", albo „i na co wam bieda?" Ani jedni, ani drudzy nie dziwili się natomiast faktom, o których mówiła wystawa. Nikt nie wyglądał na wstrząśniętego. Jakby to była codzienność.

Chodzili, patrzyli, czytali plansze: „Dokumentacja nie ma dla nikogo żadnej wartości. Praca projektanta jest tak beznadziejnie tania, że nikt jej nie szanuje. Zmiany dokonują się w biegu. Dokonują ich **wszyscy**, a każda zmiana dotyczy **wszystkich**, w sposób bezpośredni lub pośredni. (...) W procesie realizacji Ursynowa Płn. program inwestycji ulegał zmianom, dostosowując się do potrzeb inwestorów i wykonawców. Technologie realizacji były wielokrotnie zmieniane. Zmieniali się wykonawcy. Etapowanie inwestycji okazało się niemożliwe do przewidzenia. Nawet ten sam wykonawca wielokrotnie wprowadzał zmiany, różnie oceniając swoje możliwości Projekt ulegał przekształceniom ze względu na zmienne wymagania użytkowników, inwestorów, wykonawców, a także zmieniające się poglądy projektantów. Nikt nie zna jego ostatecznej wersji".

Czy to jest obraz apokaliptyczny, obliczony na wywołanie wrażenia? Marek Budzyński, generalny projektant Ursynowa Płn. i autor ekspozycji: „Wystawa pokazała najdelikatniejszy zakres kłopotów Ursynowa" — tak powiedział podczas spotkania architektów, które odbyło się w warszawskim oddziale SARP w związku z wystawą. Inni dyskutanci byli łagodniejsi w sformułowaniach. Docent Pawłowski z Wydziału Architektury: „Sprawa wykonawstwa jest wprawdzie tragiczna, ale Ursynów to mimo wszystko sukces. Jestem optymistą". Powiedział nawet więcej: „Pogratulować!"

I wszyscy się uśmiechnęli, a kolega przewodniczący Kazimierz Piechotka wykrzyknął: „Nie mamy się co uśmiechać! To prawda, że jest bałagan i kryzys organizacji, ale ten próg musi być przekroczony Bo inaczej będzie klęska społeczna, polityczna i w ogóle. Nie jesteśmy po dwóch stronach barykady, barykada jest gdzie indziej."

Nie nawołujemy do gładkości

Cała dyskusja trwała 3,5 godziny. Były w niej uzalania się na budowlanych, były anegdoty z placu budowy, były apele oczywiste Do pierwszego: fluktuacja w budownictwie sięga 25 procent. Do drugiego: pewien magazynier przez kwartał daremnie próbował opanować system znakowania prefabrykatów, co wywołało w magazynie taki kogel-mogel, że projektanci zamiast projektować zajmowali się sortowaniem ścian Do trzeciego: jeszcze nikt nie przeskoczył pluszowej kanapy. Marek Budzyński: „Czy chłopu spod Białołęki, zwanemu chłoporobotnikiem, można dawać od razu skomplikowane narzędzia?" Kazimierz Piechotka: „Jeśli ktoś nie umie pisać na maszynie, to czy to znaczy, że nie należy produkować maszyn?"

Nie było jednoznacznych odpowiedzi. Ani w tej dyskusji, ani w dwóch następnych, które odbyły się w związku z wystawą. Najpierw dyskutowali architekci między sobą. To był wtorek, wtedy, kiedy docent Pawłowski powiedział „pogratulować". Potem, to był czwartek, ci sami architekci dyskutowali z inwestorami i wykonawcami. Na koniec zaś, to był piątek, spotkali się projektanci i mieszkańcy Ursynowa. Wprawdzie na żadnym z tych trzech spotkań niczego nie powzięto, nie podjęto, nikogo nie zobowiązano, ale spotkania dowiodły, że istnieje ogromna potrzeba dyskutowania. Jacek Nowicki: „Nie nawołujmy do gładkości! I tak jest zjawiskiem szalenie niepokojącym, że ludzie naszego zawodu, architekci, uciekają się do postawy wyczekującej. Nie potrafimy wywoływać inicjatyw!"

Drzwi prawe zamiast lewych

Niepokojące jest to, że powstało przekonanie, jakoby wszelkie liczące się decyzje, już nie tylko strategiczne, ale techniczne, musiały zapadać co najmniej na szczeblu dyrektora zjednoczenia. Jeszcze kilka lat temu inspektor i kierownik budowy mieli nad nią rzeczywisty nadzór. Dzisiaj czekają na rozporządzenia z góry, oni i nie tylko oni Wszystkie decyzje podskoczyły o szczebel wzwyż, tak że majster, który powinien rozstrzygać jako pierwszy, w ogóle przestał odpowiadać za cokolwiek. Natomiast z drugiej strony łańcuszka pojawiły się stosy spraw, które tam właśnie straciły wyobrażalną skalę. Trudno przecież oczekiwać od dyrektora departamentu, by decydował właściwie o poręczach balkonów parterowych na Ursynowie.

DOKOŃCZENIE NA STR 8

Dla Polaków ważny dzień

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

log. W większości — urodzeni w latach 1925, 1924, 1923...

Jakże ich nie wspominać?

7.

Za granicą — próbka.

W ubiegłym roku byłem z grupą dziennikarzy w RFN. Ja — po raz pierwszy. W grupie — jedyny były żołnierz. Rozmowy w różnych środowiskach. I jakże często ledwie ukrywana irytacja: „już byście nie mówili ciągle o tej wojnie".

Niemal strzepnięcie ręką. Jakaś tam wojna była...

Gdy zaś w polemice ze szczególnie zajadłym oponentem — posłem z CDU — panem Aloisem Mertesem, byłym porucznikiem armii Hitlera — sięgnąłem już nie do tych globalnych liczb, że 6 milionów poległych i wymordowanych Polaków, ale do mniej znanych i drobniejszych faktów, że:

— w Podgajach spalono żywcem 32 żołnierzy;

— w Kołobrzegu grupę chor. Marka Kahane, razem z 13 żołnierzami, także spalono;

— w Horce, w obszarze działania 2 Armii WP — wymordowano 43 polskich rannych żołnierzy;

— w Guttau, także dotyczyło to 2 armii, zamordowano 72 rannych, lekarza i dwie pielęgniarki, a potem — wypróbowanym sposobem — szpital oblano benzyną i spalono, by nie było śladów zbrodni;

wówczas poseł Mertes powiedział nonszalancko:

— Och, wiosną czterdziestego piątego działały różne namiętności.

Różne...

Jak tu pozwolić na zapomnienie, zabliźnienie rany. By ją pokryła podłość?

8.

Zmarły niedawno znakomity publicysta wojskowy i człowiek, pułkownik Edward Skrzypkowski, wówczas naczelny redaktor miesięcznika „Wojsko Ludowe", mówił mi przed paroma laty do radiowego mikrofonu, do przygotowywanej przez mnie audycji:

— W drugiej wojnie światowej uczestniczyło 61 państw. To znaczy: 1 miliard 700 milionów ludzi. Objęła terytorium 40 państw... Pod broń powołano 110 milionów żołnierzy, nie licząc partyzantów. Na cele wojny przeznaczono 70 procent dochodu walczących krajów. W dolarach: 1 bilion 200 miliardów. Zginęło 55 milionów ludzi, 35 milionów odniosło rany. Do tego miliony chorych...

9.

Przyznaję, nie dokonywałem dzielenia kosztów przez liczbę poległych. Nawet jeśli są różnice, nie one są najważniejsze.

Oto wycinek prasowy sprzed sześciu lat, w którym powoływano się na badania profesora uniwersytetu w Groningen (RFN) Berta Roelinga. Oto — przepraszam za okrutność sformułowania, nie moje ono jednak — koszt zabicia jednego przeciwnika:

— za czasów Cezara — 70 centów;

— w czasie wojen napoleońskich — 3100 dolarów;

— I wojna światowa — 23.000 dolarów;

— II wojna światowa — 50.000 dolarów;

— wojna wietnamska (zabicie jednego partyzanta) — 310.000 dolarów.

A teraz, co poniektórzy — z przeproszeniem „humaniści" oferują nam „czystą", humanitarną broń — bombę neutronową.

Ma się ochotę krzyczeć.

10.

Więc chciałoby się utrwalić i ów głos Keitla z 8 maja 1945 roku i jego błazeńskie gesty, by powszechnie na świecie wiedziano czym musi się kończyć rozpętywanie burzy.

A my, Polacy, którzyśmy trwali od 1 września 1939 do 9 maja 1945 (dokładniej: do 11 maja) — mamy po temu szczególne prawo. Moralne, biologiczne, prawo tych, którzy jeszcze dziś, ciągle płacą koszty wojny.

Kiedyś miałem okazję wspomnieć na tym miejscu, że mój jeden frontowy pułk pozostawił na swym szlaku od wideł Wisły i Pilicy po Łabę — 50 cmentarzy.

Polacy w drugiej wojnie światowej pozostawili ich — w pięćdziesięciu krajach — ponad tysiąc siedemset.

I to także jedno z naszych praw, by nasz głos brzmiał głośno i czysto.

Mówiąc o tych, którzy polegli, by inni mogli żyć. My i nasi następcy. Taki jest wymiar zwycięstwa.

ALOJZY SROGA

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Patrząc na świat

Włoski pejzaż

KRZYSZTOF WOJNA

Już od dwóch miesięcy kiedy mówi się o Włoszech, to znaczy, że mówi się o „czerwonych brygadach" i o Aldo Moro. Sytuacja wygląda tak, jakby na Półwyspie Apenińskim tylko ta jedna sprawa zaprzątała uwagę wszystkich. Patrząc na Włochy z zewnątrz nie dostrzega się pojedynczych dni i tego wszystkiego, z czego te dni się składają.

W Rzymie składają się jak zawsze z samochodowych korków, turystów przemierzających Forum Romanum, zwykłej pracy setek tysięcy ludzi, którzy robią to samo co zawsze — wstają, jedzą śniadanie, jadą do pracy, pracują, wracają do domu, siadają do kolacji a potem idą spać.

W Rzymie nie widać oznak napięcia. Atmosferę tworzą bardziej tytuły gazet niż nastroje ludzi. Włoskie dziennikarstwo lubi sensację, a porwanie Aldo Moro to nie tylko dramat polityczny, to również sensacja, coś, co można sprzedawać wielkimi literami na pierwszych stronach dzienników. „Czerwone brygady" wiedzą o tym i bardzo umiejętnie wykorzystują.

Czy jednak to, co się sprzedaje w gazetach jest odbiciem nastrojów, czy rzeczywiście sprawa Moro postawiła naród po jednej a terrorystów po drugiej stronie barykady?

Przez kilka dni przyglądałem się z bliska Rzymowi, rozszyfrowywałem napisy na murach domów, rozmawiałem. Później przeniosłem swój punkt obserwacyjny do Alghero — niewielkiego miasteczka na Sardynii. Przywiozłem ze sobą obraz dziwny, może trochę dwuznaczny. Jeśli w czyimś odczuciu nie odpowiada on prawdzie, nie moja wina. Nie wiem czy o Włoszech można powiedzieć coś, z czym zgodziliby się wszyscy.

Aldo Moro nie był trybunem ludowym. Wiedziano, że istnieje, że bez niego nic ważnego we Włoszech nie mogło się stać. Dlatego, kiedy dochodziło do trudnych sytuacji czekano co zrobi Moro. Nie porywał za sobą tłumów, działał za kulisami.

„Czerwone brygady" też nie liczą na tłumy. Liczą na rozsadzenie państwa, na zburzenie porządku jaki przez 30 lat budowała chadecja. Uprowadzając Aldo Moro i wykorzystując przez wiele tygodni jego osobę dla kompromitacji chadecji, państwa wprawdzie nie rozsadzili, ale pokazali jak duże może być niedołęstwo władzy.

Półtora miliona Włochów nie ma pracy, wśród nich blisko 800 tysięcy to ludzie poniżej trzydziestki. W tym roku dobije do tej grupy 250 tys. absolwentów wyższych uczelni. W tej armii ludzi niewielu jest takich, którzy współczują chadecji, niektórzy może współczują Aldo Moro, kiedy myślą o nim w kategoriach człowieka a nie polityka.

Posiadanie pracy też nie oznacza, że się jest automatycznie zwolennikiem chadeków. Prosperity lat 60-tych należy do przeszłości. Jeśli w ostatnich wyborach parlamentarnych komuniści zdobyli 35 proc. głosów, to właśnie dlatego, że w odczuciu ludzi epoka chrześcijańskiej demokracji powinna już się skończyć. A przecież Aldo Moro stał na czele chadecji.

W Rzymie i na Sardynii bez przerwy trafiałem na napisy: „chwytajmy za broń", „rozwalajmy państwo", „niech żyje uzbrojony proletariat", itp. Napisy na murach to bardzo ważny fragment literatury politycznej dzisiejszych Włoch. Przechodzi obok tych napisów obojętnie policjant, przechodzi urzędnik państwowy, nikt nie próbuje ich zamalować czy zetrzeć. A przecież to są hasła, które funkcjonują w praktyce. W ciągu minionych trzech miesięcy terroryści uśmiercili 19 osób i zranili 300. Wybuchło ponad 700 bomb. W Turynie kilka dni temu bomba zniszczyła siedzibę policji.

Terror budzi jednak dzisiaj we Włoszech jakby nieco mniejsze emocje. Teraz jest to terror wyraźnie ukierunkowany, precyzyjny. Nie strzela się do byle kogo i nie podkłada bomb byle gdzie. U przeciętnego zjadacza chleba poczucie zagrożenia jest mniejsze niż dawniej, kiedy każdy mógł być ofiarą. Teraz wiadomo, kto może być ofiarą a kto nie. Ci pierwsi zatrudniają prywatnych strażników, drudzy chodzą spokojnie po ulicach i czekają co będzie. Nie popierają terroru, ale dalecy są od sympatyzowania z rządem. Obiektem ataku są przecież ci, z którymi większość Włochów się nie utożsamia.

W RFN po śmierci Schleyera wybuchła histeria. W bogatym społeczeństwie znacznie więcej ludzi poczuło zagrożenie, byli po stronie Schleyera. We Włoszech, na takiej Sardynii, Aldo Moro to ktoś z innej planety. Sardyńczycy o rządzie mówią z niechęcią, chcą autonomii. Rząd kojarzy się z podejrzanymi machinacjami i z podatkami, a z tego nigdy nic dobrego dla Sardyńczyków nie wynikało.

„Czerwone brygady" mają sympatyków, bo istnieje baza społeczna tak dalece sfrustrowana brakiem perspektyw, że gotowa akceptować taktykę terrorystów.

I to jest wielki problem Włoskiej Partii Komunistycznej. Znalazła się w rządowej większości parlamentarnej stając w ten sposób po stronie chadecji. Wielu widzi w tym ratunek dla Włoch, szansę na osłabienie monopolu chadecji, na przebudowę całej struktury władzy. Zdaniem innych, a jest ich niemało, komuniści związali sobie ręce. To co się dzieje z Włochami to rezultat 30 lat niczym nie ograniczonej władzy chadecji. Ale komuniści nie mogą tego powiedzieć. W tych trudnych chwilach muszą chadecję popierać. Inaczej byliby podejrzani o sprzyjanie terrorystom. Każdy, kto krytykuje chadecję ustawia się na pozycji sympatyka „czerwonych brygad".

Wejście komunistów do większości rządowej oznacza również, że na lewicy nie ma właściwie żadnej partii opozycyjnej. Co mają robić sfrustrowani? Pisanie na murach i popieranie „czerwonych brygad" to jedna z form sprzeciwu. Brak lewicowej opozycji zwiększa szeregi opozycyjnego podziemia. Niejeden komunista przeżywa trudne chwile, nie ma nic wspólnego z „czerwonymi brygadami", ale nie ma również nic wspólnego z chadecją z którą, nolens volens, solidaryzuje się dzisiaj.

Nikt nie wie co będzie dalej z Włochami. „Czerwone brygady" liczą, że na terror państwo odpowie dyktaturą a to z kolei postawi naród przeciw państwu i wtedy państwo upadnie.

Chodząc po Rzymie nie odnosi się wrażenia, że jest to stolica państwa, w którym jutro wybuchnie wojna domowa. Jest to wspaniałe, jedyne na świecie miasto gdzie czasy republiki, cesarstwa, odrodzenia i komputerów żyją obok siebie w pełnej symbiozie. Wieczne miasto było po prostu zawsze silniejsze od ludzkich namiętności, choć niejednokrotnie bardzo z ich powodu cierpiało.

Nocą kiedy przychodzą szczury (5)

Przedstawiamy dziś kolejne i ostatnie omówienie fragmentów książki Duńczyka Jacoba Holdta „Obrazy z Ameryki", której wyjątki zamieścił niedawno zachodnioniemiecki tygodnik „DER SPIEGEL".

Dla Holdta getto nie jest jednorodne. Rozróżnia on getto wyższe i niższe. Napięcia między gettem wyższym a gettem niższym — pisze — są tak silne, że często byłem zmuszony opowiadać się po czyjejś stronie. Opowiadałem się zawsze za gettem niższym, ponieważ jego mieszkańcy są najbardziej uciskani.

Jeżeli nie rozumiemy ludzi getta niższego, nie jesteśmy też w stanie pojąć dynamiki ucisku w naszym systemie. W getcie niższym panuje niezrozumiały dla wielu białych świat przestępców, sutenerów, prostytutek, narkomanów, którzy działają na bazie totalnej pogardy wobec poglądów pozostałej części społeczeństwa.

Kluby bilardowe są miejscami ich zebrań, „cadillac" jest symbolem statusu, a braterski uścisk dłoni i język „jive" — sposobem komunikowania się. Nie jest to szczególnie piękna kultura. Należałoby ją jedynie zrozumieć. A w szczególności nie należy ich karać i wtrącać do więzienia. Ta kultura jest okrutna i nieludzka dla tych, którzy w niej muszą żyć.

„Backstabbing" (napaść od tyłu) zdarza się tak samo często, jak braterski uścisk dłoni. Ale jeśli człowiek poznał w końcu te reguły i opanuje pewną technikę, aby przeżyć w tej kulturze, zaczyna lubić tych ludzi bardziej niż inne grupy społeczeństwa, gdyż ludzkie uczucia, z jakimi spotyka się człowiek w brutalnym otoczeniu wywierają znacznie silniejsze wrażenie, niż ludzkie uczucia, z którymi spotykamy się w bezpiecznym otoczeniu.

Tu, w tym piekle społecznym, najwyraźniej widać prawdziwe tendencje społeczne. Wszystkie tendencje są tu powiększone do niesłychanego formatu: mentalność konkurencyjna, pogoń za symbolami statusu, szowinizm mężczyzn, a przede wszystkim także stosunek panowie — niewolnicy.

Wielu Europejczyków będzie z pewnością zdumionych, ile narkotyków sprzedaje się w gettach i jak wielu jest tam narkomanów. Jednakże po sensacyjnych sprawach, kiedy okazało się, że policja sama sprzedaje narkotyki w wielkich miastach — w Nowym Jorku, Detroit, Chicago i Baltimore — zrozumie się łatwiej, dlaczego Murzyni wszędzie wietrzą sprzysiężenie białych wymierzone przeciwko nim, nowe niewolnictwo ze strony białych.

Podobnie jak w każdym większym społeczeństwie, w niższym getcie istnieje wyraźny podział pracy. Niepisane prawo nakazuje, że sutenerowi nie wolno zajmować się handlem narkotykami (chociaż mógłby być zainteresowany tym, żeby zdobyć heroinę dla własnych prostytutek). Tą sprawą w getcie zajmują się kryminaliści, którzy bezpośrednio współpracują z nadbudową w społeczeństwie białych. Nie sposób opisać całego zniszczenia, jakie pociąga za sobą heroina.

Jeżeli przebywa się dość długo w tym otoczeniu, dostrzega się i czuje z łatwością sprzysiężenie wymierzone przeciwko Murzynom. Rzecz jasna, nie widzi się bez przerwy białych, którzy sprzedają narkotyki i nie często można zaobserwować bezpośrednio, jak występuje i zawsze występowała policja w interesie klasy panującej. Niemniej jednak człowiek ma jasny obraz przed oczyma: jest to polityka „dziel i panuj", ponownie zastosowana tu wobec skolonizowanej części narodu, która uciskanych doprowadza do tego, że się wzajemnie zwalczają, przy czym biały rzadko zostaje trafiony.

Przestępczość jest niemal tak samo trudno fotografować jak wyzysk. Można zrobić zdjęcia ukazujące skutek, ale nie właściwy proces. Normalnie nie mogłem fotografować, kiedy przebywałem razem z przestępcami, ponieważ błysk zdradziłby całe nasze przedsięwzięcie. Ponadto bardzo szybko okazało się, że przestępczość nie jest szczególnie fotogeniczna.

Należy do tego dodać, że napady przestępców odbywają się mniej lub bardziej spontanicznie, tak, że bywałem całkowicie zaskoczony. Trudno było fotografować nawet wymianę ognia między policją a przestępcami, trwającą często nieco dłużej, ponieważ większość starć odbywała się nocą. Raz jeden tylko znalazłem się w ciągu dnia w Harlemie na linii strzałów między policją a [illegible]oma rabusiami.

Łatwiej jest fotografować przemoc systemu, niż jego kontrprzemoc. Dlatego łatwiej mi było robić zdjęcia mówiące o brutalności policji. Rzecz jasna, że policja jest bardzo nerwowa, kiedy patroluje getto — w tych niewielu miejscach, gdzie waży się jeszcze dotrzeć. Jednakże jej nastawienie rasistowskie i jej brak zrozumienia dla reakcji nędzy, stanowią także przyczynę tak często opisywanej brutalności policji.

Policja troszczy się o utrzymanie klimatu strachu po obu stronach, co sprawia, że staje się zrozumiała przesadna brutalność. Liczne brutalne wyskoki policji spotykają się ponadto z publiczną aprobatą białych władz. Nixon przeforsował m.in. ustawę, która pozwoliła policji na wdzieranie się do mieszkań ludzi bez pukania. Wielu niewinnych ludzi zostało w ten sposób zabitych.

Mieszkańcy getta nie zawsze znoszą spokojnie brutalność policji. Kiedy policjant bił czarną kobietę na ulicy Jersey City, jakiś młody człowiek w napadzie wściekłości zabił go jednym strzałem. Kierując się uczuciem zemsty 3 tys. urzędników policji przemaszerowało ulicami getta, aby zastraszyć Murzynów.

Z punktu widzenia przestępczości, czarne społeczeństwo jest jeszcze bardziej sparaliżowane i jeszcze silniej sterroryzowane niż społeczeństwo białych. Jeżeli wychodzi się ze swego więzienia, ze szkaradnych mieszkań z zakratowanymi oknami, ma się dwie możliwości: albo człowiek zostaje napadnięty, zgwałcony, obrabowany i pobity, albo sam staje się przestępcą ze względu na znieczulicę panującą w tej dżungli.

Popeye Jackson miał za sobą przestępczą przeszłość w getcie. Popeye trafił do więzienia jak miał zaledwie 10 lat i od tego czasu spędził 19 lat w więzieniu. Jednakże w ciągu tych długich lat więzienia dojrzewał stopniowo i zaczął studiować marksizm.

Kiedy „powrócił na ziemię", założył związek zawodowy więźniów i został jego przewodniczącym. Wpływ Popeye'a na więźniów rósł z każdą chwilą. Policja próbowała go kilkakrotnie znowu wtrącić do więzienia, podrzucając mu heroinę do samochodu, aby go w ten sposób pogrążyć.

Któregoś dnia Holdt miał spotkać się z Popeye'm na zebraniu weteranów wojny wietnamskiej. Na dwie godziny wcześniej odebrał telefon ostrzegający go, żeby nie wracał z nim do domu. Następnego dnia w dzienniku telewizyjnym, przerywanym wstawkami reklamy, usłyszał, że reformator więziennictwa, Popeye Jackson został zamordowany w swoim samochodzie razem z 28-letnią współpasażerką Sally Voye. Policja informuje, że ponieśli śmierć na miejscu.

Dopiero po pogrzebie — pisze Holdt — zacząłem rozumieć co się stało i całkowicie się załamałem. Teraz pojąłem też dopiero, że Sally, dziewczyna, która tak lubiłem, która uczyła dzieci w getcie i pracowała z więźniami, mimo że pochodziła z bezpiecznych białych dzielnic podmiejskich, że również ta fantastyczna dziewczyna została zamordowana, wyłącznie dlatego, że w przeciwnym razie byłaby świadkiem morderstwa.

Po tym morderstwie dokonanym na Popeye'u i Sally nie mogłem dłużej wytrzymać i opuściłem ten kraj. Wszystkie moje uczucia i zmysły były znieczulone. Straciłem dwunastu moich najlepszych przyjaciół i znajomych wskutek bezsensownej przemocy w USA, a wielu innych zniknęło w więzieniach.

Jak powstał Kanał Panamski?

Po niedawnej ratyfikacji przez Senat amerykański układu o przekazaniu (w 2000 roku) Kanału Panamskiego władzom Panamy — zakończony został właściwie pewien rozdział w historii tej sztucznej drogi wodnej, historii obfitującej w pikantne i sensacyjne szczegóły, które warto chyba dzisiaj przypomnieć.

Pod hasłem Panama znajdziemy w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej informacje na temat kraju o tej nazwie, rodzaju lekkiego kapelusza oraz specjalnego gatunku tkaniny. Na próżno jednak szukać tam „panamy", która w potocznym języku naszych dziadów i pradziadów oznaczała po prostu oszustwo, aferę, lub, używając dzisiejszego gwarowego wyrażenia — grandę.

Prawdziwa „panama" wybuchła w końcu ubiegłego wieku we Francji na tle perypetii, które przeżyła Compagnie Universelle du Canal Interoceanique de Panama. Towarzystwo to powstało w 1878 roku i miało na celu przekopanie kanału między Pacyfikiem i Morzem Karaibskim w Panamie — wówczas jednej z prowincji Kolumbii.

Plany połączenia sztuczną drogą wodną Oceanu Spokojnego i Atlantyckiego datują się niemal od chwili odkrycia Ameryki przez Kolumba. Możliwości zbudowania takiej drogi polecił jeszcze w 1523 roku przeanalizować, jako pierwszy, Karol V, król rządzący państwem, nad którym, jak wiadomo, „słońce nigdy nie zachodziło". Jego wnuk, Filip III, uznał jednak w 1603 roku, że nie należy rozdzielać tego co Bóg złączył i zakazał pod karą śmierci jakichkolwiek prób budowy międzyoceanicznego kanału.

Sama idea nie umarła jednak. W czasach najnowszych projektowano budowę kanału na różnych trasach: 1) przez Przesmyk Tehuantepec w Meksyku, 2) wzdłuż rzeki San Juan i przez Lago de Nicaragua w Nikaragui, 3) przez przesmyk San Blas oraz 4) między dzisiejszymi portami La Palma i Perme w Panamie i wreszcie 5) wzdłuż rzeki Atrato w Kolumbii. Ani jeden z tych projektów nie został wszakże zrealizowany. Kanał powstał w końcu na Przesmyku Panamskim.

Compagnie Universelle, która miała się zająć budową tego kanału, założona została przez wicehrabiego Ferdinanda de Lessepsa. Otaczała go sława budowniczego Kanału Sueskiego, który otwarty został po dziesięcioletnich pracach w 1869 roku. Samo nazwisko Lessepsa gwarantowało, jak sądzono, powodzenie nowemu przedsięwzięciu. Zdołał on też bez większego wysiłku zmobilizować 957 milionów franków od nabywców akcji i obligacji Compagnie Universelle. Oczekiwali oni szybkich i poważnych zysków.

W 1881 roku wydobyte zostały na Przesmyku Panamskim pierwsze łopaty ziemi pod przyszły kanał. Ale po siedmiu latach nie zdołano wykonać nawet jednej trzeciej przewidzianych robót, przy czym 20 000 ludzi zmarło na żółtą febrę, na którą nie było jeszcze w owych czasach żadnego lekarstwa, i... wyczerpano wszystkie środki finansowe. Na rozpisanie nowej emisji uprzywilejowanych akcji trzeba było zgody Izby Deputowanych. Izba zgody tej udzieliła, ale, jak się później okazało, nie bez tego, żeby wielu jej członków nie podostawało łapówek w postaci czeków na spore sumy.

Nowa emisja skończyła się i tak niepowodzeniem. Lesseps zrezygnował wprawdzie z pierwotnego planu budowy kanału na jednym poziomie, jako nierealnego i zdecydował się na budowę śluz, których projekt zlecił opracować znanemu architektowi, Gustawowi Eiffelowi (tak, tak — temu samemu, który zaprojektował w Paryżu wieżę noszącą dzisiaj jego nazwisko!). Ale opinia publiczna odniosła się do całej sprawy z dużą nieufnością. Nikt nie kwapił się też do pakowania pieniędzy w ryzykowne akcje panamskie. W lutym 1889 Compagnie Universelle zmuszona była ogłosić bankructwo.

Krach Towarzystwa wywołał wielkie poruszenie, zwłaszcza oczywiście wśród blisko miliona „drobnych akcjonariuszy", których wziął w obronę ultraprawicowy przywódca Ligi Patriotów, Paul Deroulede. Nie bez sporej porcji demagogii, choć także nie bez pewnych racji, zaatakował on za beztroskę będących u władzy radykałów. Gabinet Emila Loubeta musiał podać się do dymisji. A Georges Clemenceau, z którym Déroulede się zresztą pojedynkował, wolał na dobrych kilka lat wycofać się z aktywnego życia politycznego.

Powołano specjalną komisję, która sporządziła listę deputowanych, mających jakoby brać łapówki („czekardów", chequards). Postawiono przed sąd Ferdinanda Lessepsa i jego syna Charlesa, Gustawa Eiffela i parę innych osób z zarządu Compagnie Universelle. Ferdinand i Charles Lesseps dostali po pięć lat więzienia, Eiffel i dwaj inni oskarżeni — po dwa lata. Oprócz Charlesa Lessepsa, pozostałych skazanych zwolniono jednak od odsiadywania kary.

Budowę kanału spróbowano jeszcze ożywić w 1894 roku, tworząc Compagnie Nouvelle du Canal de Panama, ale bez skutku. W sumie cała sprawa skończyła się kolosalnymi zarobkami małej garstki bankierów i sprytnych pośredników, dotkliwymi stratami akcjonariuszy, perturbacjami giełdowymi i niepokojami politycznymi. A słownictwo międzynarodowemu przybyło nowe słowo na określenie skandalu, afery — „panama".

„Panama" nie całkiem się jednak skończyła, a pomysł stworzenia kanału między Pacyfikiem i Atlantykiem znalazł naśladowców. W 1889 r. zaczęli taki kanał kopać Amerykanie w Nikaragui. Ale musieli rychło wstrzymać prace z powodu braku pieniędzy. Wówczas włączył się do sprawy sprytny francuski finansista, Bunau-Varilla, który sam będąc akcjonariuszem zmarłej niesławną śmiercią Compagnie Universelle, starał się wywalczyć jakieś odszkodowania również i dla innych akcjonariuszy.

Porozumiał się w tym celu z Williamem Cromwellem, wpływowym prezesem towarzystwa eksploatującego zbudowaną jeszcze w 1855 roku linię kolejową łączącą w Panamie wybrzeża dwóch oceanów. Za pośrednictwem Cromwella zaoferował rządowi USA za 110 milionów dolarów za wszystkie urządzenia i plany pozostawione w Panamie przez Compagnie Universelle. Po to jednak, aby Amerykanie zrezygnowali z budowy kanału w Nikaragui i przerzucili się do Panamy, Bunau-Varilla musiał jeszcze wpłacić na konto wyborcze prezydenta Theodora Roosevelta 60 000 dolarów...

Lobby panamskie odniosło więc w końcu zwycięstwo nad zwolennikami kontynuowania budowy kanału w Nikaragui. Jednakże władze w stolicy Kolumbii, Bogocie, nie chciały się zgodzić na przelanie uprawnień udzielonych swego czasu towarzystwu francuskiemu na towarzystwo amerykańskie. Roosevelt zagroził wprawdzie, że użyje siły w obronie amerykańskich interesów, ale okazało się to niepotrzebne.

Oto, na początku 1903 roku pomysłowy Bunau-Varilla ofiarował grupie działających w Panamie separatystów 100 tysięcy dolarów, dostarczył im projekt deklaracji niepodległości, a nawet... wzór narodowego sztandaru. Trochę dodatkowej broni też się dla nich znalazło. Zwycięstwo powstańców było tym łatwiejsze, że kierowane przez Cromwella towarzystwo kolejowe odmówiło dowozu na miejsca ich koncentracji rządowych oddziałów kolumbijskich.

3 listopada 1903 r. u wybrzeży panamskich pojawił się amerykański krążownik „Nashville", a w stolicy kraju ogłoszona została deklaracja niepodległości. W trzy dni później prezydent Roosevelt uznał nowe państwo. A 18 listopada, w imieniu Republiki Panamy, Bunau-Varilla podpisał wraz z przedstawicielem USA, G. Hayem, traktat oddający strefę przyszłego kanału „na wieczne czasy" pod jurysdykcję USA — w zamian za jednorazową rekompensatę 10 milionów dolarów i roczny udział w opłatach za przejazdy przez kanał w wysokości 250 000. Ten niecodzienny dokument przeszedł do historii pod nazwą „traktatu Hay-Bunau-Varilla".

Amerykanie zrobili doskonały interes. W krótkim czasie po otwarciu kanału, który 15.VIII.1914 r. jako pierwszy przepłynął amerykański frachtowiec „Ancon", zdołali sobie odbić z nadwyżką wyłożone pieniądze. Ale Panamczycy, w miarę umacniania się ich świadomości narodowej i państwowej, zaczęli coraz gwałtowniej protestować przeciwko traktatowi. Po długich latach walki odnieśli zwycięstwo. (zs).

KTO i CO?

Po zamachu stanu w Afganistanie francuska agencja prasowa AFP pisała: „Wraz z obaleniem księcia Mohammeda Dauda, pierwszego prezydenta Republiki Afganistanu, zniknął z widowni politycznej tego kraju ostatni przedstawiciel rasy szefów i despotycznych królów, którzy rządzili Afganistanem od dwóch stuleci. Republika proklamowana przez Dauda w 1973 roku była bowiem w istocie reżimem autokratycznym, w którym szef państwa sprawował niepodzielną władzę".

Urodzony w 1909 roku Mohammed Daud zawdzięczał swą karierę małżeństwu z siostrą ostatniego króla Afganistanu, Zahira Szacha. Po małżeństwie przyznano mu tytuł księcia. Jako szwagier króla objął stanowisko premiera, będąc jednocześnie ministrem spraw wojskowych i wewnętrznych. W 1963 roku popadł w zatarg z królem, który usunął go ze stanowiska. Po 10 latach Daud odegrał się, dokonując zamachu stanu w czasie nieobecności króla w kraju i przejmując całą władzę. Teraz sam padł ofiarą kolejnego zamachu stanu.

☆

Gazety włoskie ogłosiły szczegółowy wykaz trzynastu osób, których uwolnienia domagały się „czerwone brygady" w zamian za uwolnienie Aldo Moro. Jednym z nich jest niejaki Sante Notarnicola, skazany na dożywocie za napad na bank z bronią w ręku. Dopiero w więzieniu Notarnicola przystąpił do ugrupowania ekstremistycznego. Pozostali — to członkowie bądź „czerwonych brygad", bądź też innych organizacji terrorystycznych, posługujących się pięknie brzmiącymi — i mylącymi — nazwami.

W szczególności ekstremiści domagali się uwolnienia Renato Curcio, uważanego za ideologa „czerwonych brygad", odsiadującego obecnie wyrok 7 lat więzienia za różne przestępstwa: Alberto Franceschiego, jednego z najbliższych współpracowników Curcio, skazanego na 10 lat więzienia, i Roberta Ognibenego, skazanego na 28 lat więzienia za zabicie policjanta w chwili swego aresztowania.

☆

Tygodnik amerykański „Time" i „Newsweek" zgodnie stwierdzają, że „wschodzącą gwiazdą" na waszyngtońskim firmamencie jest Robert Strauss (lat 59). Strauss zajmuje formalnie stanowisko specjalnego przedstawiciela prezydenta Cartera do spraw rokowań handlowych, lecz w rzeczywistości stał się jednym z czołowych doradców prezydenta, interesując się takimi sprawami, jak walka z inflancją, polityka energetyczna, stosunki z Panamą itd. Zdaniem prasy amerykańskiej Strauss jest „prawą ręką" Cartera, co doprowadziło do osłabienia wpływów ministra skarbu — Michaela Blumenthala.

„Wszyscy słyszeliśmy o mafii z Georgii — zażartował pewien funkcjonariusz Białego Domu, zwracając się do grupy goszczących z wizytą w Waszyngtonie biznesmenów. — Obecnie jednak została ona przyćmiona przez mafię z Teksasu. Hamilton Jordan jest doradcą prezydenta i pochodzi z Georgii. Jednakże Bob Strauss pochodzi z Teksasu i on wykonuje całą resztę pracy".

☆

Nanaji Deshmukh, sekretarz organizacyjny partii Janata, sprawującej władzę w Indiach po klęsce wyborczej Indiry Gandhi, wywołał sensację polityczną w Delhi, wzywając „starszych wiekiem, doświadczonych i wpływowych" przywódców Janaty, by dobrowolnie wyrzekli się stanowisk urzędowych. W indyjskich kołach politycznych przypuszcza się, że Deshmukh miał na myśli premiera Morarjiego Desaia (lat 82), ministra spraw wewnętrznych Charana Singha (lat 75) oraz ministra obrony Jagjivana Rama (lat 70).

Deshmukh był — przed utworzeniem bloku Janata — przywódcą nacjonalistycznej i prawicowej partii „Jana Sangh" i jedną z czołowych osobistości w „Narodowym Stowarzyszeniu Ochotników", masowej organizacji nacjonalistów, znanej jako RSS. Ponieważ wymienieni powyżej trzej najbardziej znani politycy z Janaty wywodzą się z innych organizacji niż „Jana Sangh" lub RSS, w Delhi przypuszcza się, że wystąpienie Deshmukha jest zapowiedzią zatargów i walk frakcyjnych w łonie Janaty.

☆

W Anglii doszło do poważnego konfliktu między Izbą Gmin, sądami i prasą. Istota sporu sprowadza się do tego, że podczas pewnego procesu padło nazwisko oficera wywiadu. Przeciw ujawnieniu nazwiska zgłosiły zastrzeżenia władze zwierzchnie oficera. Wówczas kilku deputowanych na posiedzeniu Izby Gmin wymieniło to nazwisko, powołując się na swobodę obrad parlamentu. Gdy jednak niektóre pisma chciały zamieścić sprawozdanie z obrad Izby Gmin — łącznie z zakazanym nazwiskiem — wybuchła awantura. Nikt nie widzi łatwego rozwiązania sporu konstytucyjnego, kompetencyjnego i prestiżowego.

XYZ

Bardziej domowo niż w domu

MAŁGORZATA DIPONT

Godzina szesnasta to jest pora martwa. Pora pewnego luzu na to, żeby uporządkować podręczny księgozbiór albo zabrać się za przerabianie katalogu rzeczowego, w myśl nowych zaleceń, na dokładniejsze działy i poddziały tematyczne. Czytelnicy, nieliczni o tej porze, tkwią przy regałach. Młoda kobieta szuka powieści Joanny Chmielewskiej. Staruszka w wełnianych pończochach już blisko kwadrans szpera w dziale literatury amerykańskiej, gdzieś między Caldwellem a Fitzgeraldem. Skupioną ciszę przerywa zaaferowana matka z błaganiem o „Bieg czasu" Paustowskiego, bo właśnie jutro jest klasówka, więc koniecznie trzeba zdobyć tę książkę... Matki przybiegające po lektury szkolne, to jest powszechne, samo życie — znak czasu, obyczaju, wychowania? Tutaj, się tego nie bada ani nie precyzuje, tutaj się z tym styka. Tu ujawniają się także potrzeby i wymagania szkoły — tematy klasówek, olimpiad, prac okresowych. Pół biedy, jeśli są one związane z literaturą piękną, lub popularnonaukową nie zawężoną do ścisłych specjalności, zwłaszcza technicznych, których biblioteka publiczna nie ma. Dlaczego nie mają ich biblioteki szkolne? Ostatnio do modnych tematów należą: film, teatr i ochrona środowiska, a właściwie głównie ta ochrona. Wszyscy tylko o to pytają.

W sprawie Paustowskiego do klasówki (a właśnie ostatni egzemplarz jest w czytaniu) pani Maria dzwoni do zaprzyjaźnionej biblioteki. Jest, co za ulga — to ja tam zaraz pojadę. A też nie — mówi pani Maria — proszę po prostu wpaść do nas za dwie godziny, koleżanka ma jakąś sprawę w okolicy, to przywiezie dla pani tę książkę. Zaaferowana matka, już promienna, nagle oniemiała, wybucha wdzięcznością dozgonną, bo to doprawdy...

Pani Maria Roman-Wróblewska pracuje w bibliotece publicznej — wypożyczalnia nr 36 — prawie od początku jej istnienia, czyli bez sześciu miesięcy dwadzieścia dwa lata. Od tamtego czasu, gdy lokal sklepowy właściwie w ostatniej chwili został przeznaczony dla biblioteki, podrosły znacznie drzewa za oknami, przybyło parkujących samochodów, zrobiło się ciaśniej. Ścianki działowe dawno usunięte zastąpiono regałami, na których już także zaczyna brakować miejsca. Tylko ten dziurawy taras, piętro wyżej, jak przepuszczał wodę, tak przepuszcza i ciągle jest zaciek na suficie i „już bym doprawdy sama tam wlazła i tę papę przybiła jak należy, bo wszelkie możliwe pisma pozostają bez echa". Tylko instalacja elektryczna jest ciągle wadliwa (coś z mufą) i zwłaszcza w okresie przeciążenia jesienno-zimowego gaśnie światło w całym domu. Światło w ogóle jest słabe, mimo że to strona południowa, trzeba korzystać z elektryczności nawet w południe, a migocące jarzeniówki męczą i niszczą wzrok. Krzesła te same, wysłużone, wysiedziane, a w programie remontów nie przewiduje się wymiany umeblowania starych bibliotek.

Maria Roman-Wróblewska pracuje tutaj prawie od początku, to znaczy bez sześciu miesięcy dwadzieścia dwa lata.
Fot. Ryszard Przedworski

Ta jest od nowości trochę ukryta. Numeru 47A nie ma na Nowym Świecie. To jest numer oficynowy, podwórzowy. Budynek sięga narożnikiem ulicy Juliana Tuwima, stoi równolegle do Wareckiej. W zasadzie widoczny, okazuje się jednak, że ludzie nie wiedzą. Niedawno zgłosiła się po raz pierwszy czytelniczka, od lat mieszkanka ul. Górskiego, która właśnie nie wiedziała. Przydałby się więc chyba szyld, tylko, że taki szyld od frontu to jest już operacja poważna, wymagająca zgody naczelnego architekta. Kiedyś nie myślało się o potrzebie reklamy. Kiedyś było więcej czytelników. Nie, to nie jest zjawisko powszechne, tak jak przed laty poważny spadek czytelnictwa spowodowany euforią telewizyjną, który zresztą już dawno minął. Przyczyna jest dużo bardziej prozaiczna, o charakterze lokalnym. Po prostu ubyło mieszkańców tego rejonu Śródmieścia wraz z wyburzeniem domów na Tamce i na tyłach Krakowskiego Przedmieścia.

Liczba czytelników wynosi teraz 2400 osób (przed wyburzeniami przekraczała 3 tysiące) i to są wszystko stali bywalcy. Według podziału środowiskowego, prowadzonego na własny użytek, najliczniejsze grupy stanowią: pracownicy umysłowi, młodzież i emeryci. Nieco mniej liczni są pracownicy fizyczni i przedstawiciele innych zawodów (głównie rzemiosła). W żadnej z tych grup nie ma jednak początkujących, wszyscy mają określone upodobania, wiedzą, czego chcą. Niezależnie od upodobań jest grupa książek czytanych przez wszystkich prawie. Należą do nich pamiętniki (zwłaszcza Rubinsteina i Poli Negri), „Rodzina Whiteoaków", i saga Galsworthy'ego, fantastyka naukowa i kryminały, serie KIK i NIKE; proza iberoamerykańska to już wyraźny gust pokolenia młodego i średniego. Na liście totalnie zaczytanych książek królują: Hemingway z „Komu bije dzwon" na czele, „Młode lwy", „Przemarsz przez piekło", „Kamienie na szaniec".

Polska literatura wojenna, a zwłaszcza obozowa, ma powodzenie obłędne. Tu dałoby się wyróżnić dwie grupy czytelników. Pierwszą tworzy generacja, która sama przeżyła, która szuka w tych wspomnieniach zapisu losów własnych, swoich bliskich, przyjaciół. Ta druga grupa — to pokolenie najmłodsze, czternasto-szesnastolatków, chłopców. Pani Maria sama się zastanawia, czym to jest spowodowane i myśli, że, być może, występuje tu pewna prawidłowość rozwoju zainteresowań, które od kryminałów i pitavali prowadzą poprzez literaturę wojenną typu wspomnieniowego do poważniejszych już opracowań historycznych.

Klasyka nie należy do lektur obiegowych, sięgają po nią poloniści i młodzież z powodu zaleceń szkolnych. Są jednak wyjątki dyktowane modą i teraz na przykład jeszcze ciągle modna jest, dzięki filmowi Andrzeja Wajdy „Ziemia obiecana". Zainteresowania czytelnicze uruchomione przez adaptacje, obracają się również w kręgu „Nocy i dni", „Chłopów", „Polskich dróg", a także... „Przeminęło z wiatrem" — bo radio wznowiło obecnie dawne nagranie powieści Margaret Mitchell.

Niezależnie od mód i stałych upodobań, wszyscy chcą nowości. Z nowościami nie jest dobrze, a ściślej nie jest dobrze z tymi, które są poszukiwane. Księgarnia na Nowym Świecie 41, która obsługuje czternaście śródmiejskich bibliotek, nie dostaje wiele więcej książek niż inne księgarnie. Wypada tych nowości po 2—4 egzemplarze, a takich „Psów wojny" na przykład i dwadzieścia nie byłoby za wiele. Ale w sumie miesięcznie biblioteka dostaje 200 nowych pozycji, więc statystycznie jest w porządku.

Statystykę w pełni satysfakcjonuje także i to, że norma 16 tysięcy wypożyczeń rocznie przypisana jednej bibliotekarce, jest na Nowym Świecie 47A nie tylko wykonywana, ale i przekraczana. Sprawozdawczość nie wnika jednak w to, że trzy etaty bibliotekarskie to jest bardzo skąpo, nie daje żadnej możliwości manewru na wypadek choroby, że popołudniowe godziny pracy (cztery razy w tygodniu) nie przyciągają kobiet młodych, zwłaszcza i obarczonych rodzinami, że nierzadko normalne zajęcia biblioteczne wzbogacane są o zamiatanie, odkurzanie, gdy odejdzie kolejna woźna. Sprawozdawczości nie interesują po prostu codzienne kłopoty.

Ale szczególnie dolega stosunek niektórych ludzi do książek. Można jeszcze od biedy zrozumieć, że nie wraca do biblioteki „Historia filozofii" Władysława Tatarkiewicza lub podręcznik psychologii, których się nigdzie nie kupi, a są potrzebne do nauki. Ale kiedy nie wracają zwykłe lektury, a nie wracają przez niechlujstwo, lenistwo, nieuwagę, to tego rozumieć się nie chce. Potem wysyła się monity, bez echa, bo ktoś zmienił adres, wyjechał za granicę. I jest przykro bardzo wtedy, gdy ta symboliczna opłata za przetrzymanie książki, 20 groszy za dzień, z taką niechęcią i urazą bywa uiszczana. Z reguły tylko ludzie starzy są obowiązkowi. Oni zawsze oddają książki akuratnie. Oni w ostatniej woli swoje własne skromne księgozbiory przekazują niekiedy bibliotece.

Ludzie są różni. Ktoś zrobi awanturę, ktoś inny przyśle kartkę z pozdrowieniami. Ktoś, kogo się pamiętało w krótkich spodenkach, przyjedzie z odległej dzielnicy tylko po to, żeby pochwalić się dzieckiem, dyplomem, samochodem. Przychodzi się tutaj po książkę i po radę w sprawie wyboru studiów, albo żeby po prostu porozmawiać. Jest jeszcze obcowanie z książkami — to brzmi cokolwiek patetycznie, ale ma się małą osobistą satysfakcję z tego, że chociaż nie sposób wszystkiego przeczytać, jest się w kursie. Takie byłyby uroki tej pracy, które rekompensują przykrości, a w każdym razie sprawiają, że pani Maria czuje się tutaj bardziej domowo niż we własnym domu.

Rozmowy o książkach

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Córka pani Bronisławy

Kochaliśmy bardzo panią Bronisławę. Taka była piękna i taka niezwyczajna, i tak zupełnie zwyczajnie rozmawiała z nami w Ziemiańskiej, w Astorii (do Bristolu się jeszcze nie chodziło). Była jakby młodszą siostrą Staffa, łaskawa i interesująca się naszymi wierszami, nawet naszym życiem. I wiersze mówiła tak cudnie. Ceniliśmy i lubiliśmy jej poezje. Pamiętam jak Tuwim recytował kiedyś z zachwytem jej znany wówczas, dzisiaj zapomniany, wiersz:

„Świerszczyki polne trzęsą mak
W suchych makówkach ciszy..."

Cóż dziwnego, że miłość naszą czy sympatię przenieśliśmy na jej córkę. Halinka była prześliczna — to było powszechnie wiadomo. Matka pisała:

„Gdyby nie to, że jest
roześmianą dziewczyną,
Toby była gałęzią kwitnącej
jabłoni
Gdyby nie to, że jest moją
córką kochaną,
Toby ją wiatr pachnący
w sadzie kołebał"

Właśnie była podobna do kwitnącej gałęzi. Ale wiatr tą gałęzią mocno kołebał, wiatr historii i wiatr losów. Halinka Ostrowska stała się Halinką Grabską, teraz ku zachodowi słońca obdarzyła nas wspomnieniami barwnego żywota. Nazwała swoją książkę „Bric à Brac" — a przecież nie jest ona bezładnym składem zwiędłych kwiatów i zmurszałych zabawek. Wspomnienia pani Grabskiej są jasne, ożywione wielką miłością do ludzi, znakomitą pamięcią i zrozumieniem bujnej i pełnej ziaren ożywczych epoki, w jakiej przyszło jej żyć. Córka rzeźbiarza i poetki, synowa wybitnego męża stanu, chyba najwybitniejszego, jakiego wydała epoka międzywojenna, piękna i mająca pięknego męża (którego nazywa królewiczem z bajki) hojnie obdarowana przez życie, umiała to ocenić. Ale dary życia są zmienne, łaska losu na pstrym koniu jeździ — wiadomo to wszystkim: Grabska w swoim „Bric à Bracu" nie rozwodzi się nad swymi nieszczęściami, tylko opowiada tak pięknie o życiu, o ludziach, o różnych krajach i miastach, i o Polsce.

Wspomnienia Grabskiej są tak bardzo polskie i mimo pozornego kosmopolityzmu, głęboko z naszymi rodzimymi przeżyciami związane.

Grabska z fachu jest malarką, graficzką, skończyła warszawską Szkołę Sztuk Pięknych za najlepszych jej czasów. Może dlatego tak potrafi rysować ludzi. Jednym zdaniem, jedną scenką ożywia na kartach swojej książki ludzi tamtych charakterystycznych dla pełnej zagadnień epoki. Barwny korowód postaci tłoczy się na kartach tej książki — a każdego możemy zapamiętać dzięki trafności portretu.

Nieobcy jest Grabskiej ówczesny humor, który bynajmniej nie koncentrował się wyłącznie przy stoliku Skamandra, ale miał i inne ośrodki, między innymi słynną ze swych zabaw i dowcipów Szkołę Sztuk Pięknych, która na lato przerzucała swój „wieczny karnawał" do Kazimierza nad Wisłą.

Pamięć Grabskiej jest znakomita, prawie dorównuje pamięci jej Matki; (na temat tej pamięci pani Halina przytacza znakomitą anegdotę, jak Bronisława Ostrowska posłuchawszy Staffa czytającego swój świeżo napisany wiersz, natychmiast recytuje ten sam wiersz jako własny utwór). Pamięta teksty depesz wysyłanych przez Lechonia i Tuwima w tak zwanej „epoce depesz". I mnóstwo innych szczegółów epoki: bale, tajemnice pożyczanych strojów, flirty, miłostki — i poważniejsze zdarzenia, jak śmierć prezydenta Narutowicza, pogrzeb Słowackiego lub bardzo osobliwe chrzciny córeczki Wieniawy. Dużo z tych spraw trzeba szczegółowo wyjaśniać dzisiejszemu czytelnikowi, np. „epokę depesz". („Epoka depesz" to był czas, kiedy Tuwim i Lechoń zabawiali się posyłaniem przyjaciołom ekscentrycznych depesz. Było wiele innych epok, np. „epoka makabrycznych wierszy" itd.). Książka Grabskiej przynosi mnóstwo, z pozoru nieistotnych, szczegółów, które składają się na niezwykle składną całość. Pamiętnik ten przynosi tak dużo wiadomości, tak dużo interesujących faktów i napomknień o czołowych postaciach polskiej kultury, poczynając od dziadka autorki, zapomnianego dziś rzeźbiarza Kazimierza Ostrowskiego, działającego we Lwowie i w Wiedniu, aż po ostatnie czasy. Grabska ściśle ograniczając koniec swych wspomnień datą 39 roku; tłumaczy się zawsze, ilekroć ograniczenie to przekracza. Ale mamy tu też jeszcze jeden opis momentu wybuchu wojny, godny stanąć obok najlepszych zapisków Nałkowskiej czy Dąbrowskiej.

Rupieciarnia Ostrowskiej zawiera mnóstwo drobnych z pozoru szczegółów, które składają się na obraz całej atmosfery tak ważnych dla naszej zbiorowości czasów. Grabska mówi o Dygasińskim, Grabskim, Brzozowskim (wzruszającej scenie spotkania na werandzie florenckiej cukierni), Kasprowiczu, Przybyszewskich, Szymanowskich. Przy okazji odkrywa „C.K. ekspedytora pocztowego" Schillera we Lwowie, który był dziadkiem „Leona von Schildenfeld-Schillera" i pani Anny Jackowskiej i który zawinił wobec „Naczelnych Władz Pocztowych", zastąpiwszy bączek na urzędowej czapce polskim orzełkiem — w roku 1849!

Te wiadomości i plotki, duże i małe, upamiętniają, jak powiedziałem, atmosferę epoki i dla badacza historii kultury polskiej nabierają bezcennej wartości źródeł historycznych. „Bez tego rodzaju wspomnień — powiada Tadeusz Drewnowski — ginie coś bardzo zasadniczego dla kultury, co pozwala lepiej zrozumieć ubiegłe epoki i stanowi o ciągłości naszego rozwoju."

Książka pisana jest z brawurą, humorem i łatwością toku narracyjnego, czego mógłby jej pozazdrościć niejeden autor wielu tomów powieści czy reportaży. Zresztą nie same tylko barwy mieniące się humorem czy sentymentem stanowią o wartości malowniczych wspomnień pani Haliny.

W roku sześćdziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości dają one znakomity materiał do zorientowania się w jedności kultury polskiej i tej bazie kulturalnej, która stanowiła w swoim czasie zasadniczą podstawę zjednoczenia trzech zaborów. Jedność pojęć kulturowych, jedność literatury, jedność sztuki, nawet jedność humoru (rola szopek artystycznych) stanowiły o tym, że jedność gospodarcza, ekonomiczna, polityczna trzech fragmentów dała się osiągnąć bez większych wstrząsów.

Widać też stąd, jak ważnym czynnikiem integracyjnym stała się polska kultura artystyczna, polski język, polska sztuka, której reprezentantami byli niezwykli rodzice Haliny Grabskiej i wreszcie ona sama.

Fakty

80 lat Teatru Zagłębia

Minęło 80 lat działalności Teatru Zagłębia w Sosnowcu — najstarszej sceny w tym regionie. Pierwszym przedstawieniem w nowo wzniesionym gmachu była „Zemsta" Aleksandra Fredry w inscenizacji działającego w Zagłębiu Dąbrowskim amatorskiego teatru kolejarzy.

Repertuar sosnowieckiej sceny od początku cechował ścisły związek z rewolucyjnymi i patriotycznymi wydarzeniami, jakie rozgrywały się w robotniczym zagłębiu w pierwszych latach XX wieku. W 1905 r. budynek sosnowieckiego teatru był miejscem rewolucyjnych manifestacji robotniczych. W latach 1926—28 w upaństwowionym przez socjalistyczną radę miejską gmachu teatru Adam Polewka prowadził „Teatr Robotniczy". Sosnowieccy aktorzy byli w latach niewoli współtwórcami polskiego amatorskiego teatru robotniczego. Z klimatu tej działalności zrodziła się druga scena polska — Teatr w Katowicach noszący dziś imię St. Wyspiańskiego.

Szeroka prezentacja postępowego nurtu dramaturgii polskiej i radzieckiej, a także wybitnych dzieł światowej klasyki, określa profil artystyczny, który konsekwentnie rozwija teatr sosnowiecki od 1945 roku. Teatr cieszy się dużą frekwencją robotniczej widowni, otaczany jest stałą opieką przez załogi sosnowieckich kopalń, hut, fabryk.

Ołtarz Wita Stwosza w miniaturze

W Grzechyni koło Makowa Podhalańskiego w woj. bielskim tworzy rzeźbiarz ludowy Stanisław Bałos, a w jego pracach widać wiele motywów starego wzornictwa góralskiego. Rzeźby Bałosa, znane w kraju od lat, zdobią również salony „Cepelii" w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie oraz salon kapitański „Stefana Batorego". Jedną z najciekawszych prac artysty jest kopia ołtarza Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego w Krakowie. Bałos wykonał ją w skali 1:10, a nad realizacją pracował trzy lata.

Majowe kiermasze

MAJA BEREZOWSKA

Cześć i chwała tym, którzy wymyślili majowe kiermasze książki. Te imprezy w plenerze, wiosenną porą, wówczas jeszcze w Alejach Ujazdowskich, z towarzyszeniem tłumów młodzieży, buchały barwą i radością życia. Z zimowych pieleszy, z przegrzanych lub niedogrzanych wnętrz wyrywał się człowiek w pogodę i wiosnę. W symbiozie z kulturą. Święto książki. Kwietny patos tej imprezy wzruszał mnie szczególnie, tym bardziej, że sama niejednokrotnie brałam w niej udział. Jakże prostackie wydawały się przy warszawskiej majowej imprezie barwne pochody maszkaronów w różnych miastach Europy, przy okazji karnawału. Ów związek najbardziej oczarownego instrumentu, jakim jest książka, z pękającymi kasztanami i soczystym kwiatowiem lip, okraszony czerwienią, wraz z wibrującym tłumem młodzieży, przybranej jasno, wesoło, w co które miało najlepszego, byle odświętnie, czysto, został w pamięci. Nie było wtedy idiotek przebranych w militarne ciuchy, wyświechtane portki, demonstrujących naburmuszone miny niedoszłych, spłaczałych terrorystek. Mydła też chyba zużywano więcej w życiu codziennym.

Na kiermaszach podpisywałam książki, które ilustrowałam; jednego roku tomiki młodych współczesnych poetów, innym razem uroczyste albumy o Reju, Kochanowskim, Potockim. W 1958 roku podpisywałam „Anegdoty i sensacje obyczajowe wieku oświecenia w Polsce". Nad ilustracjami do tego tomu natrudziłam się solidnie, ale efekt współpracy z „Czytelnikiem" i panem Romanem Kaletą, znakomitym erudytą, który dokonał wyboru tych anegdot i całość opracował od strony literackiej, zadowalał nawet najwybredniejsze gusta. Anegdoty nazwano książką roku.

Przed owym kiermaszem (maj 1958) trema i ciekawość walczyły we mnie już dzień wcześniej, czyli w sobotę. Debatowaliśmy na ten temat przy kolacji. Siostra moja, Elutka brała pod uwagę wszystkie niuanse uroczystości; pogodę, czas (kanapki koniecznie), strój na każdą aurę uniwersalny; przygotowała mi więc tradycyjnie obszerny płaszcz gabardynowy, koloru śliwy. Ale mniejsza o detale.

Na kiermaszach podpisywała corocznie silna grupa, a więc Jurek Zaruba, Henryk Tomaszewski, dzielny mój szef ze „Szpilek" Eryczek Lipiński. Ze swojej ul. Mokotowskiej nadciągała Madzia Samozwaniec. I Czajka. O, Czajkę było słychać już od wczesnego ranka, bo mieszkała na moim WSM-ie. Czajka dosłownie miotała się. Biedny Czajnik. Ale miotała się z humorem, od rana do mnie z tysiąc telefonów. Wyruszała także podpisywać swoje opowieści.

Przychodzi wreszcie godzina wyjazdu na kiermasz, w porę zjawia się wraz z taksówką Hanno Blashke — wokalista, przejęty rolą, uroczysty, w sakpalcie. Celebruje potem wyjście z taksówki, ulokowanie się w pawilonie.

Pierwsze osoby po autografy. Twarze, ręce, książki. Patrzyłam bystro na każdego, ile wyrazów, min, gestów. Okazja dla malarki, taka przesuwająca się klisza. Komiczne spięcia, uwagi, czasem niedorzeczne, czułe, naiwne, dziwne...

Przychodzi starsza pani, kruchutka, wręcza mi dwa żonkile, odzywa się kresowym zaśpiewem. Znała wujcia Kazia i dawniej, z lubczańskich czasów i z tych smutnych, tragicznych, wojennych w Warszawie. Studenci rozbawieni zapraszają na wieczór autorski, który organizują w akademiku. Panie, po sąsiedzku sprzedające książki, przynoszą ciasteczka, cudem wrzącą kawę. Innego roku był także koniaczek dla pokrzepienia i rezonansu.

Rozmówki niewyszukane, sympatyczne jak witze.

— Co tak się dziewczyno przyglądasz? — pytam.

— Bo ja chciałam panią z bliska zobaczyć.

— Nie lepiej moje książki?

— Nie.

Albo chłopaczydło, olbrzymie, krościate, stoi z godzinę, zbójem patrzy. Poczułam się nieswojo.

— No cóż, panie kawalerze, czemu pan tak stoi — wskazałam na kilka krzesełek ogrodowych obok. — Nóżki zabolą, proszę usiąść...

— Eee, nie, postoję.

Potem odjazd. Hanno w sakpalcie znów celebruje. Ja z kwiatami, książkami, drobnymi upominkami. Jedziemy odetchnąć przed obiadem na działkę.

Na działce tłum gości, jak zawsze w niedzielę. Panie co młodsze rozebrały się i prowokują słońce. Starsze, owszem, roberka. Brydżystka Czajka też nadjechała z szumem i wigorem. Z emfazą jak baśń z tysiąca i jednej nocy, opowiada przepis na „śledzia po szwedzku".

— Najpierw — krzyczy Czajka — wybrać olbrzymie dorodne, genialne, tłuste cztery śledzie!!! Albo sześć!!! Następnie jabłka soczyste trzy, odrobinę piekącej musztardy.

Czajka lubiła przymiotniki...

Na balladę o śledziach po szwedzku, na książki w papierowych torbach — łupy z kiermaszu majowej niedzieli sypała confetti kwiatu wiśniowego.

Warszawskie pożegnania

Nr 422
Osiedle przy Podskarbińskiej

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Te charakterystyczne bloki przy ulicy Podskarbińskiej, połączone jakby galeriami, w których mieściły się pralnie i suszarnie, są naturalnym motywem krajobrazu grochowskiego (może raczej: kamionkowskiego...) już od wielu lat. Właśnie: od ilu lat? Informacja, że od przeszło czterdziestu, bywa dużym zaskoczeniem dla wielu przechodniów. Dzieje przedwojennego Towarzystwa Osiedli Robotniczych stają się coraz bardziej — w miarę upływu czasu — domeną specjalistów, historyków kwestii mieszkaniowej w Polsce. Jednemu z nich, profesorowi Jerzemu Cegielskiemu z Instytutu Kształtowania Środowiska, wieloletniemu pracownikowi TOR-u, zawdzięczam źródłowe wiadomości o tej ciekawej instytucji, występującej ze względów prawno-organizacyjnych pod firmą spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, w istocie jednak będącej przedsięwzięciem państwowym.

TOR powstało w r. 1934, powołane do życia przez Bank Gospodarstwa Krajowego, Fundusz Pracy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych na mocy decyzji Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Władzom chodziło o rozładowanie bezrobocia i ożywienie budownictwa po kryzysowej depresji, jednocześnie zaś — o zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych robotników.

Z funduszów TOR-u korzystały też gminy miejskie, zwłaszcza tam, gdzie rozwinięty był samorząd terytorialny (Poznań, Toruń, Grudziądz). Początkowo popierano „tanie" domki jednorodzinne z dość prymitywnym wyposażeniem na działkach ogrodniczych. Ale kierownictwo TOR-u, powodując się względami społecznymi, konsekwentnie przekładało zwrotnicę na inny kierunek: na budownictwo miejskie o stosunkowo wysokim standardzie.

Wokół TOR-u skupili się bowiem licznie działacze lewicy społecznej, również komuniści i sympatycy KPP. Komunistą był dyrektor TOR-u Jan Strzelecki, który przyciągnął do współpracy takich wybitnych lewicowców i zarazem fachowców w swych zawodach, jak inż. Zygmunt Balicki (w Polsce Ludowej wiceminister komunikacji), inż. Roman Piotrowski (w Polsce Ludowej wiceminister budownictwa), Jerzy Michałowski, inż. Bronisław Kulesza, Michał Kaczorowski (po wojnie minister odbudowy). Ta TOR-owska „jaczejka" nie budziła, oczywiście, sympatii władz policyjnych, ale efekty pracy „czerwonych" działaczy miały zbyt wyraźny walor państwowy, aby ograniczyć represje tylko do przesunięć personalnych.

Taka wartość miało osiedle przy Podskarbińskiej, zbudowane w tym właśnie miejscu nie tylko ze względów ekonomicznych (tanie grunty), ale przede wszystkim celem zapewnienia dobrych mieszkań robotnikom pobliskich wielkich państwowych fabryk, głównie zbrojeniowych. Działacze TOR-u starali się utrzymać 90-procentowy udział robotników w puli mieszkaniowej, przy zachowaniu statutowej bariery maksymalnego dochodu, nie przekraczającego 250 zł miesięcznie.

Działalność TOR-u — a szerzej jeszcze Polskiego Tow. Reformy Mieszkaniowej, grupującego społeczników tej miary, jak Teodor Toeplitz, architekt Romuald Gutt, pisarka Helena Boguszewska, spółdzielca Jan Żerkowski — nie mogła, oczywiście, w ówczesnych warunkach ustrojowych rozwiązać problemu mieszkaniowego. Ogólnopolskie budownictwo TOR, zrealizowane w latach 1934—39, było kropelką w obliczu potrzeb, szacowanych na co najmniej 1,2 miliona izb. Oceniano, że rozgęszczenie tego przeludnienia mieszkaniowego środkami TOR-u nastąpiłoby za 250—300 lat.

Opisując osiedle przy ulicy Podskarbińskiej, pragnę powrócić jeszcze do pewnej kamienicy przy niedalekiej ulicy Terespolskiej nr 22 (dziś przy ul. Chodakowskiej). Poświęciłem jej „Pożegnania" z dn. 8—9 kwietnia br. Nasz Czytelnik, p. Tymoteusz Załuska z Wrocławia przysłał list z ciekawymi informacjami, przypominającymi inne, wcześniejsze próby zapewnienia robotnikom stosownych mieszkań. W latach 1898—1900 warszawski adwokat, Leonard Antoni Załuska, budował dom z myślą, że powstaną tu nie tzw. stancje, lecz przyzwoite i stosunkowo tanie mieszkania dla robotników fabryki obuwia, która miała powstać w najbliższym sąsiedztwie. Solidne budownictwo nie dawało jednak wtedy takich szans. Rozpanoszyła się tandeta spekulacyjna. Gdy ojciec naszego Czytelnika użył najlepszej cegły, jaka była na rynku, słynnej „grantzówki" (1000 sztuk kosztowało 13—18 rubli, gorszą można było nabyć już za 8—10 rubli): gdy na bale oporowe zastosował nie drewno sosnowe, lecz dąb, sprowadzany z Dębego nad Narwią — runął cały pierwotny kosztorys. Różne nieprzewidziane kłopoty finansowe, spowodowane niesolidnością adherentów, doprowadziły do sprzedaży domu z licytacji.

Zdaniem p. Załuski, osnowa konstrukcyjna budynku jest tak dobra, że warto pokusić się o przedłużenie jego żywota. Zagraża mu najbardziej zawilgocenie murów. Jak już wiedzą Czytelnicy „Życia", tytuł „Mistrza Techniki — Warszawa 1977 r." przyznano zespołowi inżynierskiemu, który opracował właśnie rewelacyjną metodę osuszania i zabezpieczania przeciwwilgociowego istniejących obiektów budowlanych. Komentarz podkreśla, że chodzi tu przede wszystkim o rekonstrukcje starych zasobów mieszkaniowych, dotychczas wyburzanych często zbyt lekką ręką.

Może więc uda się ocalić stare mury przy ulicy Chodakowskiej 22. Taki zastrzyk młodości przydałby się też z pewnością osiedlu TOR-u przy ul. Podskarbińskiej, które przekroczyło już swój okres amortyzacyjny, obliczony na 37 lat.

KRZYŻÓWKA

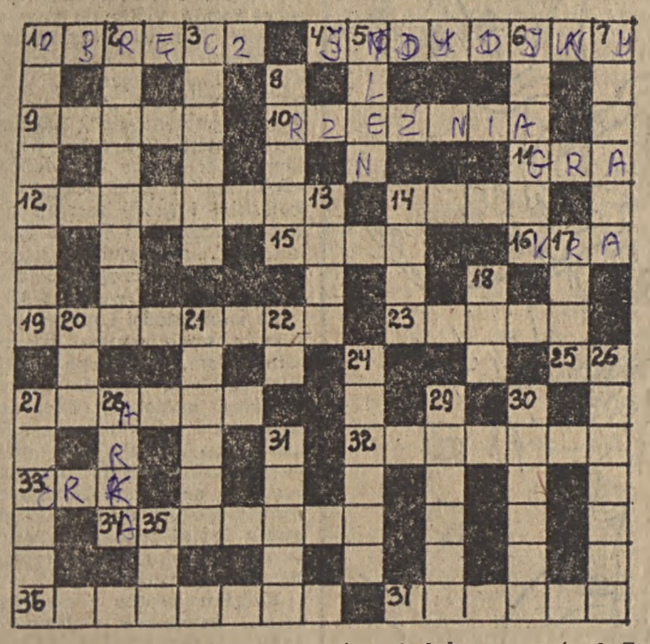

POZIOMO: 1. Gruba opaska metalowa 4. Jeden z oceanów 9. Teolog muzułmański, pełniący obowiązki sędziego 10. Budynek gdzie biją bydło 11. Zabawa 12. Tytuł sztuki W. Perzyńskiego 14. Indyjska bogini życia i śmierci 15. Łańcuch wysp koralowych otaczających lagunę 16. Łód płynący po rzece 19. Stan w USA 23. Prawidło zasada 15. Zgłoskowa nazwa dźwięku w gamie 27. Zażalenie 32. Sygnał optyczny 33. Okres czasu 34. Rozbiór, rozkład na części 36. Nauka o budowie ciał organicznych 37. W średniowieczu wędrowny pieśniarz.

PIONOWO: 1. Obsadzenie wojskiem kraju obcego 2. Obrońca sądowy, pośrednik 3. Nieprzestronnie 5. Gaz stanowiący piątą część atmosfery 6. Typ aktora 7. Zasłona z ciężkiej materii 8. Ptak krukowaty 13 Postać z „Trzech Muszkieterów" 14. Pokolenie, ród 17. Dawna moneta hiszpańska 18. Kraina umarłych 20. Narzędzie do rozpruwania kas pancernych 21. Upomnienie, bura 22. Miara powierzchni 24. Rozległa przestrzeń, terytorium 26. Zespół kilku maszyn połączony w całość dla wykonania wspólnej pracy 27. Godło Warszawy 28. Okręt Noego 29. Rodzaj dzbana z dwoma uchami i wąską szyjką 30. Żołnierz nie mający wyglądu ani wzięcia wojskowego 31. Dowód niewinności 35. Ćwiek metalowy.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 17 maja br. pod adresem: „Życie Warszawy", 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 23.IV.

POZIOMO: 1. Fraszka 4. Licznik 7. Rabat 8. Zagon 9. Orszada 10. Aktor 13. Rekin 16 Statyw 19. Etiuda 20. Islam 21. Kimono 22. Unikat 25. Kajak 28. Mat 30. Ekrazyt 31. Bekas 32. Lewar 33. Luminal 34. Maskota.

PIONOWO: 1. Furia 2. Zator 3. Asesor 4. Lokaut 5. Cezar 6. Kanon 11. Katowice 12. Ostroga 14. Emilia 15. Indiana 17. Wio 18. Ile 19. Emu 23. Wersal 24. Rozejm 25. Kabel 26. Keson 27. Atlas 29. Tarka.

Nagrody otrzymują:
1. N. Nowicka, W-wa 2. B. Nowiński, W-wa 3. A. Ossowski, W-wa 4. J. Skrońska, W-wa 5. T. Dardzińska, W-wa 6. Z. Gutkowska, W-wa 7. M Piasecka, W-wa 8. A. Muszyńska, Koło 9. J. Pilecka, Rzeszów 10. A. Pollo, Lublin 11. L. Piskorska, Łódź 12. M. Wojciechowska, Gdańsk 13. J. Hubicki, Kraków 14. J. Jodłowska, Toruń 15. W. Bronowiecki, Pułtusk.

Książki wysyłamy pocztą.

Moda i ŻYCIE

W pawilonie

Od znajomej, czytającej zachodnie pisma kobiece otrzymałam kiedyś radę, ażeby wzorem tychże pism propagować u nas zabawę w indywidualne „kreowanie mody". Przeglądam i ja czasem te pisma, występuje w nich istotnie nuta, nawet dość rozpowszechniona, która brzmi mniej więcej następująco: nie małpujcie żurnali, nie noście wszystkiego tak, jak to w sklepach upięli na manekinach, nie kopiujcie dosłownie fasonów i modeli naszych stylistów. Bawcie się same w projektantki i krawcowe, wymyślajcie własną modę, kombinujcie swoją garderobę „sposobem". Słowem — twórzcie, a nie ubierajcie się w gotowe, podane wam, banalne.

Zastanowiłam się chwilkę nad radą, aby takie hasła przenieść na nasz grunt, ale zaraz mnie to rośmieszyło. Co kraj to obyczaj — można by powiedzieć. Może dla Włoszek, Szwajcarek czy innych Francuzek, zblazowanych gotowizną, wiszącą w sklepach we wszystkich kolorach i rozmiarowzrostach, taka zabawa w „kreowanie mody" ma cechy nowości i rozrywki, a także trzeba je tego uczyć, bo biedactwa nie potrafią. Dla nas kombinowanie modnej garderoby — jako umiejętność to

jest kaszka manna, a jako rozrywka, to mamy jej już w nadmiarze i raczej się nam znudziła. W tym przynajmniej wyprzedzamy Zachód, jeśli idzie o modę!

Tak jest, nam się właśnie marzy gotowizna, beznamiętne, nudne przebieranie w kolorach i fasonach, modnych i najmodniejszych, grymaszenie, odkładanie zakupu do jutra, albo za tydzień, albo na tuż przed wakacjami. Ale to się nam wciąż tylko marzy. Wystarczyło zobaczyć, co się działo w „Juniorze" od wtorku, 9 rano, kiedy to rozpoczęto tam sprzedaż m.in. koszul z czterema kieszeniami uszytych przez Hoff. Sądne dni! A rzuciły się na to przede wszystkim dziewczyny, które są aż zanadto zaprawione w tym „kreowaniu mody"!

Nic dziwnego, że w tej sytuacji kokosy robią na modnych ciuchach tzw. pawilony. Tak się w Warszawie mówi o wszystkich małych, prywatnych sklepach (niekoniecznie umieszczonych w pawilonach), które sprzedają konfekcję. Tam właśnie jedynie można teraz znaleźć wąskie spodnie, militarne bluzy z naszywkami wszystkich bodaj armii świata, tam widać kolory khaki i modne beże, biele i ecru. Kosztuje to wszystko oczywiście znacznie drożej, niż w sklepach państwowych, ale tam to jest, albo — na zamówienie — może być uszyte w dziesięć dni.

Nie chcę się wdawać w pawilonowe ceny, bo po pierwsze od tego jest kto inny, a po drugie, aby ocenić czy to jest zdzierstwo — musiałabym uprzednio zbadać jak się im ta produkcja w ogóle kalkuluje, po jakich cenach kupują tkaniny, na jakich warunkach oddają do chałupniczego szycia, przyjrzeć się sprawie podatków itp. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeżeli Barbara Hoff straciła — jak mówi — zdrowie i nerwy, aby zdobyć właściwe tkaniny i dodatki, a jest ona bądź co bądź instytucją uspołecznioną — to można sobie wyobrazić, jakimi drogami chodzi zaopatrzenie pracowni prywatnych!

Ale nie to wydaje mi się najważniejsze. Ta pawilonowa produkcja nie ma chyba jakiejś centralnej wzorcowni, nie zatrudnia się tam plastyków, myślę, że te wszystkie modne szmatki zżyna się po prostu z żurnali, albo z tego, co kto przywiezie z zagranicy. Tyle, że szybko. Szyje się to z pewnością w systemie pracy nakładczej, czyli dokładnie tak samo, jak w wielu spółdzielniach. Czemu więc spółdzielnie nie mogą dostarczać takiego samego towaru? Czemu też nie zżynają i nie robią szybko modnych rzeczy? Mogłyby przecież robić je jeszcze szybciej, niż pa-

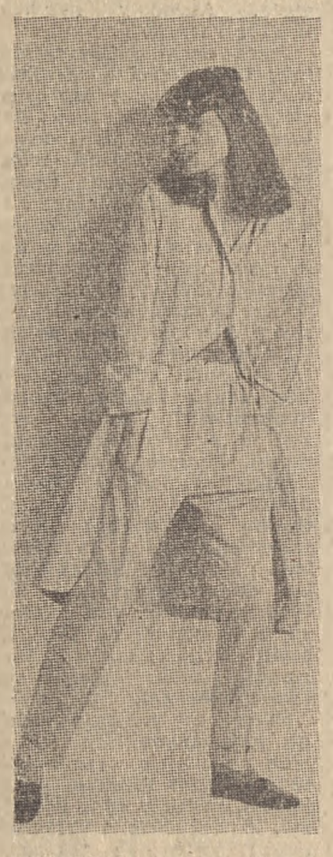

wilony, bo mają lepsze wyposażenie w maszyny i mimo wszystko łatwiejszy dostęp do materiałów.

Słyszałam, że sprawa rozbija się o to, że spółdzielnie mają wykonywać plan, a nie modne ubiory, że każdy wzór musi najpierw zaakceptować komisja ze spółdzielczej centrali, a ona się zbiera dość rzadko i ma rozmaite gusty. Spółdzielnia zaś boi się ryzykować inicjatywy, za którą może zostać ukarana. No to czemu z powodzeniem praktykuje to bodaj jeden jedyny „Apis", który co prawda nie jest spółdzielnią, ale też ma plan? (tb)

Konkurs nr 461

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

A z balkonami było tak: Wzdłuż części domów miały kwitnąć ogródki na nasypach. Miało się do nich wychodzić z balkonów na parterze. W czasie budowy wykonawca zmęczył się fantazjami projektantów i stanowczo odmówił nasypów pod ogródki. Jednocześnie jednak balustrady partrowe inny wykonawca wykonał zgodnie z projektem, czyli z wyjściem. Wyszło na to, że z balkonu na parterze można było zlecieć pół piętra i złamać kark. Zaczęły się wielomiesięczne pertraktacje żeby łatać dziury. A trwały tak długo, że wykonawca nasypów w końcu wspaniałomyślnie nasypał ogródki. Tymczasem dziury zaspawano. Obecnie trwają rokowania w sprawie ponownego ich wycięcia. Projektanci żywią nadzieję... Wykonawcy tracą czas i rozeznanie w rzeczywistości. Mieszkańcy skaczą do ogródków przez balustrady i pukają się w czoło. Jakie są koszty takiej huśtawki w decyzjach, nie wie dokładnie nikt.

Każda zmiana decyzji kosztuje i opóźnia oddanie mieszkań. Historia z balustradą to tylko jeden przykład. Kiedy w szkole na Ursynowie, tej szkole która jest największym sukcesem osiedla, którą zwiedziło dotąd ze zwykłej ciekawości ponad 15 000 osób, i która w konkursie „Życia" zdobyła tytuł „Mistera Warszawy 1977", więc kiedy w tej szkole projektanci pomylili się z drzwiami, projektując drzwi prawe zamiast lewych, to naprawa tej pomyłki trwała trzy miesiące. Cały kwartał narad i sterapli. A i to okazało się, że przerobienie drzwi z lewych na prawe jest niemożliwe. Aż ktoś wpadł na pomysł, żeby zamienić te nieszczęsne drzwi z inną budową, która popełniła odwrotną pomyłkę. Udało się, nic by nic nie kosztowało, kwartał telefonowania, tylko tyle.

Ani pionu, ani poziomu

O przykładach można by w nieskończoność. Na spotkaniu z mieszkańcami Ursynowa było ich bardzo dużo, na ogół śmiesznо-smutne. Szkoła, o której mowa, budowano rok. Projekt był indywidualny, czyli wymyślony specjalnie dla Ursynowa. Pozostałe szkoły zostały zamienione w projekcie z indywidualnych na typowe, żeby przyspieszyć realizację. Na razie minęły trzy lata, szkoła „indywidualna" już stoi, a szkoły typowe są na etapie kałuży w wykopach. Na Bródnie szkołę typową budowano 3,5 roku.

Natomiast kolega kierownik budowy, jeden z kierowników budowy Ursynowa Północnego, mówi do projektanta tak: „Panie inżynierze, jak to dobrze, panie inżynierze, żeś Pan przyszedł, bo wiesz Pan, nie możemy załatwić tego dachu, ani tej farby chloro-kauczukowej w kolorze ciemnozielonym, ani w ogóle nic". To jest wstęp, bo potem kolega kierownik popada w prawdziwy ton: „Panie inżynierze, w tem moim mieszkaniu, co je tutaj dostałem, to niech Was piorun. Panie inżynierze! To ani pionu, ani poziomu..." Dużo żalu i dużo mocnych słów. Kolega kierownik własnego mieszkania wprawdzie nie budował, ale budował sąsiednie. A w sąsiednich też przydałby się bardziej pionowy pion.

Czyli sytuacja jest taka: z jednej strony docent Pawłowski (i nie tylko on) uważa, że Ursynów mimo wszystkich braków to jednak sukces. Z drugiej strony projektanci popadają we frustrację i żal. W środku są jeszcze mieszkańcy.

Na spotkaniu architektów z mieszkańcami, architekci zrzucili z siebie przynajmniej jedno. Mieszkańcy przestali pomstować: „Tego, co to zaprojektował, to ja bym...". Ale wyliczenie rzeczy niespełnionych, a wymalowanych na papierze czyli w projekcie, nie oznacza wcale, że Ursynów Północny jedynie z winy wykonawców stracił szanse na to, by zostać absolutnie doskonałym osiedlem. Projektanci też są omylni, zwłaszcza wówczas, gdy projektują w kilka osób tyle mieszkań, że właściwie projektują nowe miasto.

Na spotkaniu w SARP-ie mieszkańcy dowiedzieli się m in., że miało być dużo rzeczy do wyboru — tapety i nie-tapety, wykładziny w kilku fasonach albo klepka, dużo detali na życzenie oraz 120 (sto dwadzieścia) wzorów mieszkań, średnio po 25 wzorów na każdy metraż. Jeżeli tego wyboru nie zawsze udało się zapewnić (tu radość na sali) to nie dlatego, że część wzorów skreślono, tylko dlatego, że nie było kompleksowej realizacji. „Przy oddawaniu jednorazowo dwóch lub trzech budynków asortyment rozwiązań jest bardzo ograniczony. O pozostałych z nich nie wiadomo, które z nich i kiedy będą oddawane do dyspozycji spółdzielni." To jest cytat z wystawy. A teraz cytat z roku 1975, „Propozycje socjotechniczne" opisane przez Krzysztofa Herbsta w czasopiśmie „Architektura": „Podstawowym środkiem, jaki proponujemy jest Biuro Wyboru Mieszkań, (...) które udzielałoby pełnych informacji dotyczących mieszkań, jakimi dysponuje osiedle. Na podstawie zdjęć, rysunków, makiety czy nawet filmu informowałoby się o takich cechach jak: otoczenie, rozplanowanie, charakterystyka sąsiadów. Po dokonaniu wyboru mieszkania przyszły mieszkaniec stawałby się członkiem „klubu mieszkańców". Klub ten nadzorowałby końcową fazę budowy."

Tak powiedział sam prezes

Na te słowa zgłosił się z sali młody mieszkaniec. Jak się okazało, był to mieszkaniec przyszły, który zapytał: „Panowie jako architekci powinni być dla mnie instytucją usługową, jeśli dobrze rozumiem?". „Ale nie jesteśmy, choć bardzo byśmy chcieli", brzmiała odpowiedź.

Dużo było żalów z powodu nie zrealizowanych pomysłów. Lecz na koniec Jerzy Szczepanik-Dzikowski powiedział bardzo optymistyczną rzecz: na szczęście nic nie zostało jeszcze jednoznacznie przekreślone, są szanse, by Ursynów zbliżył się do obrazu założonego w projekcie. A prezes Niewiadomski, szef warszawskiego oddziału SARP-u, podpowiedział, że od stycznia tego roku lokatorzy mają prawo do współdecydowania o wyposażeniu swojego mieszkania jeszcze przed dostaniem kluczy. Na razie prawo jest teoretyczne, ale trzeba z niego zacząć robić użytek. Tak powiedział sam prezes.

Porównanie architektonicznego projektu z budowlaną rzeczywistością skłania do namysłu i do wniosków. Mieszkańcy Ursynowa nie będą rozliczali osobno wykonawców i projektantów, tylko będą rozliczali to, co się jednym i drugim wspólnie udało, albo nie udało. Mieszkańców nie interesuje, dlaczego obie strony się targują. Wykonawcy też mogliby pewnie urządzić wystawę i spotkania obciążające projektantów. Tylko to wcale nie oznaczałoby jeszcze, że zaraz mielibyśmy weselsze osiedla i lepsze mieszkania. Takie dyskusje i konfrontacje mogą być cenne pod warunkiem, że żadna z krytykowanych stron nie będzie ich traktowała jako osobistą napaść, lecz potrafi z tego zrobić pożytek. Oby opisana tu historia posłużyła temu celowi i nie przemieniła się w opozycję architekci — budowlani. Oby z tej konfrontacji wyniknęły wspólne działania. Pierwsze kroki już zostały podjęte na budowie Ursynowa-Natolina.

A tym którzy się będą martwić dylematem jakość czy ilość, powinno się przypomnieć, że właśnie lekceważenie projektu w trakcie realizacji, przeprawianie technologii i rozwiązań architektonicznych, przynosi straty nie do opisania. Traci się czas, pieniądze i ludzki entuzjazm.

Na spotkaniu ostatnim, tym w piątek, po tym jak już powiedziano dosyć gorzkich słów, po tym jak już ponarzekano na brak chodników i pogody, wstał pewien mieszkaniec („Proszę, teraz ten Pan z brodą!") i powiedział tak: „A jednak Ursynów, mimo wszystko, to takie osiedle, w którym chce się żyć". To jest zdanie do zapamiętania. Zdanie, które powinni sobie powtarzać trzy razy dziennie wykonawcy i projektanci — na poprawę samopoczucia, na doping, i na przyszłość.

BARBARA ROMANOWICZ

UWAGI I RADY SOBIESŁAWA ZASADY (206)

Z przykrością obserwuję — mówi Sobiesław Zasada — jak bardzo wielu kierowców zajmuje nieprawidłową pozycję w samochodzie. A nie jest to przecież kwestia estetyki, lecz przede wszystkim bezpieczeństwa. Kurczowe trzymanie się kierownicy, tułów przechylony mocno do przodu, głowa sięgająca prawie przedniej szyby... Wpływa to z jednej strony na skrępowanie ruchów, a z drugiej przyczynia się do szybszego zmęczenia osoby prowadzącej pojazd.

Zastanawiałem się, co jest przyczyną tego zjawiska. Dochodzę do wniosku, że chyba wpływa na to zachowanie znacznej części instruktorów kształcących przyszłych kierowców. Wielu spośród tych instruktorów zaczynało jeździć w epoce samochodu „Warszawa", w którym rzeczywiście już sama konstrukcja foteli narzucała tego typu styl siedzenia i prowadzenia wozu.

Ten zły i męczący styl mimo woli przekazują oni teraz swym wychowankom, którzy świadomie lub automatycznie naśladują zachowanie instruktorów.

Właściwie nie bardzo wiem do kogo adresować te uwagi, czy do kierowców świeżo po kursie, już zaczynających samodzielnie prowadzić samochody, czy do tych, którzy jeszcze uczą się na kursach, czy raczej do instruktorów. Wiem, jak trudno wykorzenić nawyki, jak ciężko zmienić przyzwyczajenia. Ale wiem także, że właściwa pozycja za kierownicą, dająca zarówno pełną swobodę ruchów, jak i dobrą możliwość obserwacji, to jedna z elementarnych cech dobrego kierowcy.

Nie chcę, aby przekazywane dziś moje spostrzeżenia odebrane zostały jako ogólna krytyka pracy wszystkich instruktorów szkolących na kursach. Ale ostatnio obserwowałem w Krakowie, w Warszawie, w Gdańsku również inne przejawy złego — w moim przekonaniu — szkolenia nowych adeptów.

Może nie miałem szczęścia, ale w ciągu niespełna tygodnia naliczyłem prawie pięćdziesiąt wozów z tabliczkami „Nauka jazdy" w których ani uczeń, ani instruktor nie mieli zapiętych pasów bezpieczeństwa. Prawda, że nie ma jeszcze u nas obowiązku zapinania pasów. Dopiero nowy kodeks drogowy to przewiduje, ale chyba ten nawyk — nawet przy braku odpowiedniego przepisu — warto i trzeba w imię bezpieczeństwa wdrażać i to już od pierwszych jazd szkoleniowych.

Mam też pretensje do sporej części instruktorów, że są tak bardzo oszczędni. I to w złym tego słowa znaczeniu. Dlaczego „oszczędzają" żarówki i nie przypominają swym uczniom, że w każdym przypadku ograniczonej widoczności, przy mżawce, zamgleniu, a nawet przy dużym zachmurzeniu należy włączyć światła mijania? Kto, jeśli nie instruktor, ma o tym mówić we właściwej formie i w odpowiedniej sytuacji? Dziwimy się potem, że na ulicach naszych miast i na drogach nawet we mgle spotykamy albo w ogóle nieoświetlone pojazdy, albo jadące z żarzącymi się ogarkami, światłami pozycyjnymi. Naturalnie można mieć o to formalnie pretensje do kierowców, bo przecież uczą się przepisów, zdają egzaminy i powinni znać swe obowiązki. Ale mnie chodzi o to, by instruktorzy zwracali większą uwagę na ten ważny element bezpieczeństwa. O to, aby i ci młodzi stażem kierowcy zdawali sobie od początku sprawę z tego, że muszą nie tylko sami widzieć, ale i być widziani na jezdni.

I jeszcze jedna prośba do instruktorów. Wiem, że z uwagi na ewentualne niebezpieczeństwo gwałtownego wtargnięcia pieszego na jezdnię chce się mieć jakiś zapas miejsca na manewr i uniknięcie kolizji. Ale nie przyzwyczajajcie, panowie, swych uczniów do jeżdżenia lewym pasem czy środkiem jezdni. Snucie się „po angielsku" z minimalną szybkością skłania innych kierowców do nieprawidłowego wyprzedzania z prawej strony.

A wasi uczniowie także to widzą i też mogą wyrobić w sobie przekonanie, że i tak, nieprzepisowo, można bezkarnie wyprzedzać.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

W kuchni i na stole

Desery imieninowe

„Na co dzień" można podawać różne kupne kisiele, galaretki i budynie, ale na imieniny czy od święta, warto zrobić lepszy deser. Może z tych lepszych, ale skromnych, bardzo efektownie wygląda **kompot w galarecie.** Najprościej można go zrobić z „Żelli" pomarańczowej lub morelowej. Trzeba podgrzać do zawrzenia zalewę kompotową, wymieszać z „Żella", a po krótkim podstygnięciu zalać tą płynną galaretką owoce z kompotu. Mogą też być mieszane. Zalewać owoce ładnie poukładane w szklanych pucharkach.

Krem waniliowy. Można go po prostu zrobić z kremu, cukru i cukru waniliowego z żelatyną, ale można też bardziej luksusowy. 4 płaskie łyżeczki żelatyny zalać zimną, a po 10 minutach wrzacą wodą. 2 żółtka, 7,5 dag cukru, 2 paczki cukru waniliowego, skórkę starta z cytryny i sok z pół cytryny — zmiksować. Dodać 1/8 l mleka wrzącego i raz zmiksować, a potem jeszcze ubić przez 1 minuty nad parą. Zdjąć i dodać kieliszek likieru (np. Maraschino lub nalewki domowej), a także 2—3 kieliszki białego wina lub szampana. Jeszcze domieszać 1/4 l bitej śmietanki, ew. mleka skondensowanego, napełnić szklane pucharki i deser-luksus gotowy.

Jogurt karmelowy. Zwykle w domu jest karmel, ale jeśli nie ma, to można go zrobić, biorąc 5 dag cukru, a gdy zacznie w rondelku palić się, czyli brązowieć, to dolewamy do niego 1/8 l wrzącej wody i razem zagotowujemy. Potem oziębić. 5 porcji jogurtu wlać do miksera i zmiksować z karmelem. Gdyby deser był zbyt rzadki, dodać 2—3 płaskie łyżeczki rozpuszczonej żelatyny i zmiksować z nią ponownie. Można do smaku dosłodzić.

Krem wiśniowy. 3 łyżki wiśni z kompotu lub z konfitury wsypać do pojemnika miksera (blendera), dodać 25 dag serka homogenizowanego, 2 kieliszki likieru wiśniowego (nalewki, wiśniówki), 2 łyżki cukru (jeśli to nie konfitura, a mało słodki kompot) sok z pół cytryny, porcję śmietany i 1/8 l mleka. Wszystko razem zmiksować i podawać w szklanych kieliszkach płaskich, np. do szampana.

Naturalnie, że te desery trzeba przyozdabiać przed podaniem np. słodkimi pałeczkami, ciasteczkami, wafelkami i ew. konfiturą.

Krem waniliowy — 4 porcje po 420 kal. Krem jogurtowy 4 porcje po 140 kalorii (bez żelatyny). Krem wiśniowy — 4 porcje po 230 kal.

IRENA GUMOWSKA

Gry i zabawy ludowe w sztuce twórców ludowych

Twórcy ludowi — rzeźbiarze i malarze — zaprezentowali w swoich rzeźbach, płaskorzeźbach, obrazach malarskich tradycyjne gry i zabawy ziemi radomskiej. W społeczności wiejskiej jak i małomiasteczkowej zachowało się a nieraz przetrwało i nadal kultywuje szereg gier, zabaw i zawodów ludowych. Wszystkie one charakteryzowały się bogactwem różnych form, wspólnego aktywnego uczestnictwa mieszkańców osad, wsi i małych miasteczek. Bawili się wszyscy: a więc były gry i zabawy dla najmłodszych, młodzieży, jak i dla dorosłych i najstarszych mieszkańców wsi. Wielkość i różnorodność gier, zabaw, zawodów wynikała stąd, że jedne z nich były związane z życiem rodziny a inne z całorocznym kalendarzem obrzędowym społeczności wiejskiej i małomiasteczkowej.

Gry ludowe są kontynuacją staropolskich gier mieszczących w sobie ogólną zabawę, rozrywkę a będącą — używając współczesnego porównania szeroko pojętą rekreacją.

A jak bawili się i jakie gry prowadzili przed laty mieszkańcy radomskich wsi i miasteczek, ilustrują bardzo ekspresyjne — chociażby ze względu na sam temat — dzieła radomskich twórców ludowych.

Patrząc na te prace eksponowane w Muzeum Okręgowym w Radomiu stajemy się świadkami niecodziennego klimatu zabaw i gry tamtych lat. Arena sportowej rywalizacji, boiskiem, stadionem stawał się dla tych ludzi rynek małego miasteczka, leśna polana czy też łąka za wsią. Bawiono się i rywalizowano na tych zaimprowizowanych na gorąco boiskach wesoło, zdrowo i ochoczo. Temperaturę tych imprez oddają bardzo sugestywnie w swojej wymowie prace rzeźbiarskie i malarskie artystów najstarszych, często uczestników tych zabaw, jak i twórców młodych znających te gry i zabawy z opowiadań swoich najbliższych.

Wśród zabaw dorocznych w których często uczestniczyły większe grupy ludzkie, godne uwagi są bardzo sugestywne prace rzeźbiarskie R. Marciniaka prezentujące zwyczaj kusaków, zabawy, która do dziś jest kultywowana w Jedlińsku, czy też gaiczka obrzędu symbolizującego budzącą się do życia przyrodę.

Popularny śmingus-dyngus zwyczaj i zabawa żywotna nadal na wsi radomskiej stał się tematem u wielu twórców. Malarze i rzeźbiarze A. Jopkiewicz, J. Denkiewicz, Wł. Gruszczyński St. Piwoński i inni ukazują go w całej krasie. Widać, że tak w Skaryszewie, Gniewoszowie jak i w Kozienicach wody w tym dniu nie skąpiono. Wszędzie lano i oblewano obficie przy akompaniamencie ogólnej wesołości.

Inny ongiś bardzo powszechny w naszym regionie prastary zwyczaj sobótek — święto całej gromady — ukazali w bardzo malarskich płaskorzeźbach St. Piwoński i R. Baryłowicz, gdzie na tle lasu przy ogromnym ognisku z udziałem kapeli trwały do późnej nocy tańce kończące się puszczaniem wianków na wodę i poszukiwaniem o północy kwiatu paproci.

O ciekawych a zapomnianych zwyczajach agrarnych związanych z kończeniem żniw przypominają w swoich rzeźbach i płaskorzeźbach St. Denkiewicz, D. Składanek. Zabawa w „przepióreczkę" czy skoki na wysoki len lub owies to jeszcze nie tak dawne wspólne a pełne radości zabawy po zakończonych trudnych żniwach.

Tradycyjne gry, zabawy i zawody to także zachowane do dziś w wielu wsiach ludowe festyny w których uczestniczyła cała gromada.

W rzeźbie G. Szewczyka centralnym akcentem wiejskiego festynu staje się słup na który wspina się po nagrodę obserwowany przez uczestników młodzian demonstrując swą sprawność fizyczną. U Wł. Gruszczyńskiego grupy mężczyzn przecinają pień drzewa.

Ludowe festyny — święto całej wsi — dopełniały dawne skoczne tańce. Tańczono ochoczo szybkie obertasy, polki, krakowiaki.

Dr STEFAN ROSIŃSKI
Fot. BRONISŁAW DUDA

Dobra robota załogi PKS w Kozienicach

Coraz lepiej pracuje załoga mocno krytykowanego jeszcze kilka lat temu oddziału osobowego PKS w Kozienicach. We współzawodnictwie międzyoddziałowym wojewódzkiego przedsiębiorstwa komunikacji samochodowej PKS w Kielcach załoga z Kozienic zdobyła wysokie II miejsce wyprzedzając wiele innych, pracujących w lepszych warunkach, oddziałów PKS.

Dowodem uznania dla pracy kierowców i obsługi technicznej jest również dyplom oraz nagroda, które przyznano transportowcom z kozienickiej PKS w konkursie „Sojusznicy dojeżdżających dzieci" współorganizowanego przez popularny tygodnik „Przyjaciółka".

Dyrekcja oddziału PKS w Kozienicach myśli również o poprawie warunków obsługi podróżnych. Do czasu wybudowania dworca PKS z prawdziwego zdarzenia zamierza się przenieść dotychczasową placówkę do innego, bardziej obszernego lokalu.

Nareszcie coś dla panów

Bardzo gustownie i estetycznie prezentuje się nowy sklep dla mężczyzn „Adam", który staraniem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego uruchomiono przy ul. Żeromskiego 8. Olbrzymie zainteresowanie radomian, rekordowe urgi i duży wybór koszul, krawatów, sweterków, kapeszy oraz innego rodzaju podatków towarzyszą placówce od chwili otwarcia. Aby zaopatrzenie było równie dobre w ciągu dalszej działalności sklepu.

Prace remontowe kosztowały ponad 1 mln zł, ale w efekcie miasto uzyskało placówkę handlową z prawdziwego zdarzenia. Zasługa w tym ekip „Budremu" i brygad WPHW, którym powierzono wykonanie robót remontowo - modernizacyjnych. Handlowcy z WPHW zapowiadają, że niebawem przystąpią do podobnej modernizacji znajdującego się na przeciwko sklepu „Mister", który po powiększeniu specjalizować się będzie wyłącznie w sprzedaży męskich garniturów, płaszczy, jesionek i sportowych kurtek. **(mz)**

W cementowni „Przyjaźń" odrabiają zaległości

Przede wszystkim z powodu przerw w dostawie energii elektrycznej i nierytmicznych przesyłek węgla załoga cementowni „Przyjaźń" w Wierzbicy nie wykonała zadań I kwartału br. Praktycznie zabrakło 15 tys. t. klinkieru i 42 tys. t. cementu co spowodowało, że poważne opóźnienia nastąpiły również w dostawach rynkowych. W skali kraju rynek otrzymał z Wierzbicy tylko 75 proc. cementu a do punktów sprzedaży w woj. radomskim powędrowało około 90 proc. zamówionych ilości.

Ambitna załoga cementowni w Wierzbicy postanowiła w ciągu najbliższych kilku miesięcy nadrobić dotychczasowe zaległości i pozbyć się miana „dłużników gospodarki narodowej". Do półrocza załoga „Przyjaźni" chce odrobić połowę zaległości. **(mz)**

TV ◆ PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 6.V

Program I

11.30 „Spóźniona miłość" film fab. prod. radzieckiej (powt.) (kolor)
12.30 Obiektyw
13.50 Radzimy rolnikom
14.00 Dla dzieci: „O misiach, miśkach, niedźwiadkach" (kolor)
14.20 Magazyn wędkarski — „Taaka ryba" (kolor)
STUDIO — 2
15.00 Omówienie programu i piosenka na dobry początek
15.10 Pogoda na 7, 8 i 9 maja — propozycje wypoczynku
15.20 K. Prońko i Koman Band
15.35 Korespondent TV ZSRR przedstawia pisarza J. Siemionowa (autora m. in.: „17 mgnień wiosny")
15.45 Wiadomości Dziennika
15.50 Na pożegnanie śniegu — narciarski balet
16.00 Adam Słodowy proponuje — jak malować mieszkanie
16.10 Teleturniej „Kolekcjonerzy" (filateliści)
16.25 Jak szybko mijają chwile fel.
16.35 Jak to jest — przed kamerami kpt. J. Lipiński
16.45 Studio Mundial — 78
17.10 Wobec prawa
17.20 Śpiewa i tańczy Joan Orleans (cz. I)
17.35 Pojedynek na pamięć — po raz pierwszy partie szachów bez... szachownicy rozgrywają mistrzowie
18.00 „Super Krystyna" — relacja Ireneusza Englera o kpt. K. Chojnowskiej-Liskiewicz
18.15 „Turniej robotów"
18.40 Śpiewa i tańczy Joan Orleans (cz. II)
18.55 Studio 2
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Co jeszcze zobaczymy w Studio 2
20.35 „Shalako" — western prod. ang.
22.20 Omówienie programu na niedzielę
22.30 Studio Sport a w nim transmisja z mistrzostw świata w hokeju na lodzie (ZSRR — CSRR) i (Kanada — Szwecja) oraz w boksie
23.10 Wiadomości Dziennika
23.20 „Kulisy śledztwa" — odc. pt. „Ostatnia pokusa"
0.10 Studio Sport — c.d. transmisji z mistrzostw świata (boks)
0.40 Artyści — dzieciom — reportaż bezpośredni z widowiska cyrkowego z udziałem artystów filmu i teatru
1.30 Pogoda na 7, 8 i 9 maja

Program II

15.00 Sobota z przyjaciółmi „Młyn, w którym straszy" — film prod. CSRS
16.00 Studio Sport (kolor)
17.30 „Z kamerą przez świat" — Radziecki Daleki Wschód (kolor)
18.30 Uśmiechy Starego Kina — Niezapomniany Charlie — Wspomnienia o Chaplinie
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Wspomnień — „Przygoda z Agnieszką" —
21.35 „Wielka miłość Balzaka" odc. pt. „Linoskoczki" (kolor)
22.50 Drezdeńska Staatskapelle gra Beethovena

NIEDZIELA 7.V

Program I

7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników
8.20 Studio Sport
9.00 Teleranek oraz „Na skraju puszczy"
10.20 Antena — inf. o programie TP (kolor)
10.45 „U zarania dziejów" odc. VII „Nienawiść i miłość" film dok. prod. TV włoskiej (kolor)
11.40 Dziennik (kolor)
11.55 Rolnicze rozmowy
12.25 Kalendarz przyrodniczy (kolor)
12.35 TYLKO W NIEDZIELĘ
12.55 Omowienie programu
13.00 Międzynarodowa Wiosna Estradowa (1) Występy znanych piosenkarzy i zespołów ze Związku Radzieckiego, Bułgarii, CSRS Rumunii, NRD i Kuby
13.10 Bogdan Tomaszewski — nie tylko Igrzyska
13.25 Znajomi z anteny (1) — reportaż z kiermaszu Wydawnictw PR i TV
13.35 Dawno temu — Gawęda Szymona Kobylińskiego o malarstwie Wojciecha Gersona
13.50 Dyplom — reportaż ze spotkania studentów szkół teatralnych
14.10 Znajomi z anteny (2)
14.20 Międzynarodowa Wiosna Estradowa (2)
14.30 Trybunał wyobraźni: Pop-art
15.15 Losowanie Dużego Lotka
15.25 Łęczna 78 — reportaż z imprezy kulturalnej zorganizowanej przez Urząd Wojewódzki w Lublinie i Naczelną Redakcję Publicystyki Kulturalnej
15.45 Wszystko o „Polonezie" — spotkanie z kierownictwem FSO i konstruktorami nowego polskiego samochodu osobowego
16.05 Międzynarodowa Wiosna Estradowa (3)
16.15 Żyć w pokoju — program dokumentalny
16.30 Zawieszeni na drzewie — komedia prod. franc. w roli głównej Louis de Funes
18.00 W projektorze wspomnień Ryszarda Wojny
18.20 By nie zdarzyło się już... — program prezentujący pieśni i piosenki o tematyce antywojennej
19.00 Wieczorynka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.30 Omówienie programu
20.35 Noce i dnie — odc. XI „U schyłku dnia"
21.25 Międzynarodowa Wiosna Estradowa: Koncert galowy
22.15 Łęczna — 78
22.30 Ojciec chrzestny — film dok. o trenerze bokserów Michale Szczepanie
23.20 Studio Sport — mistrzostwa świata w boksie
0.10 Kino nocne: Dziewczyna z prowincji — film fab. prod. USA reż. George Seaton, w rolach głównych: Grace Kelly, Bing Crosby, William Holden
2.00 Zakończenie programu

Program II

9.05 Teatr Telewizji — W. Perzyński — Uśmiech losu — powt. (kolor)
(powt. z dn. 1.V.br. pr. I) (kolor)
11.00 Studio Sport — transmisja z Wyścigu Kolarskiego Ministra Obrony Narodowej (kolor)
13.30 W Starym Kinie — „Niezwykła trójka" — Film sensacyjny prod. USA
14.45 Ekran reporterów Wietnam — wczoraj i dziś
15.45 Prawda czasu, prawda ekranu — „Wszystko dobre co się dobrze kończy" — film fab. prod. bułgarskiej
16.55 Studio Sport (kolor)
17.55 „20 minut z piosenką żołnierską" w wyk. solistów Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego (kolor)
18.20 Teatr Telewizji na Świecie K. i J. Capkowie — „Z życia owadów" — prod. TV CSRS (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Telewizyjny Music Hall prezentuje
21.30 Filmy Gleba Panfiłowa — „Początek" — Komediodramat prod. ZSRR

PONIEDZIAŁEK 8.V

Program I

9.00 „Małe i duże zwierzątka" Ekranizacja powieści Jamesa Herriota prod. ang. (kolor)
10.25 Nowa Gwinea — naturalny rezerwat przyrody Film dokumentalny prod. TV ang. (kolor)
10.55 „Ćwiczenia" — „Tarcza 76" Wojsk. film dokumentalny.
11.55 Muzyka i ekran W pr. utwory E. Griega (kolor)
12.45 Latarnia Czarnoksięska Spotkanie XV — Filozofia śmiechu — (kolor)
13.15 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Wielka parada komedii" Montaż komedii amerykańskich z lat trzydziestych
14.40 Kalejdoskop z gwiazdą — Kalejdoskop z Susha — Recital piosenkarki z Wielkiej Brytanii z udziałem zespołu „Wawele" (kolor)
15.05 „Ruiny strzelają" — odc. V film fab. prod. TV ZSRR
16.10 Świadkowie — pr. publicyst. (kolor)
16.30 „Afonia" Komedia filmowa prod. ZSRR (kolor)
18.00 „Ludzie uparci"
18.50 Wystąpienie ambasadora CSRS w PRL (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizji — „Mój piękny dzień urodzin" — (kolor) ●
21.40 Studio Sport — mistrzostwa świata w hokeju CSRS — Szwecja (kolor)
22.30 Kino Nocne — „Widziałam co zrobiłeś" film fab. prod. USA (dreszczowiec)
23.20 Studio Sport — mistrzostwa świata w hokeju na lodzie ZSRR — Kanada (kolor)

Program II

9.00 Kino wersji oryginalnej — Małe i duże zwierzątka —
10.30 Zapowiedź przeglądu miesiąca, który obejmuje powtórzenia transmisji meczów związanych z przygotowaniami polskiej drużyny do mistrzostw świata w piłce nożnej „Mundial-78".
10.35 Mecz Polska — Grecja
12.05 Mecz Polska — Irlandia
13.40 Mecz Polska — Czechosłowacja
15.10 Mecz Polska — Bułgaria
16.00 Dzień Czechosłowacji w TP (kolor)
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Dzień Czechosłowacji w TP (cd)

WTOREK 9.V

Program I

9.00 Dla dzieci: „Okularnik" film fab. prod. ZSRR (kolor)
9.45 „Ptak wulkanów" Film przyrodniczy prod. TV angielskiej (kolor)
10.15 „Cień tamtej wiosny" Dramat wojenny prod. TP (kolor)
11.00 Życiorysy współczesne — „Szyper" (kolor)
11.25 Uroczysta odprawa wart — bezpośrednia transmisja z Placu Zwycięstwa w Warszawie (kolor)
13.40 „Gdyby nie oni..." — pr. muz. w wykonaniu Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego (kolor)
13.35 „Szlakiem zwycięstwa" wojsk. pr. historyczny
14.35 Studio Sport — Jutro Wyścig — pr. okolicznościowy przed XXXI Wyścigiem Pokoju (kolor)
14.55 Interstudio Wydanie okolicznościowe — W Dniu Zwycięstwa — 9 maja z udziałem gości ze Związku Radzieckiego (kolor)
15.35 „Pamiętne lato" — film fab. prod. ZSRR (kolor)
16.50 Tele-Echo (kolor)
17.50 Studio Sport — sprawozdanie z Turnieju UEFA w piłce nożnej juniorów — relacja z meczu Polska — Anglia + relacja z mistrzostwa świata w boksie (kolor)
19.30 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.20 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Saga rodu Palliserów" — odc. XVII film fab. prod. TV angielskiej (kolor)
21.30 Polska pieśń żołnierska — „Berlin — rok 1945" —
22.30 Studio Sport — transmisja z mistrzostw świata w boksie (kolor)

Program II

BLOK FILMOWY — W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA

9.30 „Początek końca" — film dokum. prod. ZSRR
10.05 „Kwiecień" — film fab. prod. polskiej
10.40 „Po tę wielką rzecz" — film dok. prod. polskiej
13.05 „Kierunek Berlin" — film fab. prod. polskiej
14.30 „Monte Cassino" — film dokum. prod. polskiej
14.55 „Z marszu" — film dok. prod. polskiej
15.15 „Front wyzwolenia" — film dok. prod. polskiej
16.20 „Marzenie i marzenia" — film dok prod. polskiej
16.40 „Dom" z serii „Czterej pancerni i pies"
17.45 „Ostatnie dni" film fab prod. polskiej
19.05 Piosenki żołnierskie
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Wiosna zwycięstwa" film dok prod. radz.
21.05 „Finale" — film dok. prod. polskiej reż. — Marian Duszyński
21.25 „Dworzec Białoruski" film fab. prod. ZSRR

ŚRODA 10.V

Program I

11.00 „Noce i dnie" odc. XI pt. „U schyłku dnia" (kolor)
13.00 Melodie
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci: „Entliczek — Słowniczek" (kolor)
16.55 Historia na każdej ulicy — Przy Grubej Kaśce — Rep. film. (kolor)
17.25 Losowanie Małego Lotka
17.40 „Ertacz i piękna Margarita" Film fab. prod. ZSRR (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.30 Kino Interesujących Filmów — „Okruchy życia" — Film obyczajowy prod. francuskiej
22.00 Studio Sport — transmisja z II połowy finału Pucharu Europy w piłce nożnej Bruegge — Liverpool (kolor)
22.50 Dziennik (kolor)
23.05 Studio Sport 1) XXXI Wyścig Pokoju — jazda indywidualna na czas — Berlin 2) mistrzostwa świata w boksie — Belgrad 3) mistrzostwa w hokeju na lodzie — Praga (kolor)

Program II

15.40 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „Gruby" — odc. V pr. „Zasadzka"
16.05 Urania — Jaka przyszłość czeka zabytkowe miasta? — Program telewizji NRD (kolor)
16.35 Klub Jazzowy Studia Gama — Złota Tarka 78 — (kolor)
17.15 Ludzie z pierwszych stron gazet — pr. publicyst.
17.45 „Operowe qui pro quo" — nr 5
18.00 Program lokalny
18.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Mam pomysł Popularyzacja wynalazczości i racjonalizacji (kolor)
21.00 „To lubię" — program oświatowy (kolor)
21.30 24 godziny (kolor)
21.30 W kręgu kultur i obyczajów
22.10 Opowieści niezwykłe — „Szach i mat" —

CZWARTEK 11.V

Program I

15.00 Melodie
15.30 Sztuka na co dzień — pr. publicyst. kulturalnej (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla młodych widzów: — Bratek przy kominku —
17.00 Studio Sport — transmisja z I etapu XXXI Wyścigu Pokoju Berlin — Halle oraz sprawozdanie z mistrzostw świata w boksie (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Sensacji Lech Borski — „Opinia" (kolor) ●
21.45 Pegaz — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
22.30 Dziennik (kolor)
22.45 Studio Sport — Kronika Wyścigu Pokoju — Transmisja z mistrzostw świata w boksie (kolor)

Program II

15.55 Dla młodych widzów: — Paragrafy i my —
16.25 Kino Filmów Animowanych
16.50 W nowych i starych murach
17.20 Magazyn morski
17.50 „Paryscy Mohikanie" — dc. V film fab. prod. TV CSRS
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
22.00 24 godziny (kolor)
22.10 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Noc w operze" — film komediowy prod. USA

PIĄTEK 12.V

Program I

15.00 Spotkanie z medycyną
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym" (kolor)
16.50 „Kryptonim Stella" — odc. V film prod. TV bułgarskiej (kolor)
18.05 Studio Sport — transmisja z półfinału Pucharu UEFA juniorów w piłce nożnej — sprawozdanie z Wyścigu Pokoju — mistrzostwa świata w boksie (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Gra" — film obyczajowy prod. polskiej wyk.: G. Holoubek, L. Winnicka (kolor)
22.10 Dziennik (kolor)
22.25 Studio Sport — Kronika Wyścigu Pokoju — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — Praga — Mistrzostwa świata w boksie — Belgrad (kolor)

Program II

16.15 W cyklu „Krajobraz i przyroda" — „Słowacja" film dok. prod. TV CSRS, — „Tam, gdzie płynie rzeka Pur" film dok. prod. ZSRR (kolor)
16.50 „Pasje Stefanii Porbadnik" — pr publicyst kulturalnej
17.20 Studio Sport — Turystyka i wypoczynek — MESA (kolor)
17.50 Teatr Sensacji Lech Borski — „Opinia" — (powt.) (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Jęz. francuski (kolor)
21.00 U kolebki plastyki zakopiańskiej (kolor)
21.15 Spotkanie ze Stefanem Kanppem — artystą plastykiem (kolor)
21.30 Przed premierą — rep o pracy legnickiego teatru (kolor)
21.45 Spór o panią Hańską
22.45 24 godziny (kolor)
22.55 Opowieść Starszego Pana — „Misia" — gawęda literacka kolor)
23.05 Program dla rodziców

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie

Teatr poniedziałkowy zaprezentuje (8 bm. g. 20.30) spektakl zrealizowany na podstawie listów i grypsów więziennych Krystyny Wituskiej młodej dziewczyny, uczestniczki ruchu oporu, straconej w hitlerowskim więzieniu w 1944 r. **„Mój dzień urodzin"** stanowi paradokumentalną relację z ostatnich jej dwóch lat życia, spędzonych za kratami. Wituska miała 22 lata, kiedy aresztowało ją gestapo. Jej przekazy pisemne stanowią wstrząsające świadectwo przeżyć człowieka skazanego na śmierć. Autorem scenariusza a zarazem reżyserem spektaklu jest Andrzej Brzozowski, w obsadzie — Jadwiga Jankowska-Cieślak, Ryszarda Hanin, Piotr Pawłowski i Czesław Lasota. Na zdjęciu: **Piotr Pawłowski. Fot. CAF**

W rocznicę Zwycięstwa, 9 maja telewizja nada w pr. 2 specjalny blok filmowy złożony z pozycji ekranowych ukazujących okres zmagań z hitlerowskim najeźdźcą w latach II wojny światowej. Przypomniany zostanie m. in. (g. 9.50) polski dramat wojenny „Kwiecień", zrealizowany przez Witolda Lesiewicza wg. powieści Józefa Hena. Akcja toczy się w kwietniu 1945 nad Nysą, gdzie X Dywizja II Armii WP przygotowuje się do sforsowania rzeki. W tych gorących dniach do prokuratora wojskowego zgłasza się z ważną sprawą chorąży... W rolach głównych występują: Piotr Pawłowski, Franciszek Pieczka, Leszek Herdegen, Witold Pyrkosz i Bolesław Płotnicki.

Teatr Sensacji występuje w czwartek (11 bm. g. 20.30) z widowiskiem sensacyjnym Lecha Borskiego — **„Opinia"**. Akcja rozgrywa się współcześnie w małym miasteczku. Spokojną egzystencję jego mieszkańców przerywa nagle seria tajemniczych morderstw. Reżyseruje Piotr Szulkin, w obsadzie m.in. Krzysztof Majchrzak, Jan Pietrzak, Bogdana Majda, Stanisław Gawlik. Na zdjęciu: **M. Hryniewicz i S. Gawlik.**

Fot. CAF — Rosiak

Z korzyścią dla mieszkańców i szybszego rozwoju osiedla

Powołanie „społecznych gospodarzy" na „Ustroniu"

Ze zrozumieniem i akceptacją mieszkańców „Ustronia" spotkała się propozycja Rady i Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w sprawie powołania społecznych gospodarzy klatek schodowych.

Celowość takiego posunięcia wynika między innymi stąd, że administracja osiedla będzie mogła skoncentrować wszystkie swoje środki i możliwości dla wykonania pilnych, bardziej skomplikowanych usług na rzecz lokatorów, nadrobić znaczne opóźnienia w infrastrukturze i małej architekturze. Istotne przy tym, że do prac tych wykorzysta się połowę dozorców i sprzątaczek pracujących dotąd mało efektywnie przy sprzątaniu klatek schodowych. Są już sprawdzone doświadczenia. Wprowadzenie społecznych gospodarzy klatek schodowych na „Ustroniu", a następnie i w innych osiedlach radomskich, poprzedzone zostało dobrymi wynikami uzyskanymi już przez kilka przodujących w kraju spółdzielni mieszkaniowych — w Lublinie, Poznaniu i Lesznie. Poprawa stanu czystości i estetyki w tych osiedlach spowodowała że Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego wydał w tej sprawie zalecenia dla wszystkich spółdzielni w kraju.

W dyskusji nad regulaminem społecznych gospodarzy, podczas pierwszych spotkań z mieszkańcami tego osiedla, mówiono, że w czystości nie tylko własnego mieszkania, również klatki schodowej zainteresowany jest każdy lokator. W wielu domach „Ustronia" lokatorzy od dawna zresztą, nie czekając na opóźniające się i z reguły niedbałe usługi sprzątaczek, omiatali swe progi, klatki schodowe, myli drzwi.

Bardziej jednak od tej argumentacji za powołaniem społecznej służby porządkowej przemawia możliwość uzyskania dodatkowych korzyści przez zwiększenie świadczeń ze strony administracji osiedla na rzecz mieszkańców.

Tam czysto, gdzie się nie brudzi

Wskazywano na wiele niekorzystnych zjawisk wynikających z dość powszechnego braku troski lokatorów o porządki w ich domu, lekceważenia podstawowych zasad współżycia sąsiedzkiego. Należy do nich niedostateczne kształtowanie, szczególnie w nowych osiedlach, więzów społeczno-sąsiedzkich i czego nie ukrywano — brak osobistego zainteresowania większości lokatorów należytym utrzymaniem czystości i estetyki klatek schodowych. Albowiem i w tym przypadku zachowuje swą życiową mądrość i trafność porzekadło o tym, że tam jest czysto, gdzie jest troska o zachowanie czystości. Słuszne były uwagi, by te zadania porządkowe traktować jako czyny społecznie użyteczne, tym bardziej interesujące i zasadne, że wykonywane w najbliższym interesie i obejściu lokatorskim, bo na klatkach schodowych.

Porozumienie dwustronne

Nade wszystko jednak zachęcająco wypadły wystąpienia przedstawicieli Zarządu i Rady Spółdzielni. Przekonały one lokatorów że rzecz jest nie w obarczeniu lokatorów nowymi obowiązkami porządkowymi a w porozumieniu dwustronnym. Chodzi bowiem o dodatkowe zobowiązania, które w odpowiedzi na dobrą wolę i pomoc lokatorów przyjmuje na siebie administracja. W skrócie można to tak przedstawić: „Ustronie" ma warunki i ambicje, by w niezbyt odległym czasie wejść do rodziny najlepszych spółdzielni mieszkaniowych w kraju. Spółdzielnia przedstawiła obszerne zamiary i plan pracy w br. W tym działaniu przewiduje się między innymi renowację zaniedbanych pralni, zagraconych suszarni i innych nie wykorzystanych pomieszczeń gospodarczych, źle jeszcze służących mieszkańcom osiedla. Przeprowadzony będzie w br. również generalny remont klatek schodowych i loggi, organizuje się z prawdziwego zdarzenia dużą grupę robót zieleni, która zajmie się również budową placów zabaw, boisk, małych terenów rekreacji osiedlowej. Powołano własną pracownię plastyczną produkującą już tablice informacyjne, nadzorującą i realizującą program kolorystyki i wystroju plastycznego osiedla. W tej dwustronnej umowie administracja zobowiązuje się do poprawy jakości i terminowości świadczeń lokatorskich, do uruchomienia pracowni „Praktycznego Pana" zasobnej w materiały i narzędzia dla majsterkowiczów. Rozbudowuje się osiedlową pracownię politechniczną o profilu foto-filmowym i organizuje zespół nowych modelarni — szkutniczej, lotniczej, pracowni krótkofalarskiej. Zakłada się również zabudowanie trzech pawilonów handlowych, zespołu boisk sportowych na terenie byłych ogródków działkowych. Do tych i innych prac zamierza się skierować ok. 50 proc. pracowników zatrudnionych dotąd przy utrzymywaniu czystości na klatkach schodowych.

Korzyść dla lokatorów

W takim układzie gotowość mieszkańców „Ustronia" do podjęcia społecznych prac porządkowych, przy dodatkowych zobowiązaniach administracji osiedla, traktować należy jako wspólne działanie z korzyścią dla lokatorów i osiedla. Program ten akceptowany wstępnie przez lokatorów, na spotkaniach podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej do organów samorządu mieszkańców, przedstawiony zostanie do akceptacji w formie uchwały przez zebranie przedstawicieli. Wymaga on niewątpliwie pewnych dalszych przemyśleń i sprecyzowań choćby w takiej sprawie — czym w nowej sytuacji zajmować się będą dozorcy i sprzątaczki domów na tym osiedlu, którzy pozostaną w służbie porządkowej. Jedno wydaje się jednak pewne — dotrzymanie przez obydwie strony swych zobowiązań szybko może doprowadzić do uporządkowania, podniesienia estetyki, poprawy warunków bytu i życia w osiedlu, gdzie występowało dotąd wiele braków, trudności i nieporozumień. **be-de**

Rzeźby w orońskim parku

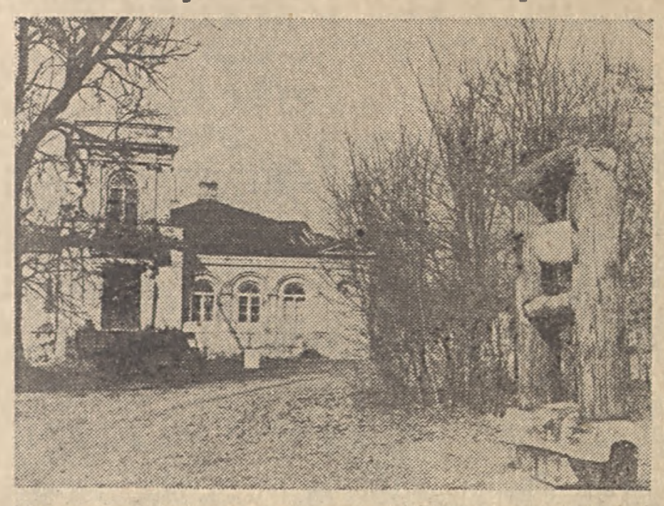

Niebawem zazieleni się park w Orońsku, dając szczególnie bogatą oprawę rzeźbom. Prace z dawnych i ostatnich plenerów składają się na stałą wystawę rzeźb plastyków krajowych i zagranicznych.

W pracowniach ośrodka rzeźbiarskiego również w zimowym okresie trwała praca twórcza. Między innymi przebywali tu na plenerowych zajęciach profesorowie i studenci z RFN.

Od pierwszych wiosennych dni w ośrodku przebywa już liczna grupa plastyków. Granitowe bryły, bloki marmuru i kamienia pod uderzeniami dłuta i młota oraz mechanicznego sprzętu przybierają zaprojektowaną formę i kształt, wyrażające myśl i idee twórcy. Dziś przedstawiamy fragment wystawy i najnowsze prace, które powstały w orońskim ośrodku rzeźbiarskim. (n)

Fot. Bronisław Duda

Dodatkowa produkcja z „Waltera"

W dobrym tempie pracują inicjatorzy hasła: „I mnie też stać na więcej i lepiej" czyli załoga Zakładów Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu. Tylko w I kwartale br. w ramach zakładowego współzawodnictwa wyprodukowano dodatkowo 432 poszukiwane maszyny do pisania oraz 215 maszyn do szycia, również atrakcyjnych w krajowych sklepach.

W br. załoga „Waltera" zamierza wprowadzić do produkcji szereg nowości. M.in. rozpocznie się produkcję sześciu nowych typów maszyn do szycia, spośród których cztery stanowić będą „Łuczniki" a dwa — nowe „Singery".

(mz)

Sport w sobotę i niedzielę

Wyjątkowo ubogo zapowiada się sobotnio-niedzielny program sportowy w Radomiu. Piłkarze Radomiaka wyjeżdżają do Wałbrzycha, gdzie spotkają się z tamtejszym Zagłębiem.

Również na wyjeździe grać będą piłkarze III-ligowej Broni, którzy wyjeżdżają do Poniatowej gdzie spotkają się z tamtejszą Stalą. Na własnym boisku walczyć będą tylko piłkarze Orła Wierzbica, którzy podejmą Hetmana Zamość.

★

Jedyną, masową atrakcją będzie uliczny bieg zwycięstwa, który rozegrany zostanie w sobotę w Radomiu wokół pl. Zwycięstwa. W zawodach wezmą udział dziewczęta i chłopcy ze szkół podstawowych i średnich oraz młodzież z zakładów pracy. Początek o godzinie 15.30.

(zmz)

W paradnym szyku

Dobiega końca kilkudniowa impreza — X Festiwal Orkiestr Wojskowych, który zainaugurował Dni Kultury Ludowego Wojska Polskiego. W festiwalu — przypomnijmy — bierze udział 6 najlepszych reprezentacyjnych orkiestr okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych Ludowego Wojska Polskiego — Pomorskiego Okręgu Wojskowego, Śląskiego Okręgu Wojskowego, Warszawskiego Okręgu Wojskowego, reprezentacyjna orkiestra Wojsk Lotniczych, Marynarki Wojennej oraz Wojsk Ochrony Pogranicza.

Już po raz drugi Radom jest gospodarzem festiwalu. W ub. roku wystąpiły tu garnizonowe orkiestry wojskowe. Koncerty dostarczyły mieszkańcom Radomia wielu wzruszeń, a pokazy musztry paradnej wzbudziły zainteresowanie wszystkich — dorosłych i dzieci.

Także i teraz nie brakuje dobrej muzyki i rozrywki. Zespoły w czasie koncertów konkursowych prezentowały bowiem nie tylko utwory o tematyce wojskowej, ale także wybitnych kompozytorów muzyki dawnej i współczesnej. W plenerowych koncertach uczestniczyło wielu mieszkańców Radomia i województwa radomskiego:

Dziś, w sobotę, 6 bm. odbędą się dalsze koncerty. W godzinach wieczornych w Szydłowcu wystąpią kameralne zespoły muzyczne orkiestr Wojsk Ochrony Pogranicza i Wojsk Lotniczych, a w sali „Radoskóru" zespół estradowy „Desant". Początek koncertu godzina 19.

W niedzielę, 7 bm. kończy się ta ogólnopolska impreza. Na stadionie „Radomiaka" jury pod przewodnictwem prof. Tadeusza Maklakiewicza z Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie wręczy nagrody.

Radomianie zaś będą mogli jeszcze raz zobaczyć orkiestry w paradnym szyku na ulicach miasta (początek przemarszu godzina 12), uczestniczyć w koncercie orkiestr połączonych i paradzie musztry orkiestrowej, która odbędzie się na płycie stadionu „Radomiaka" o godzinie 16.

Galowy koncert Centralnej Orkiestry Reprezentacyjnej Ludowego Wojska Polskiego w sali widowiskowej „Radoskóru" (początek godzina 19) zakończy tę piękną imprezę.

(bw)

Fot. Bronisław Duda

Idziemy do kina

Dni Studyjne w „Helu"

6 bm. rozpoczynają się w kinie „Hel" — Dni Studyjne. Tym razem miłośnicy X muzy obejrzą tylko trzy, ale bardzo interesujące filmy.

Pierwszym z nich będzie dramat produkcji francuskiej „Leonor" reżyserowany przez Bunnela. Po nim wyświetlany zostanie również sławny film produkcji hiszpańskiej „Nakarmić kruki" reż. Carlosa Saury, a majowy przegląd zakończy dramat produkcji francuskiej „Stara strzelba" reż. Roberta Enrico.

*

W najbliższą sobotę, 6 bm. w kinie „Bałtyk" organizowany jest maraton filmowy, w czasie którego wyświetlone zostaną dwa atrakcyjne obrazy. Pierwszy z nich to film produkcji amerykańskiej „Człowiek klanu" reż. Terence'a Younga z Lee Marvinem i Richardem Burtonem w rolach głównych.

Drugą pozycją sobotniego maratonu będzie nowo zakupiona komedia, również produkcji amerykańskiej „Dick i Jane" reż. Teda Kotcheffa z Georgem Segalem i Jane Fondą w rolach głównych. Film zaliczany jest do grona najlepszych komedii ostatnich lat.

Początek maratonu o godz. 20. **(mz)**

Imprezy w MDK

W czasie trzech dni wolnych od pracy Młodzieżowy Dom Kultury przygotował kilka ciekawych imprez, w których mogą brać udział dzieci i młodzież.

W niedzielę 7 bm. w muszli koncertowej im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się poranek z cyklu „Młodzież szkolna swojemu miastu". Z programem „Młodością silni" wystąpią zespoły z Technikum Odzieżowego i ze Studium Wychowania Przedszkolnego. Występ rozpocznie się o godzinie 11.

W poniedziałek o godz. 12 w sali MDK rozpocznie się projekcja bajek dla najmłodszych, natomiast o godzinie 16 przewidziano zabawę dla uczniów szkół podstawowych.

Wtorek 9 bm. upłynie także pod znakiem rozrywki. O godzinie 11 rozpocznie się konkurs plastyczny, dwie godziny później najmłodsi mogą zobaczyć kolorowe bajki filmowe, natomiast o godzinie 17 odbędzie się dyskoteka dla uczniów szkół średnich. **(bw)**

W niedzielę na Placu Zwycięstwa

Ślubowanie junaków

Tych chłopców widzimy niemal na wszystkich radomskich budowach. Pracują także na terenie województwa radomskiego. Bardzo dużą aktywność przejawiają w podejmowaniu i realizacji czynów społecznych. Junacy z Ochotniczych Hufców Pracy. Chłopcy w błękitnych mundurach. Pracują, uczą się, zdobywają zawód. Cieszą się uznaniem i sympatią społeczeństwa.

Obecnie w województwie radomskim prowadzi działalność 11 hufców stacjonarnych skupiających 850 osób. Po zakończeniu cyklu szkolenia ta grupa zasili fachowe kadry — przede wszystkim budownictwa. Na ich miejsce przychodzą jednak młodsi koledzy, którzy powiększają dorobek wypracowany przez junaków. O zaangażowaniu społecznym może świadczyć fakt, że junacy z województwa radomskiego wypracowali na fundusz festiwalowy „Hawana-78" kwotę ponad 100 tys. zł, co daje im miejsce w ścisłej czołówce krajowej. Młodzież sprawuje patronaty nad budowami i osiedlami mieszkaniowymi.

Do tradycji w Komendzie Wojewódzkiej OHP w Radomiu należy uroczyste ślubowanie pierwszego rocznika junaków. Ten podniosły moment stanowi niewątpliwie duże przeżycie dla młodych chłopców rozpoczynających swój życiowy start. Do tradycji należy także pasowanie wychowanków Państwowego Domu Dziecka na synów hufca i sprawowanie nad nimi opieki. Obecnie Komenda Wojewódzka OHP opiekuje się już siedmioma wychowankami.

W niedzielę 7 bm. na Placu Zwycięstwa blisko 400 junaków złoży ślubowanie na sztandar. Ta podniosła chwila będzie jednocześnie wyrazem patriotycznej postawy młodzieży.

Uroczystość, która zbiega się z obchodami XX rocznicy powołania Ochotniczych Hufców Pracy rozpocznie się o godzinie 11.

(bw)

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-58 Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—15.30. Za terminowe druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127 Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5

CO i GDZIE

KINA:

Bałtyk — „Czarny korsarz" prod. wł. lat 15, godz 9.30, 11.30 i 17.30. „Taksówkarz", prod. USA, lat 15, godz. 15.30 i 19.45.

Przyjaźń — „Ucieczka gangstera", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie: Sobota: „Ostatnie dni", prod. pol. lat 12, godz. 9 i 11. „Kierunek Berlin", prod. pol. lat 12, godz. 13 i 15 „Wążżż", prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19. Niedziela: „Jarzębina czerwona", prod. pol. lat 12; godz. 9 i 11.30. „Wążżż" godz. 14, 16 i 18.

Odeon: Sobota: „Bezkresne łąki", prod. pol. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: „Kobieta w czerwonych butach", prod. franc. lat 18, godz 15.30, 17.30 i 19.30. Zestaw bajek godz. 13.

Hel: Sobota: „Odpowiedź zna tylko wiatr", prod. RFN, lat 15, godz. 9, 11 i 15.30. „Leonor" prod. franc. lat 15, godz. 17.30 i 19.30. „Granica", prod. pol. lat 15, godz. 13.30. Niedziela: „Leonor" prod. franc. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Granica", godz. 13.30 „Wszyscy i nikt", prod. pol. lat 12, godz. 9. Zestaw bajek godz. 11 i 12.

Walter — kino nieczynne
Mewa — kino nieczynne

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Polskie malarstwo dwudziestolecia międzywojennego" ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi, oraz wystawa pn „Sport w sztuce ludowej" — organizatorzy: Muzeum Wsi Radomskiej, Stowarzyszenie Twórców Ludowych oddział wojewódzki ZW ZSMP

Witryny Plastyczne „ARTU" — malarstwo Haliny Krysińskiej.

Biuro Wystaw Artystycznych — Ekspozycja fotograficzna pn. „Salony BWA w Polsce". Prezentuje obiekty, wnętrza oraz najciekawsze ekspozycje BWA w XXX-leciu Polski Ludowej

Klub „Relaks": Wystawa fotografii Krzysztofa Rosińskiego BUFFO

„Dom Gąski" „Dom Esterki": Wystawa pt. „Przedwiośnie 78"

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, komenda MO 291-91, pogotowie gazowe czynne w godz. 7—15 (317-17) w godz. 21—7 rano (224-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-85, informacja usługowa 267-85, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 299-50, PKS 267-76.